

TEMAT NUMERU:

Sekrety kanonizacji Jana Pawła II – rozmowa z ks. Sławomirem Oderem
str. 14

Skorzystajmy z Bożego pakietu – rozmowa z Przewodniczącym Tomaszem Nakielskim
str. 4

Ks. prof. Stanisław Skobel i Sławomir Józefiak o miejscu świeckich w Kościele – str. 30

Ks. Jarosław Grabowski o św. Papieżu Dobroci
str. 26



CIVITAS CHRISTIANA

MIESIĘCZNIK
KATOLICKIEGO
STOWARZYSZENIA
„CIVITAS CHRISTIANA”

NR 4 (11) KWIECIEŃ 2014 | EGZEMPLARZ BEZPŁATNY | ISSN 2300-4789



PAPIESKIE DROGOWSKAZY DLA

„CIVITAS CHRISTIANA”



**Andrzej
Taborski**

Sekretarz Rady Oddziału Okręgowego w Olsztynie, członek Zarządu Rady ds. Rodzin Województwa Warmińsko-Mazurskiego, redaktor naczelny Biuletynu Rady ds. Rodzin.

MISTERIUM

Krzyż
zmurszały
pochylony
trwa

Wzgórze Golgoty
wciąż widnieje
na horyzoncie

Cień
odpadły
z korony Skazańca
podczas upadku pod
Krzyżem
nadał rani stopy
przypadkowych
przechodniów

Łzy w oczach kobiet
pomyliły temat
Gorzkich Żali

Wyblakła
chusta Weroniki
pokazuje prawdziwą twarz
Boga

Cyrenejczyk
omija znajomą drogę
nieśmiało zerkając
czy nie zobaczy na niej
siebie
uginającego się
pod nieswoim Krzyżem

Krzyżowa Droga
coraz bardziej wyboista
i stroma
jakby za chwilę znów
miała tędy przechodzić
Miłość

Echo wbijanych gwoździ
odzywa się na widnokręgu
i powraca jak głos
niespokojnego sumienia

Lithostrothos
puste
jak miejsce
po niechcianym Bogu

Piłat odpoczywa
po podjęciu
nie swojej decyzji
Herod znika

z kart Ewangelii
jakby brakło dla niego
nowych ról

Dobry Łotr
puka
do drzwi nieba

Jan rozpoczyna
drugi rozdział życia
jakby budował
główną nawę Kościoła

Setnik
z niedowierzaniem
patrzy na ostrze włóczni
jakby nim przed chwilą
dotknął Tajemnicy

Tłumy nasycone
widokiem krwi
wracają
do codziennych zajęć
– uwierzyły kłamstwu
że Bóg
wygląda inaczej

Arcykapłani
myją ręce
by znów wziąć w nie
starodawne zwoje
i oddać się świętej zadumie
nad Słowem Pana

Matka
ostrożnie
bierze na kolana
Ciało zdjęte z Krzyża
jakby po raz ostatni
układała w żłóbku
Nowo Narodzonego Syna
Odwalony kamień
pustego grobu
drażni oczy
przywykłe do
martwego obrazu świata

Żołnierze
rzucający los o suknię
uwierzyli
że wszystko skończone

Maria z Magdali
znów nie dowierza
własnym oczom

Zamknięte drzwi
Wieczernika

drż z obawy
przed dekonspiracją
Apostołowie
powracają do łodzi
by jak kiedyś
wy płynąć na głębię

Otwarte rany
jak niepodważalne alibi
czekają na
niewiernego Tomasza

Zastawiony stół
w Emaus
czeka na Nieznajomego
Wędrowca
wierząc
że da się rozpoznać
przy łamaniu Chleba

Piotr znowu
mocuje się
z własną słabością
biorąc do rąk
klucze Królestwa

Ogród Oliwny
wciąż cicho szumi
zabłąkaną modlitwą

Judasz
rzuca w świątyni
srebrniki zdrady
jak żarzące się węgle
parzą go
jak sprzedana Miłość

Góra Wniebowstąpienia
pustoszeje
a nad Wieczernikiem
pojawia się Duch Boży

Ewangelieści
biorą pióra do ręki
i wyteżają pamięć
by nie rozminąć się z Prawdą

Rodzi się Kościół

Dzieje się Misterium

A my życzymy sobie
by Wielka Noc
dała nam iskierkę nadziei
a Poranek Wielkanocny
stał się początkiem
nowego, lepszego świata



MIESIĘCZNIK KATOLICKIEGO STOWARZYSZENIA „CIVITAS CHRISTIANA”

WYDAWCA
Katolickie Stowarzyszenie
„Civitas Christiana”
ul. Nabelaka 16
00-743 Warszawa
ISSN: 2300-4789
Nakład 3000 egz.

REDAKTOR NACZELNY
Tomasz Rzymkowski
rzymkowski@civitaschristiana.pl

ZASTĘPCA REDAKTORA NACZELNEGO
Karol Wyszyński
e-civitas@civitaschristiana.pl

SEKRETARZ REDAKCJI
Ewa Czumakow
e.czumakow@civitaschristiana.pl

REDAKCJA
Marcin Motylewski
motylewski@civitaschristiana.pl

RADA KONSULTACYJNA:
Anna Staniszek, dr Anna Sutowicz,
ks. dr Marek Łuczak, ks. dr Dariusz Wojtecki

ADRES REDAKCJI
ul. Nabelaka 16
00-743 Warszawa
tel. 22 851 49 82
e-mail:
miesiecznik@civitaschristiana.pl
www.e-civitas.pl



www.e-civitas.pl

Numery miesięcznika można otrzymać
w redakcji i w oddziałach
„Civitas Christiana”
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych
i zastrzega sobie prawo ich redagowania
i skracania.

PROJEKT LAYOUTU
Izabela Tomasiewicz

SKŁAD
Marcin Motylewski
Karol Wyszyński

KOREKTA
Teresa Mazur

ADIUSTACJA
Ewa Czumakow

DRUK
Wydawnictwo Ojców Franciszkanów
Niepokalanów,
Paprotnia,
ul. O. M. Kolbego 5,
96-515 Teresin



Tomasz
Rzymkowski

Od redakcji

Drodzy Czytelnicy,

kwietniowy numer naszego miesięcznika zatytułowaliśmy *Papieskie drogowskazy dla „Civitas Christiana”*. Inspiracją stała się dla nas nadchodząca uroczysta kanonizacja naszego wielkiego rodaka – błogostawionego Jana Pawła II, którą wszyscy niebawem będziemy szczególnie przeżywać.

Numer kwietniowy miesięcznika „Civitas Christiana” jest wyjątkowy z dwóch względów. Po pierwsze z uwagi na znaczenie tematu. Rozbudowaliśmy dział poświęcony Janowi Pawłowi II, aby w sposób możliwie wszechstronny przedstawić sylwetkę błogostawionego i jego nauczanie. Uczyniliśmy to w sposób przekrojowy, na tyle, na ile to było możliwe na łamach 48-stronicowego miesięcznika. A przeczytać tu można m.in. o zaangażowaniu ludzi świeckich w życie Kościoła według nauczania Jana Pawła II, o papieskich drogowskazach dla Polski, o Światowych Dniach Młodzieży w Krakowie, dziełach papieskich i wpływie Jana Pawła II na losy świata. Prócz nauczania skupiliśmy się także na osobie, na papieżu filozofie, poecie i profesorze akademickim. Nie zapomnieliśmy również o błogostawionym Janie XXIII, który zostanie włączony w poczet świętych wraz z Janem Pawłem II.

W numerze znajduje się ponadto kilka bardzo ciekawych wywiadów. Rozpoczęliśmy od głosu Przewodniczącego Stowarzyszenia Tomasza Nakielskiego, który odpowiedział na kilka istotnych pytań dotyczących drogowskazów, jakie papież Polak dał nam – swoim rodakom, w tym i naszemu środowisku Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”. Ponadto rozmawialiśmy z Jego Ekscelencją biskupem Ignacym Decem – pasterzem diecezji świdnickiej, z postulatorem w procesie kanonizacyjnym Jana Pawła II – ks. Sławomirem Oderem, a także z dyrektorem Centrum Myśli Jana Pawła II w Warszawie Norbertem Szczepańskim oraz z przewodniczącym Ogólnopolskiej Rady Ruchów Katolickich o. Adamem Schulzem SJ. Wszystkie rozmowy odbyły się w duchu zbliżającej się kanonizacji. Ich tematem przewodnim jest osoba i nauczanie Jana Pawła II.

Wyjątkowość kwietniowego numeru, jak wspominałem, wynika z rangi tematu, co pozwala go uznać za swoisty numer specjalny – ale także z czegoś więcej. Jak zapewne Państwo zauważyli, dokonaliśmy kilku korekt w wyglądzie miesięcznika. Zmieniła się winieta, układ kolumn, czcionka i jej wielkość, a także kilka innych szczegółów widocznych dla fachowców, które pozwolę sobie zachować w tajemnicy. To wszystko w duchu zmian na lepsze, tak by nasi Czytelnicy mieli większą satysfakcję, sięgając po „Civitas Christiana”.

Życzę przyjemnej lektury.

SPIS NUMERU

Z ŻYCIA STOWARZYSZENIA

- Rozmowa z Tomaszem Nakielskim *Skorzystajmy z Bożego pakietu* / 4
Marcin Motylewski *Napełnieni świętą wodą* / 5
Mariola Kusiak *Ostrołęcka dekada* / 6
Izabela Tyras *Promieniowanie ojcostwa* / 7
Szymon Szczęsny *Kościół na straży polskiej wolności* / 8
Marcin Kluczyński *Poczuć radość Ewangelii* / 9
Stowarzyszenie w obiektywie / 10

TEMAT NUMERU: PAPIESKIE DROGOWSKAZY DLA „CIVITAS CHRISTIANA”

- Rozmowa z ks. Sławomirem Oderem *Sekrety kanonizacji Jana Pawła II* / 14
Andrzej Taborski *Pontyfikat, który trwa* / 16
Marek Rembierz *Osoba w centrum dociekań* / 18
Ks. Marek Łuczak *Papież rozbroił Dobrą Nowinę* / 20
Joanna M. Olbert *Ciągnijmy wóz ojczystego Kościoła pospół* / 22
Ks. Jarosław Grabowski *Święty Papież Dobroci* / 26
Marcin Chlebica *Nie pobierał pensji* / 29
Ks. Stanisław Skobel, Sławomir Józefiak *Miejsce świeckich w Kościele – od bł. Jana XXIII do bł. Jana Pawła II* / 30
Szymon Szczęsny *Jan Paweł II Wielki – głos Kościoła w czasach przełomu* / 32
Monika Pazdan *Światowy Dzień Młodzieży* / 34
Aleksandra Procajto *Być kobietą* / 35
Karol Wyszyński *Żywe dziedzictwo* / 36
Rozmowa z Norbertem Szczepańskim *Centrum Myśli* / 37
Waldemar Smaszcz *Prawda o Słowie w miłość wcielonym* / 38
Krzysztof Dybciak *Jan Paweł II bohaterem utworów literackich* / 39

WIARA, WSPÓLNOTA, KOŚCIÓŁ

- Rozmowa z bp. prof. Ignacym Decem *Postługa ku większej chwale Bożej i pożytkowi człowieka* / 41
Rozmowa z o. Adamem Schulzem SJ *Zapominamy o obecności Boga w świecie* / 44
Bożena Pruska *Wychowywała jego serce* / 46

ROZMAITOŚCI

- Książki, filmy, aplikacje* / 47
Porady pani domu / 47

Z Tomaszem Nakielskim, Przewodniczącym Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”, rozmawia Tomasz Rzymkowski

SKORZYSTAJMY Z BOŻEGO PAKIETU

Panie Przewodniczący, kim dla Pana jest Jan Paweł II? Bardzo trudno jest odpowiedzieć na to pytanie, by z jednej strony uniknąć patosu, a z drugiej – sztampy. Utożsamiam się z pokoleniem JP2. Nie tylko w wymiarze socjologicznym, ale przede wszystkim duchowym. W pontyfikat papieża Polaka wpisuje się moje dorastanie – również z trudnymi momentami poszukiwań czy wątpliwości w sferze wiary. Jan Paweł II był postacią, przez którą w pewnym sensie promieniowało ojcostwo Boga. Był zatem podporą dla wielu młodych ludzi, którym dodawał otuchy – ja również tak go postrzegałem. Co ciekawe, te relacje z młodymi nie były oparte na przypochlebianiu się lub jakiejś formie zbyt-niej familiarności. Przeciwnie, Jan Paweł II był wymagającym przewodnikiem. Wystarczy przypomnieć słynne słowa wypowiedziane w 1983 r. na Jasnej Górze i powtórzone 4 lata później na Westerplatte: „Musicie od siebie wymagać, nawet gdyby inni od was nie wymagali”. W okresie mojego wchodzenia w dorosłość Ojciec Święty był mi coraz bliższy także jako nauczyciel. M.in. dzięki członkostwu w naszym Stowarzyszeniu miałem możliwość zgłębiania treści kolejnych encyklik, które były znakomitymi przewodnikami po rzeczywistości wiary, ale również po skomplikowanych ścieżkach współczesnego świata. Z lektury wielkich encyklik społecznych i posynodalnej adhortacji apostolskiej *Christi-fidelis laici* zrodziła się już w wieku dojrzałym fascynacja i naukowe zainteresowanie katolicką nauką społeczną, co zaowocowało m.in. artykułami naukowymi oraz publikacjami książkowymi. Myślę, że obok Rodziców, rodziny, najbliższych przyjaciół, mogę umieścić Jana Pawła II w galerii postaci, które miały i mają wpływ na mnie i na moje życie.

Które spotkanie z Ojcem Świętym i dlaczego było dla Pana najważniejsze?

Sz szczególnie zapadło mi w pamięć spotkanie w 1993 r., podczas Świątowych Dni Młodzieży w Denver. Miałem tam zaszczyt z kilkudziesięcioosobową grupą reprezentować polską młodzież. Było to ciekawe doświadczenie nie tylko ze względu na samo spotkanie, ale także na pewne okoliczności i kontekst, zwłaszcza dni poprzedzających. Z jednej strony przybyło ok. 700 000 uczestników niemal z całego świata, z drugiej – wiele środowisk lewicowych manifestowało jawną niechęć do Ojca Świętego, bardzo chętnie podchwytywaną przez amerykańskie media. Dla nas, młodych Polaków, była to sytuacja trudna i wcześniej raczej niewyobrażalna. Obawialiśmy się o przebieg Dni i ich odbiór. Jednak okazało się, że siła osobowości Jana Pawła II i entuzjazm młodych ludzi sprawiły, że w czasie Dni głosy sprzeciwu były w zasadzie niesłyszalne i tej szczególnej religijnej atmosferze uległy w większości również nieprzychylnie dotąd media. Co było również uderzające już na samym starcie – to że ten „silny” Jan Paweł II podczas powitania na lotnisku tak pięknie, prosto i pokornie powiedział, że przybył „aby słuchać zgromadzonych tu młodych ludzi oraz doświadczyć ich nieugaszzonego pragnienia życia”. Warto przypomnieć,



że był to sierpień 1993 r., a zatem kilkadziesiąt dni po „narodzeniu się” Stowarzyszenia „Civitas Christiana”...

Co przyniesie Polsce, Kościołowi w Polsce i naszemu Stowarzyszeniu kanonizacja bł. Jana Pawła II?

Nie wiem! (śmiej). Kanonizacja Jana Pawła II to wielki dar Boga dany Kościołowi powszechnemu i Kościołowi w Polsce. Gdy pamiętamy o słowach papieża Polaka: „Budujcie Civitas Christiana”, jest to również znak czasu dla naszej wspólnoty. Jest w tym darze pewna Boża tajemnica, wobec której musimy zachować pokorę. Jest w tym także pewien imperatyw głębokiego przeżycia. Natomiast myślę, że nie ma takich socjologicznych narzędzi ani duszpasterskich intuicji, które mogłyby precyzyjnie opisać owoce tej kanonizacji. Nie przełoży się ona tak od razu bezpośrednio na jakość życia społecznego w świecie i w Polsce, ale z pewnością odciśnie znak na życiu wielu poszczególnych osób. Być może nigdy nie zgadniemy, które wydarzenia i procesy społeczne i które przełomy w życiu jednostek będą owocem tej kanonizacji, ale jestem w pełni przekonany, że takich owoców nie zabraknie. Pragnę zwrócić uwagę, co poniekąd wybrzmiewa w zadanym pytaniu, by nie odrywać kanonizacji Jana Pawła II od kanonizacji Jana XXIII, równie wielkiego i niezwykle pokornego papieża. O związkach i pewnych podobieństwach tych wielkich postaci znakomicie pisze w tym numerze ks. Jarosław Grabowski. Kościół daje nam okazję do przeżycia takiej podwójnej kanonizacji i używając nieco żartobliwie modnego w reklamie słowa, skorzystajmy z takiego Bożego pakietu, bo jest on nieprzypadkowy, niesamowity i... gratisowy. Niech będzie to okazja do ponownego odczytania nauczania tych wielkich papieży, odkrycia na nowo ich fascynujących osobowości, ale przede wszystkim pogłębienia wiary, bo przecież Jan XXIII i Jan Paweł II byli (i są!) przede wszystkim narzędziami w rękach Pana Boga.

NAPEŁNIENI ŚWIĘTĄ WODĄ

Tegoroczne rekolekcje wielkopostne członków Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” miały miejsce w Sanktuarium Matki Bożej Bolesnej w Świętej Wodzie, w Wasilkowie koło Białegostoku. Trzy słoneczne dni (11–13 marca) wypełnione bogatym programem dostarczyły pielgrzymom duchowego pokarmu, licznych wrażeń i refleksji, pozwalając odetchnąć od codziennego pośpiechu i zregenerować siły. Temat rozważań brzmiał: *Fascynacja złem. Siedem grzechów głównych w życiu osobistym i społecznym*.



Ks. dr Dariusz Wojtecki

Pierwszego dnia uczestnicy rekolekcji wzięli udział we Mszy świętej odprawionej przez metropolitę białostockiego abp. Edwarda Ozorowskiego. Po nabożeństwie spotkali się z księdzem arcybiskupem i władzami „Civitas Christiana” w sali konferencyjnej Domu Pielgrzyma. Pasterz diecezji mówił o jej historii, dobrej współpracy ze Stowarzyszeniem „Civitas Christiana” i obecnej sytuacji w kraju, natomiast Przewodniczący KSCCh Tomasz Nakielski wspominał o charakterze i programie Stowarzyszenia.

Kustosz sanktuarium, ks. Alfred Butwiłowski, oprowadził gości po okolicy. Opowiedział o źródle z cudowną wodą, dzięki której w 1719 r. odzyskał wzrok Bazyli Lenczewski, i o wzgórzu z krzyżami intencyjnymi pozostawionymi przez setki pielgrzymów, w tym także przez firmy i instytucje.

W ciągu trzech dni uczestnicy rekolekcji wysłuchali konferencji o czterech spośród siedmiu grzechów

głównych. Nauki rekolekcyjne wygłosił ks. dr. Dariusz Wojtecki, asystent Oddziału Okręgowego „Civitas Christiana” w Białymstoku. Były one poprzedzone kolejnymi fragmentami filmu *Wystawieni na próbę*, w którym ośmioro katolickich dziennikarzy opowiada o swoich doświadczeniach i problemach z siedmioma grzechami głównymi. Innymi stałymi punktami programu były codziennie: Msza święta, modlitwy poranne i Apel Jasnogórski.

Drugiego dnia pielgrzymi wybrali się do Sokółki – miejsca cudu przemienienia komunikantu w tkankę mięśnia sercowego w stanie agonii. Po Mszy świętej w kolegiacie parafii św. Antoniego Padewskiego obejrzeliby fragmenty reportażu TV Trwam *Cud eucharystyczny w Sokółce*, przedstawiające wnioski z badań patomorfologicznych, które potwierdziły niezwykłość wydarzenia z 2008 r. Po południu odprawiono Różaniec do Siedmiu Bolesci Najświętszej Marii Panny.

Spotkanie abp. Edwarda Ozorowskiego z pielgrzymami



Zdjęcie: Autor

Marcin Motylewski



Dziennikarz Miesięcznika „Civitas Christiana”, socjolog.



Krzyż „Civitas Christiana” na Górze Krzyży w Świętej Wodzie

Zaraz po nim ks. Alfred Butwiłowski poświęcił na wzgórzu krzyż ufundowany przez „Civitas Christiana”.

Wycieczka do Białegostoku wypełniła pielgrzymom trzeci dzień rekolekcji. Wśród zabytków największe wrażenie budziły: pałac Branickich i Bazylika Archikatedralna Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny. Przewodnikiem po Białymstoku był członek miejscowej „Civitas Christiana” Tomasz Filipowicz. Ostatnim punktem na mapie odwiedzanego miasta było Sanktuarium Miłosierdzia Bożego, gdzie mieści się krypta bł. ks. Michała Sopoćki. Biografię i znaczenie tej postaci naświetlił ks. Andrzej Kozakiewicz, kustosz sanktuarium.

Uczestnicy rekolekcji wrócili do swoich domów napętnieni Bożym Słowem i zrelaksowani dobrą pogodą oraz pełną malowniczych widoków okolicą.

OSTROŁĘCKA DEKADA

Kronika kilkunastu ostatnich lat działalności naszego Oddziału to notatki, zdjęcia, wycinki prasowe i wpisy osób, które nas odwiedziły. Pokazują one, jak różnorodna jest nasza praca.



Grupa członków i sympatyków „Civitas Christiana” w Ostrołęce pod pomnikiem Powstańców Warszawy / Fot. Autor

Mamy kilka cyklicznych wydarzeń: Konkurs recytatorski poezji C. K. Norwida (19 edycji), Konkurs recytatorski poezji Karola Wojtyły (13 edycji), Konkurs plastyczny dla dzieci (9 edycji), Konkurs ekologiczny (5 edycji), Ostrołęcki Przegląd Twórczości Religijnej (własnej – 13 edycji) i warsztaty twórczości ludowej (od 8 lat). Nasza aktywność to także inne działania.

Rok 2002 był czasem przygotowań do działalności publicznej. W szkoleniach pod hasłem „Udział katolików w życiu publicznym” brała udział grupa 70 osób, których część do dziś zasiada w Radzie Miasta, Powiatu i Radach Gmin. Cykl prelekcji „Małe Ojczyzny” pokazał historię naszego regionu i wyroby rodzimych artystów. Prezentowaliśmy młode talenty poetyckie i przygotowaliśmy wraz z młodzieżą szkół średnich montaż słowno-muzyczny, które kontynuowaliśmy w następnym roku.

W 2003 r. powstał u nas Klub Dyskusyjny Myśli Polskiej. We współpracy ze stowarzyszeniem „BORIS” szkoliliśmy organizacje pozarządowe, a młodzież szkół średnich spotykała się z Teresą Król z MEN w ramach cyklu „Dojrzewanie do miłości”.

W 2004 r. Klub Myśli Polskiej gościł pośła Dariusza Grabowskiego i prof. Adama Biele. Powstała Rada Ruchów i Stowarzyszeń Katolickich Diecezji Łomżyńskiej. Podczas I Kongresu Ruchów i Stowarzyszeń Katolickich w Łomży byliśmy odpowiedzialni za zespół realizujący temat *Wartość życia ludzkiego w konfrontacji z „kulturą śmierci”*.

W 2005 r. powstał Ośrodek Formacji Katolicko-Społecznej popularyzujący naukę społeczną Kościoła. Wykładowcami byli księża z USKW, KUL, wyższych seminariów duchownych w Łomży i Płocku oraz przedstawiciele naszych władz.

Klub Myśli Polskiej gościł w 2005 r. senatora Waldemara Krasę, a w 2006 r. wicemarszałka Sejmiku Mazowieckiego Jana Engelgarda i pośła Jana Jarotę. W 2007 r. zorganizowaliśmy dwa cykle konferencji: „Od Bogurodzicy – do Jasnogórskich Ślubów Narodu Polskiego” i „Syn Narodu i Obywatel”. Odbyły się wieczory poetyckie oraz spotkania z Anną Rastawicką z Instytutu Kardynała Stefana Wyszyńskiego i prezesem LPR Romanem Giertychem.

W 2008 r. Oddział otrzymał asystenta kościelnego w osobie ks. kan. Zdzi-

sława Grzegorzycy. Powstało Studium Kultury Chrześcijańskiej i Nauki Społecznej Kościoła, które działa do dziś. Zorganizowaliśmy debatę *Kultura w służbie człowiekowi* z udziałem Jana Marii Jackowskiego.

W 2009 r. odbyła się debata *Liberum veto wobec zła* z udziałem wykładców UKSW: dr Anny Przybysz i dr. Grzegorza Łęckiego. Pielgrzymowaliśmy do Wilna i włączyliśmy się do ogólnopolskiej akcji *Otoczmy troską życie* z okazji Dnia Świętości Życia.

W 2010 r. bp Tadeusz Bronakowski wyświęcił nasz nowy lokal. Po raz pierwszy przeprowadziliśmy konkurs plastyczny dla dzieci pt. *Różaniec miłością robiony*.

W 2011 r. wybraliśmy nową przewodniczącą Oddziału – Marię Kusiak. Współorganizowaliśmy kongres pt. *Patriotyzm wczoraj, dziś i jutro*. Odbyliśmy pielgrzymkę do Lwowa, rozpoczęliśmy Nowennę Różańcową w intencji Ojczyzny i Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” oraz wyjazdy modlitewno-edukacyjne, dzięki którym lepiej poznajemy naszą „małą Ojczyznę”.

W 2012 r. zwiedziliśmy Muzeum Powstania Warszawskiego. Na spotkaniu wielkanocnym gościł biskup łomżyński Janusz Stepnowski. Zorganizowaliśmy konferencję *Rodzina pierwszym miejscem przekazywania wiary* i włączyliśmy się do międzynarodowej akcji modlitewnej *Milion róż dla Polski*.

W ubiegłym roku nasz członek, Tadeusz Żebrowski, wygłosił na spotkaniu międzywojewódzkim referat pt. *Dzieciństwo Stefana Wyszyńskiego*. Z pielgrzymki na Jasną Górę przywieźliśmy portret Prymasa Tysiąclecia. Naszym staraniem w kościele św. Antoniego Padewskiego wyświetlono film Jolanty Hajdasz *Zapomniane męczeństwo*.

Brakuje miejsca, aby wymienić całą naszą aktywność. Wiemy, że można zrobić więcej i lepiej, ale i tak media nas dostrzegają, informując o naszej pracy.

Mariola Kusiak



Przewodnicząca Rady Oddziału „Civitas Christiana” w Ostrołęce.

PROMIENIOWANIE OJCOSTWA

W całej Polsce trwają duchowe przygotowania do kanonizacji Jana Pawła II i Jana XXIII. Na Jasnej Górze odbyło się 25 lutego spotkanie poświęcone dwóm wielkim papieżom, zatytułowane *Promieniowanie ojcostwa*. Organizatorami były: Oddział Częstochowski Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” i klasztor OO. Paulinów. W sesji udział wzięli przedstawiciele Stowarzyszenia, na czele z Przewodniczącym Tomaszem Nakielskim, Wiceprzewodniczącym Markiem Korycińskim i Prezesem Zarządu Maciejem Szepletowskim.



Spotkanie zainaugurowała Msza święta przed Cudownym Obrazem Matki Bożej.

– Wyrażam wdzięczność zakonowi paulinów, że od 1958 r., każdego popołudnia przy ołtarzu Ojczyzny odprawiana jest Msza w intencji następców św. Piotra – powiedział na początku Mszy św. abp Depo, metropolita częstochowski.

Arcybiskup podkreślił w homilii, że bł. Jan Paweł II i bł. Jan XXIII są dziś dla nas szczególnymi przewodnikami. – Uczą nas dostrzegać, kto jest pierwszy w porządku miłości i w porządku mądrości – powiedział kaznodzieja.

Po Mszy św., w Kaplicy Różańcowej wygłosili wykłady: abp Wacław Depo, o. prof. Zachariasz Jabłoński, definitór zakonu paulinów oraz ks. dr Jarosław Grabowski, teolog z Wyższego Seminarium Duchownego w Częstochowie.

Na wstępie Izabela Tyras podkreśliła, że obaj papieże „to giganci ducha, którzy podbili serca wiernych”. Na ich pokorę, wielkość ducha i sposób bycia wskazał Tomasz Nakielski, Przewodniczący „Civitas Christiana”. – Przez wielką duchowość przebija się promieniowanie samego Boga. Chciałbym życzyć państwu, żeby dzięki temu symposium trochę tego „promieniowania ojcostwa” spłynęło i na nas – powiedział.

Abp Wacław Depo wskazał na tajemnicę wierności w życiu i posłudze papieża Polaka. – Wiedział, Kogo się trzyma i do Kogo prowadzi, jego pontyfikat to wierna posługa każdemu człowiekowi bez wyjątku. Formą wierności wobec Boga była modlitwa, która miała fundamentalny udział w życiu i posłudze Jana Pawła II – mówił metropolita częstochowski i dodał, że „*Totus tuus* było aktem pełnego zawierzenia siebie Bogu przez Maryję i przez pielgrzymowanie w drewnianych butach do Łagiewnik”.

Arcybiskup podkreślił, że pielgrzymowanie Jana Pawła II to „podróż wiary, modlitwy, miłości i pokoju”. – Pokazał nam w ten sposób publiczno-społeczny wymiar naszej wiary. Jak nam dzisiaj tego potrzeba, kiedy kolejne ideologie, a nawet systemy rządów



Izabela Tyras



Członkini Rady Głównej Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” i Zespołu Koordynatorów Konkursu Biblijnego, przewodnicząca Rady Oddziału w Częstochowie.

spychają religijność i wiarę na margines życia.

– Jan XXIII był zafascynowany polskim narodem – mówił o. prof. Zachariasz Jabłoński, definitór zakonu paulinów. – To on prosił o modlitwę na Jasnej Górze, do której pielgrzymował jeszcze jako młody kapłan w 1929 r. Wizerunek Matki Bożej Częstochowskiej był mu bardzo drogi i bliski, a gdy umierał, polecił, by przy jego łóżku postawić obraz Matki Bożej Częstochowskiej.

Jan XXIII kilka razy odwiedził Polskę przed wyborem na Stolicę Piotrową. 17 sierpnia 1929 r. napisał w jasnogórskiej Księżce Pamiątkowej: *Fiat pax in virtute tua, Regina Poloniae et abundantia in turribus Tuis* (Niech będzie pokój w mocy Twojej, Królowo Polski, i obfitość w wieżycach Twoich). To na jego prośbę rozpoczęto 6 listopada 1958 r. odprawianie codziennych Mszy św. w Kaplicy Cudownego Obrazu Matki Bożej na Jasnej Górze w intencji papieża.

Matce Bożej Jasnogórskiej Jan XXIII zawierzył prace Soboru Watykańskiego II. Wśród przekazanych do sanktuarium darów znajduje się monstrancja gotycka ozdobiona kością słoniową i złoty kielich mszalny z Mszy św. inaugurującej jasnogórską konferencję.

W spotkaniu wzięli udział ojcowie paulini z o. Izydorem Matuszewskim, generałem zakonu paulinów, przedstawiciele świata polityki, kultury, mediów, stowarzyszeń i ruchów, w tym członkowie „Civitas Christiana” z Opola, Wrocławia, Działoszyna, Konieccepta i Radomska.

CZAS KRÓLÓW ELEKCYJNYCH

KOŚCIÓŁ NA STRAŻY POLSKIEJ WOLNOŚCI

Szymon
Szczęsny



Pracownik Oddziału Okręgowego „Civitas Christiana” w Poznaniu, absolwent Wydziału Historycznego UMK w Toruniu.

Przygotowując się do nadchodzącej 1050. rocznicy chrztu Polski, Oddział Okręgowy w Poznaniu zorganizował 8 marca 2014 r. kolejną z cyklu debat poświęconych roli Kościoła w dziejach naszego narodu.

Tegoroczne spotkanie odbyło się tradycyjnie w pałacu Działyńskich, w centrum Poznania. Temat przewodni dyskusji wyznaczyły tezy zawarte w książce z serii „Kościół na straży polskiej wolności” wydawnictwa Biały Kruk. Tom obejmujący omawiany okres, autorstwa dr. Roberta Kościelnego, został zatytułowany *Przedmurze chrześcijaństwa. Czas królów elekcyjnych*. Wśród zaproszonych gości nie zabrakło przedstawicieli: duchowieństwa, środowisk twórczych, dziennikarzy, ruchów i stowarzyszeń katolickich archidiecezji poznańskiej oraz działaczy Stowarzyszenia „Civitas Christiana” z Poznania i Zielonej Góry.

Debatę rozpoczął honorowy patron całego przedsięwzięcia – abp Stanisław Gądecki, metropolita poznański. W swoim wystąpieniu zwrócił uwagę na mnogość znaczeń tytułu publikacji *Przedmurze chrześcijaństwa* w odniesieniu do Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Zwrot po raz pierwszy został użyty przez biskupa Walencji, Jeana de Monluca, który podkreślił rolę Rzeczypospolitej jako obrońcy państw chrześcijańskich przed muzułmańskimi Tatarami i Turkami. W innym znaczeniu termin jest powiązany z Janem III Sobieskim i hasłem: „moje królestwo i ja jesteśmy dwiema tarczami chrześcijaństwa”. Taka próba połączenia sukcesów militarnych władców z autorytetem katolicyzmu miała umocnić pozycję króla w państwie i Europie. Kościół miał także udział w stworzeniu systemu politycznego, jakim była oparta na poszanowaniu swobód obywatelskich demokracja szlachecka, tak różna od absolutyzmu Zachodu i autokratyzmu Wschodu. Zagadnienie należy rozpatrywać również na tle duchowości epoki. Kapłani najczęściej przez kazania kreowali „sumienie społeczeństwa”, co później

przekładało się na dobrą kondycję państwa.

W debacie oprócz autora książki wzięli udział historycy z Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu. Wyznaczając tok dyskusji, dr hab. Maciej Forycki zaproponował sformułowanie definicji „polskości”, w obronie której stał Kościół katolicki na przełomie XVII–XVIII w. Ukazał także, że dla omawianego okresu można wyróżnić kilka znaczeń pojęcia „wolność”. Obejmowało ono zarówno całe społeczeństwo (wolność Ojczyzny), jak i pojedynczego człowieka (np. wolność szlachecka). Rzeczpospolita dzięki panującemu swobodom była niezwykle atrakcyjna dla innych, często przesładowanych, wyznań. O doniosłej roli pomostu pomiędzy cywilizacjami Wschodu i Zachodu doskonale świadczą pozostałości kultury sarmackiej. W ciekawym kontekście przedstawiono postać Stanisława Leszczyńskiego, najbardziej znanego obok Ignacego Krasickiego i Hugona Kołłątaja przedstawiciela Oświecenia chrześcijańskiego. Jego krótkie panowanie cechowało się działalnością charytatywną oraz projektami zreformowania Kościoła przez decentralizację hierarchii.

Dr hab. Michał Zwierzykowski podkreślił olbrzymią rolę Kościoła

w rozwoju edukacji, funkcjonowania lokalnej administracji oraz systemie obronnym kraju. Zaznaczył również, że Kościół w Polsce zaangażował się w umacnianie wolności jednostki, podczas gdy na Zachodzie bardziej starał się wzmacniać władzę królewską. Dlatego też pomimo kilkakrotnych prób zawsze upadała idea utworzenia Kościoła narodowego.

Rozwijając wystąpienia swoich przedmówców, dr Kościelnego odniósł się do roli kaznodziejstwa w tworzeniu świadomości narodowej niższych warstw społecznych. Duchowieństwo oprócz budowania wśród chłopów „polskości” domagało się włączenia ich w obowiązujący system prawny. Drogę ku tego typu wolności upatrywali w „szlachectwie cnoty”. To właśnie przykładowe życie miało określać wielkość człowieka, a nie posiadany majątek, co szczególnie podkreślał w swoich kazaniach Piotr Skarga. Powołując się natomiast na przykład związanego z Poznaniem ks. Józefa Rogalińskiego, prelegent obalił stereotyp o ograniczeniu rozwoju nauki przez szkolnictwo jezuickie.

W toku dyskusji poruszono przyczyny upadku Rzeczypospolitej. Arcybiskup S. Gądecki wymienił wśród nich: stawianie prawa ponad Boga, angażowanie się w sprawy innego państwa pod pozorem ochrony mniejszości oraz krytykę Kościoła ze strony oświeceniowego antyklerykalizmu. Wskazał jednocześnie na aktualność tych zjawisk w dzisiejszych czasach.

Debatę otworzył abp Stanisław Gądecki, obecnie przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski / Fot. Autor





**Marcin
Kluczyński**

Sekretarz Rady Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Łodzi, członek zespołu koordynatorów Ogólnopolskiego Konkursu Wiedzy Biblijnej.



Ogólnopolski Konkurs Wiedzy Biblijnej

POCZUĆ RADOŚĆ EWANGELII

Za nami szkolny etap 18. Ogólnopolskiego Konkursu Wiedzy Biblijnej. W całej Polsce 18 marca 2014 r. przystąpiło do niego 30 000 uczniów, z ponad 1400 szkół ponadgimnazjalnych.

Uczestnicy pierwszego etapu konkursowych zmagani zmierzali się z zestawem 45 pytań testowych, obejmujących swoim zakresem Księgi Królewskie (1 i 2) oraz Ewangelię według św. Marka. Arkusze pytań były jednolite w całej Polsce, podobnie jak klucz weryfikacji wiedzy uczestników. Aby znaleźć się w najlepszej trójce danej szkoły i awansować do etapów diecezjalnych, młodzi musieli wiedzieć m.in., przeciw któremu z królów wystąpił prorok Elias (1 Krl 17,1 i przyp.) czy podać powód, dla którego św. Marek przytacza w swojej Ewangeli scenę opisującą spotkanie Jezusa z Syrofenicjanką (Mk 7, 24-30 i przyp.). Należało też zwrócić uwagę na wiele detali, których w normalnym studium Biblii zwykle nie zauważamy. Sporej czułości w śledzeniu tekstu wymagało z pewnością pytanie o liczbę przysłów, które ułożył Salomon (1 Krl 2, 1-12), albo wskazanie liczby osób uczestniczących w spuszczeniu przez dach noszy z paralitykiem, którego następnie uzdrowił Jezus (Mk 2 3-4). Konkursowe doświadczenia pokazują, że pytania o tym i podobnym stopniu trudności nie sprawiają większych problemów wielu wspaniale przygotowanym uczniom.

Nad merytoryczną stroną konkursu, na każdym jego poziomie, czuwa specjalnie powołana komisja złożona z doświadczonych biblistów. Jej pracom przewodzi ks. dr Mirosław Jasiński, związany naukowo z Uniwersytetem Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie. Zauważa on, że uczestnicy konkursu stanowią ogromną rzeszę młodych, fantastycznych ludzi, którzy często wystawiając się na cynizm i przytyki rówieśników, idą z Biblią do swoich

środków życia – szkół, klubów, czytają ją w środkach komunikacji, dając tym świadectwo wobec wszystkich, których spotykają na swoich drogach.

Ewangelia św. Marka przyrównuje słowo zasiane w sercu człowieka do nasienia, które posiane, samo rośnie, nawet jeśli rolnik śpi (por. Mk 4, 26-29). Podobną refleksją dzieli się ks. Jasiński, obserwujący od kilku lat młodych biorących udział w tym dziele: – Jestem przekonany, że ta młodzież ma umysł i serca zapłodnione myślą Bożą. Z tego muszą być owoce. Wiem to, bo kiedyś sam zawierzyłem Ewangeli. Jak deszcz, który padając, odnosi skutek, tak samo Boże słowo, zapadając w serca młodych, musi zaowocować – tłumaczy. Podobne zapewnienie daje nam papież Franciszek, który w adhortacji apostołskiej *Evangelii gaudium* przekonuje, że słowo zawiera w sobie potencjał, którego nie jesteśmy w stanie przewidzieć. Ono jest skuteczne na swój sposób, w bardzo różnych formach, wykraczających poza ludzkie przewidywania i łamie nasze schematy – pisze Ojciec Święty.

Kolejny etap konkursu biblijnego nastąpi już 9 kwietnia 2014 r. Będą to eliminacje diecezjalne, do których w całym kraju przystąpi ponad 4000 osób. Kwalifikują się do nich tylko ci uczestnicy, którzy w teście szkolnym uzyskają najwyższą (i nie mniejszą niż połowę maksimum) liczbę punktów. Mogą to być 3 osoby z każdej szkoły. Forma przeprowadzenia tego etapu jest taka sama w całym kraju i składa się z dwóch części – pisemnej oraz ustnej. Pierwsza przypomina test z eliminacji szkolnych, o odpowiednio podniesionym poziomie trudności. Uzyskanie najlepszego wyniku w tej części otwiera drogę do kolejnej. Zgodnie z regulaminem w części ustnej może wziąć udział siedmiu uczest-

ników. Odpowiadają oni na pytania bezpośrednio przed komisją konkursową. Aby zapewnić wyrównaną rywalizację, stosuje się ten sam zestaw dla każdego uczestnika. Troje najlepszych z każdej diecezji weźmie udział w finale konkursu, który obędzie się 2 i 3 czerwca 2014 w Niepokalanowie. Poprzedzi go VII Ogólnopolskie Spotkanie Młodych z Biblią, zaplanowane w Częstochowie, na 13-14 maja br. Pobyt uczestników pokryje organizator konkursu.

Za przeprowadzenie etapów diecezjalnych odpowiadają koordynatorzy oddelegowani przez Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana”. Ich troską jest nie tylko sprawne wykonanie pracy związanej z eliminacjami, ale także stworzenie takiej przestrzeni (na miarę możliwości i uwarunkowań miejsc), w której młodzi będą mieli szansę przekonania się, że formuła konkursowa stanowi tylko pretekst organizatorów do pokazania im, jak wspaniałą sprawą jest poznanie słów Chrystusa i zawierzenie Mu. Służą temu Msze święte i nabożeństwa Bożego słowa oraz spotkania z ludźmi, którzy swoim życiem dają świadectwo podobne do tego, jakie składa w przywołanej już *Evangelii gaudium* papież Franciszek, zapewniając, „(...) że to nie jest to samo: poznać Jezusa lub nie znać Go; że to nie jest to samo: kroczyć z Nim lub kroczyć po omacku; że to nie jest to samo: raczej móc Go słuchać, niż ignorować Jego Słowo; że to nie jest to samo: raczej móc Go kontemlować, adorować, móc spocząć w Nim, niż nie móc tego czynić”. Wielu młodych przyciągają do konkursu atrakcyjne nagrody, ale naszym ostatecznym celem jest ukazanie im źródła innej, pełniejszej radości – płynącej właśnie z Ewangelii, podkreślają organizatorzy.

STOWARZYSZENI



Odnaczeni we Wschowej

W Oddziale we Wschowej dyrektor Piotr Jankowiak wręczył nadanie oznaczenia Brązowej Odznaki Honorowej Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” osobom, które przyczyniły się do rozwoju Oddziału: Zdzisławowi Rygusikowi, Teresie Piśmiennej, Aleksandrze Krajewskiej i Małgorzacie Ellert.

Wielkopostne skupienie „Civitas Christiana”

Od 11 do 13 marca trwały w Sanktuarium Matki Bożej Bolesnej Święta Woda w Wasilkowie, na Podlasiu ogólnopolskie rekolekcje wielkopostne członków Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”. Nauki rekolekcyjne przygotowane przez ks. dr. Dariusza Wojteckiego skupiły się na pierwszych czterech z siedmiu grzechów głównych.



Wernisaż Morawskiego

24 lutego odbył się ósmy już wernisaż w Galerii „Kuźnica”, której twórcą i kuratorem jest Członek Rady Oddziału „Civitas Christiana” we Wrocławiu, prof. Aleksander Marek Zyśko. Tym razem podziwialiśmy malarstwo Łukasza Morawskiego.

E W OBIEKTYWIE

Ikony – inne spojrzenie

20 lutego 2014 r. na piętrze budynku przy ul. Garbarskiej 9 w Krakowie otwarto wystawę *Ikony – inne spojrzenie*. Autorkami prac są: Bożena Mularczyk i Maja Sobkiewicz.



Lekcja patriotyzmu

Z inicjatywy Oddziału rzeszowskiego w kinie „Zorza” w Rzeszowie zorganizowano pokaz filmu *Śmierć rotmistrza Pileckiego*. Sylwetkę bohatera oraz problematykę i tło historyczne filmu przedstawił Bogusław Kleszczyński z Oddziału IPN w Rzeszowie. W spotkaniu uczestniczyło ponad 600 uczniów z Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcącego Sióstr Prezentek im. Jana Pawła II w Rzeszowie.

Warsztaty historyczne

11 i 12 lutego krośnieński oddział „Civitas Christiana” był organizatorem warsztatów historycznych w dwóch krośnieńskich szkołach ponadgimnazjalnych. Prowadzącym był Piotr Babinetz – historyk, poseł na Sejm RP. Temat warsztatów: *W stulecie marszu ku niepodległości. Krośnieńscy legionści*.



STOWARZYSZENIA



Gender. Szansa czy zagrożenie?

19 marca w Auli Starej Uniwersytetu Opolskiego, w ramach projektu *Gender. Szansa czy zagrożenie?* red. Tomasz Terlikowski prezentował pozytywną wizję małżeństwa i rodziny i zachęcał do wychowywania dzieci w ich naturalnych rolach społecznych.

Niezlomny Bohater – mjr Hieronim Dekutowski „Zapora”

Pod takim tytułem 6 marca 2014 r. odbyło się spotkanie w siedzibie Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Lublinie. Wydarzenie wpisało się w obchody Narodowego Dnia Pamięci o Żołnierzach Wyklętych, w sposób szczególny przywołując walkę cichociemnego, walczącego w obronie ludności cywilnej z dwoma okupantami na Lubelszczyźnie.



V Międzynarodowy Konkurs Artystyczny

15 lutego 2014 r. w Turku odbył się V Międzynarodowy Konkurs Artystyczny im. Włodzimierza Pietrzaka. Honorowy patronat objęli m.in. Prymas Polski abp Józef Kowalczyk oraz biskup włocławski Alojzy Mering. W tym roku w konkursie wzięło udział aż 1017 uczestników.

E W OBIEKTYWIE

Gender – ideologia za maską nauki

13 lutego w Instytucie Kultury Chrześcijańskiej im. Jana Pawła II w Olsztynie odbyło się spotkanie z ks. prof. Pawłem Bortkiewiczem. Organizatorami byli: Instytut Kultury Chrześcijańskiej, Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana”, Akcja Katolicka Archidiecezji Warmińskiej oraz Stowarzyszenie Święta Warmia. Wprowadzenia dokonał ks. dr Stanisław Kozakiewicz, dyrektor Instytutu.



O podziemiu na Śląsku

14 marca 2014 r. w Oddziale Katowickim odbyło się spotkanie pt. *Podziemie niepodległościowe na Górnym Śląsku po 1945 roku.*

Na zdjęciu uczestnicy spotkania z kpt. Zdzisławem Wodziszewskim (Konspiracyjne Wojsko Polskie) i dr. Andrzejem Krzystyniakiem.

Historyczne inscenizacje

„Civitas Christiana” zorganizowała obchody Narodowego Dnia Żołnierzy Wyklętych w Koszalinie. Pomieszczenia siedziby koszalińskiego oddziału zamieniły się 1 marca w salę przesłuchań UB. 2 marca przeprowadzono inscenizację, którą „Civitas Christiana” zorganizowała wspólnie z IPN i grupami rekonstrukcji historycznej.



W poniedziałek 10 marca 2014 r., na konferencji prasowej w Sekretariacie Episkopatu Polski miała miejsce premiera książki *Zostałem z Wami. Kulisy procesu kanonizacyjnego Jana Pawła II*. Publikacja jest wywiadem, który z postulatorem procesu kanonizacyjnego, ks. Sławomirem Oderem, przeprowadził Saverio Gaeta. Dziennikarze pytali na konferencji prasowej o relikwie zmarłego papieża oraz szczegóły i trudności procesu kanonizacyjnego. Przed konferencją prasową rozmowę z księdzem postulatorem przeprowadził również Marcin Motylewski.

SEKRETY KANONIZACJI JANA PAWŁA II

Jakie warunki muszą być spełnione, aby ogłosić kogoś świętym i które z nich spełnił papież Jan Paweł II?

Po pierwsze – musi się pozytywnie zamknąć proces dotyczący heroicznego cnót. On bierze swój punkt wyjścia z przeświadczenia o świętości osoby (to jest ten głos ludu Bożego, który krzyczy: „umarł święty”). Dla tego przekonania szuka się potwierdzenia i zobiektywizowania w faktach historycznych z życia danej osoby. Jeśli ten proces zostanie zakończony, jest to pierwszy argument za świętością. Drugim argumentem jest pieczęć Boża na tym poszukiwaniu prawdy o człowieku. Taką pieczęcią jest cud, który zostaje stwierdzony przez wstawiennictwo kandydata na ołtarze. W przypadku Jana Pawła II zarówno proces dotyczący heroicznego cnót potwierdził przekonanie ludu Bożego o jego świętości, jak i uznanie cudów uzdrowienia – najpierw z choroby Parkinsona francuskiej zakonnicy, s. Marie Simon-Pierre, a potem – dla kanonizacji – z tętniaka mózgu Kostarykanki Floribeth Mora Diaz.

Dlaczego w tak szybkim tempie Jan Paweł II zostanie ogłoszony świętym? Czy stałoby się coś złego, gdyby cała procedura nie była tak przyspieszona?

Procedura była zachowana w całości, zgodnie z normami prawa kanonicznego i praktyką Kongregacji do spraw Świętych. Nie była przyspieszona, lecz sprawnie prowadzona. Benedykt XVI zwolnił ją jedynie z warunkiem pięciu lat oczekiwania na rozpoczęcie i to była jedyna dyspensa udzielona w tym procesie. Te pięć lat jest weryfikacją opinii o świętości, która ma różne przejawy. W przypadku Jana Pawła II objawiła się nie tylko owymi okrzykami *Santo subito* w dniu jego pogrzebu, ale także niezwykłym



Zdjęcie: Marcin Motylewski

napływem wiernych w dniach, w których odchodził do Domu Ojca. Potem, po pogrzebie, aż do dnia beatyfikacji, jego grób w kryptach watykańskich stał się miejscem codziennego pielgrzymowania dziesiątków tysięcy ludzi.

W przypadku procesu beatyfikacyjnego i kanonizacyjnego nakładają się na siebie dwa wyznaczniki tempa pracy: sprawność ludzi prowadzących proces i interwencja „z góry”. Nie mogłoby dojść do beatyfikacji, a tym bardziej do kanonizacji, gdyby nie potwierdzenie „z góry”, czyli cud, który został uznany. Cud, który posłużył do beatyfikacji, wydarzył się miesiąc po śmierci Ojca Świętego, a więc przed rozpoczęciem procesu beatyfikacyjnego. Natomiast cud wykorzystany do kanonizacji miał miejsce w dniu beatyfikacji. Wtedy w Kostaryce nastąpiło niewytłumaczalne z medycznego punktu widzenia zaniknięcie tętniaka mózgu.

W książce o kulisy procesu kanonizacyjnego pt. *Zostałem z Wami* wspomina Ksiądz o tym, jak się do-

wiedział, że został postulatorem, ale to nie wyjaśnia powodów, dla których to odpowiedzialne zadanie zostało powierzone właśnie Księdzu. Kto nadaje się na postulatora procesu kanonizacyjnego? Kto go wybiera i czy kieruje się przy tym wyborze jakimiś kryteriami?

Kodeks kanoniczny wskazuje kilka kryteriów i rekwizytów, które powinny cechować postulatora. Musi mieć przygotowanie w zakresie teologii i prawa kanonicznego oraz pewnego rodzaju doświadczenia. Kto go wybiera? Jest to wolny wybór aktora sprawy, czyli tego, kto postuluje uznanie osoby za świętą. W tym wypadku była to diecezja rzymska w osobie kardynała wikariusza.

Czy dociekał później Ksiądz, z jakich powodów został wybrany na postulatora?

Nie, nie dociekałem, dlatego to akurat ja. Przyjąłem to jako akt łaski i dowód ogromnego zaufania ze strony przełożonych. Starłem się wypełnić ten mandat, aby motywy, które

stały u początku jego wyboru, znalazły potwierdzenie w mojej pracy.

We wspomnianej książce mówi Ksiądz o dwóch naukowcach, którzy w ciągu zaledwie kilku tygodni przygotowali krytyczną ocenę wszystkich dzieł Karola Wojtyły. Czy tak krótki czas nie budzi obaw o powierzchowność oceny?

Nie, w żadnym wypadku, gdyż są to eksperci, którzy byli już znawcami dzieł Karola Wojtyły, a więc nie musieli studiować wszystkiego *ex novo*, ale mogli opierać się o znajomość merytoryczną, którą nabyli w ciągu lat studiów nad pismami Karola Wojtyły.

Oprócz dwóch cudów, które posłużyły najpierw do przeprowadzenia procesu beatyfikacyjnego, a potem kanonizacyjnego, w książce możemy przeczytać o innych zdarzeniach nazywanych cudami, które nie zostały jednak oficjalnie potwierdzone. Czy będą później weryfikowane?

Nie ma takiej potrzeby. Zgłoszenia łask następowały w trakcie całego procesu kanonizacyjnego, a także wpływają teraz, gdy praktycznie został już zakończony i czekamy tylko na sam ryt kanonizacji. Jest to zrozumiałe, bo taka jest rola świętych: modlą się za nami, wstawiają się w naszych intencjach, więc zgłoszenia łask napływają. Są gromadzone w archiwum postulacji i zostaną przekazane historii, ale na sam proces nie mają wpływu.

Możemy je nazywać cudami?

W języku potocznym tak, ale tak naprawdę to są łaski. O cudzie możemy mówić tylko wtedy, gdy Kościół go

potwierdzi. W wypadku tego procesu Kościół uznał za cuda tylko dwa zdarzenia.

Czego ważnego opinia publiczna nie wie o papieżu, a czego dowiedział się Ksiądz podczas przeprowadzania procesu kanonizacji i uważa, że powinno zostać ujawnione, podkreślone?

Powszechne postrzeganie Jana Pawła II opiera się na tym, co widać na zewnątrz: na słowach, gestach i zachowaniu, natomiast on sam powiedział, że tak naprawdę można go poznać tylko od wewnątrz, od serca. Proces beatyfikacyjny i kanonizacyjny ukazuje proces wzrastania człowieczeństwa i wzrastania ku świętości, który Jan Paweł II opisał w *Tryptyku rzymskim*, mówiąc o konieczności pójścia pod prąd strumienia aż do jego źródeł. To pozwoliło znaleźć korzenie jego świętości, którymi były: głęboka wiara i głęboka relacja z Chrystusem. On był prawdziwym mistykiem w sensie przebywania wobec Boga. To jest to, co odkryliśmy jako sekret Jana Pawła II.

Jaką osobą był Jan Paweł II? Jakiego człowieka Ksiądz zapamiętał z kontaktów, które miał z Ojcem Świętym?

To, co uderzało w relacji z nim, to była jego życzliwość, dobroć, umiejętność słuchania drugiego człowieka i zainteresowania tym, kogo miał przed sobą. Natomiast ja po zakończeniu procesu kanonizacyjnego mam przed oczami przede wszystkim kapłana – człowieka, który żył pełnią człowieczeństwa utożsamianą z powołaniem do kapłaństwa. To mnie umacnia w moim powołaniu i jest

źródłem radości, że przez dziewięć lat drogi, którą odbyłem, miałem takiego wspaniałego przewodnika, który pokazywał mi, jak codziennie się cieszyć, że kiedyś w moim życiu Chrystus powiedział: „Pójdź za mną!”

Po śmierci Jana Pawła II ulicami polskich miast przeszły spontaniczne marsze oddające mu hołd, ale niedługo potem te żywe rzeki wróciły do starych koryt. Czy można wierzyć ludziom, gdy w telewizyjnych sondach ulicznych zapewniają, że papież wywarł na nich wielki wpływ, mają w sercu jego słowa, skoro nie zmienił trwale życia większości z nich? Jego pontyfikat pomógł w politycznych przemianach, ale czy możemy mieć nadzieję, że zmienił nas w wymiarze indywidualnym?

Nie czuję się powołany do formułowania sądów na ten temat. Taka jest ludzka natura. Gdy wolność, którą zdobyliśmy, stała się trudną i wymagającą rzeczywistością, papież w czasie ostatnich pielgrzymek do Polski powiedział kilkakrotnie: przestańcie bić brawa, a zacznijcie słuchać tego, co mówię. Są w życiu każdego z nas momenty, gdy jesteśmy niesieni na fali entuzjazmu i radości, ale dziedzictwo Jana Pawła II wymaga wsłuchania się w jego słowa i dokonywania konkretnych życiowych wyborów. George Weigel, biograf Jana Pawła II, nazwał go „świadkiem nadziei”. Jego przesłanie jest nadzieją, że człowiek może słuchać i jest zdolny do życia prawdą. Prawda była dla papieża rzeczywistością życia, a nie tylko teorią, dlatego swoim przykładem może na nas wpływać.





Andrzej
Taborski

Sekretarz Rady Oddziału Okręgowego w Olsztynie, członek Zarządu Rady ds. Rodzin Województwa Warmińsko-Mazurskiego, redaktor naczelny Biuletynu Rady ds. Rodzin.

PONTYFIKAT, KTÓRY TRWA

Nie będzie przesadą, jeśli na samym wstępie stwierdzimy, że wszystkim nam do dziś dźwięczą w uszach słowa bł. Jana Pawła II „Otwórzcie drzwi Chrystusowi!” oraz „Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi, tej ziemi!”

Pierwsze z tych zdań – wypowiedziane z loggii Bazyliki św. Piotra tuż po wyborze na papieża, było adresowane do wszystkich, także do Polaków; drugie – wygłoszone na zakończenie homilii na placu Zwycięstwa podczas pierwszej pielgrzymki do ojczyzny, skierowane do nas, wciąż jeszcze tkwiących w mrokach systemu totalitarnego i społecznej apatii. Te dwa wydarzenia to jakby dwie inauguracje Wielkiego Pontyfikatu: jedna uniwersalna, druga – nasza, polska. Ale obydwie wciąż aktualne.

Trzecią inauguracją Wielkiego Pontyfikatu można nazwać dzień zamachu na Jana Pawła II. Wtedy cały świat zrozumiał, jakim znakiem sprzeciwu jest polski papież. Zastygliśmy w bólu i strachu nie tylko o niego, ale i o siebie. Wtedy także umierał nasz ukochany Prymas Tysiąclecia. Baliśmy się osierocenia. Uświadomiliśmy sobie, że Jan Paweł II naprawdę ma coś bardzo ważnego do powiedzenia, skoro zraniony śmiertelnie kulą zamachowca płaci tak wysoką cenę. Pozostawił nam wtedy bezcenny dar krwi i cierpienia, z którego do dziś korzystamy i będziemy korzystać.

Wbrew pozorom jego odejście do Domu Ojca wcale nie zakończyło pontyfikatu, ale stało się kolejną inauguracją. Jeszcze bardziej skupiło nas wokół papieża, a w wielu sercach i umysłach obudziło pragnienie refleksji nad jego nauczaniem. Wielu zaczęło nawet zadawać sobie pytanie: co zrobiliśmy z bogatą spuścizną tego nauczania?

Dzisiaj stajemy u progu niejako kolejnej inauguracji tego pontyfikatu – tak można nazwać nadchodzącą kanonizację papieża Polaka. Jest to doskonała okazja, by jeszcze dokładniej przyjrzeć się świętemu, wsłuchać w jego głos, odświeżyć w sobie najważniejsze wątki jego nauczania – zwłaszcza te, które dotyczą nas, jego rodaków.

Jan Paweł II pozostawił nam przykład mądrego, głębokiego i żarliwego patriotyzmu oraz prawdziwego zauroczenia dziejami Narodu, Państwa i Kościoła w Polsce. Z kart naszej historii

wydobywał wciąż nowe postaci ludzi świętych, miłujących Boga, człowieka, Kościół i Ojczyznę. Wnosił na ołtarze tych naszych rodaków, których przykład życia i heroizm wiary może być aktualny zawsze, a zwłaszcza w naszych czasach. Uczył nas korzystać z doświadczeń wieków, które znał w najdrobniejszych szczegółach i doskonale rozumiał. Mówił: „Tego bezcennego dziedzictwa przeszłości nie wolno utracić. Jest to duchowe bogactwo, które ma się stać fundamentem i czynnikiem ewangelizacji dzisiaj”. To bardzo ważne stwierdzenie. Ewangelia nie jest czymś abstrakcyjnym i dalekim od naszej indywidualnej i zbiorowej codzienności, a Kościół nigdy nie był i nie jest w Ojczyźnie intruzem, ale głęboko związał się z dziejami narodu. „Uczestniczył solidarnie w jego klęskach i porażkach oraz w radościach zwycięstw”. Papież zastanawiał się głośno, jak to się stało, że „W poprzednim układzie Kościół bronił człowieka przed systemem (...) stwarzał jakby przestrzeń, w której człowiek i naród mógł bronić swoich praw. (...) O ile sytuacja dawniejsza zyskiwała Kościołowi ogólne uznanie – nawet ze strony osób i środowisk »laickich« – to natomiast w sytuacji obecnej na takie uznanie w wielu wypadkach nie można liczyć. Trzeba raczej liczyć się z krytyką, a może nawet gorzej”.

Z całą mocą podkreślał to, co jeszcze jako kardynał zawarł w temacie prowadzonych przez siebie wobec Pawła VI rekolekcji watykańskich w 1976 r., że Kościołowi nie wolno przestać być znakiem sprzeciwu. Stawiał tu często za przykład zarówno św. Stanisława, biskupa i męczennika, swojego poprzednika na stolicy biskupiej w Krakowie, jak i Prymasa Tysiąclecia, którzy – w różnych wiekach i z różnymi konsekwencjami, jakich doświadczyli – nie zawahali się systemowi zawłaszczającemu człowiekowi przestrzeń ducha powiedzieć *non possumus*.

Wciąż aktualne jest jego wołanie o ludzi sumienia – „sumienia dobrze uformowanego, które jest w stanie rozróżniać między dobrem i złem moralnym

i które umie wybierać dobro w każdej sytuacji”. Już w 1993 r. do drugiej grupy polskich biskupów przybyłych *ad limina apostolorum* powiedział, że „tak zwane »wchodzenie do Europy« nie może dokonywać się kosztem rezygnacji z praw zdrowego sumienia w imię opacznie rozumianej tolerancji i pluralizmu. Oznaczałoby to dobrowolne poddanie się nowej formie totalitarnego zniewolenia – tym niebezpieczniejszej, że przyjętej własnowolnie”.

Kwestia wolności i umiejętności korzystania z niej to dla Jana Pawła II jeden z priorytetów, na które chciał nas uczulić. Zwłaszcza podkreślał tę sprawę na przełomie lat 80. i 90., gdy wychodziliśmy z systemu totalitarnego, „dyktatury ateistycznej”, który to okres nazywał „przejściem przez Morze Czerwone”. Być może dziś z jeszcze większą mocą podejmowałby ten właśnie aspekt naszego życia i naszych powinności.

Co ciekawe, kwestię wychowania do wolności Jan Paweł II traktował jako niezmiernie ważne zadanie Kościoła. Mówił: „Z obowiązku obrony człowieka – nawet obrony przed samym sobą – Kościół nie może się wycofać”. Jakże to ważna i nie przez wszystkich doceniana uwaga: człowiek może być zagrożeniem dla samego siebie, jeśli nie potrafi właściwie z wolności skorzystać. Papież mówił wtedy: „Polacy stoją dzisiaj wobec wielkiego wyzwania, jakie stanowi Boży dar wolności i właściwe jego użycie, tak w wymiarze jednostkowym, jak i społecznym. Trzeba o tym naszym rodakom ciągle przypominać, że wolność pojęta jako samowola, odebrana od Bożych przykazań, staje się zagrożeniem człowieka, prowadzi do zniewolenia”. I dodawał: „I tutaj Kościół nie może milczeć – nawet za cenę utraty popularności”.

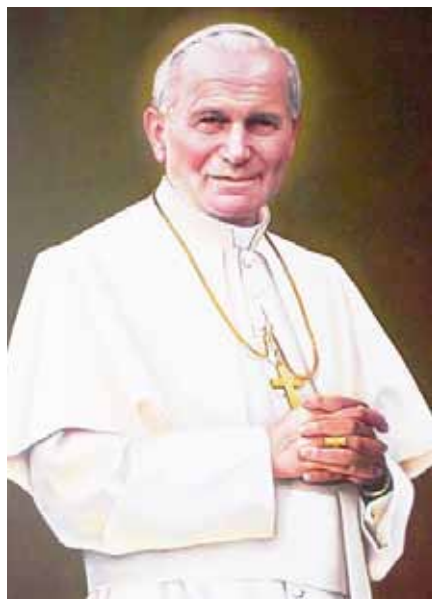
Jan Paweł II pozostawił nam bardzo klarowną, konkretną, dostosowaną do polskich realiów interpretację Dekalogu. To nie był przypadek, że właśnie tej katechezie poświęcił swoją pielgrzymką wędrowną po ojczyźnie w 1991 r. Jakież tam bogactwo treści i zadań,

jakie stawia przed nami! Wspomnijmy o dwóch sprawach. W Olsztynie snuł rozważania nad ósmym przykazaniem: Nie mów fałszywego świadectwa przeciw bliźniemu swemu. Niestety, jakież to symptomatyczne, że wolimy skupiać naszą uwagę na drobiazgach, często o marginalnym znaczeniu, a umyka nam to, co najważniejsze. Ze spotkania z Janem Pawłem II w Wadowicach najbardziej w naszą pamięć wpisał się epizod o „papieskich kremówkach”, a z pobytu w Olsztynie zapamiętaliśmy głównie wypowiedziane przezeń słowa: „Dziękuję Warmii za papieża”, natomiast jego przebogata w treść i wciąż aktualna homilia poświęcona ósmemu przykazaniu została przez wielu niezauważona lub bardzo szybko zapomniana. A był to wspomniały wykład na temat prawdy. Dziś, gdy otacza nas niesłychany szum informacyjny, gdy prawda przestała już być wartością absolutną, a przekonuje się nas, że jest względna i każdy ma rację, tamta papieska homilia nabiera niezwyklej wciąż aktualności. Mówił wtedy: „Niewiele daje wolność mówienia, jeśli słowo wypowiedziane nie jest wolne. Jeśli jest spętane egocentryzmem, kłamstwem, podstępem, może nawet nienawiścią lub pogardą dla innych (...). Niewielki będzie pożytek z mówienia i pisania, jeśli słowo będzie używane nie po to, aby szukać prawdy, wyrażać prawdę i dzielić się nią, ale tylko po to, by zwyciężyć w dyskusji i obronić swoje – może właśnie błędne – stanowisko”. Tu właśnie, w Olsztynie, podczas tej pamiętnej homilii Jan Paweł II powiedział: „Dziś czeka nas wielka praca nad mową, jaką się posługujemy. Ogromna praca”. A mówił to w nawiązaniu słów Chrystusa: *Prawda was wyzwoli*.

Jakże mocno brzmi głos papieża dobiegający do nas nieustannie z Kalisza, od r. 1991, kiedy mówił o „cmentarzu nienarodzonych, cmentarzu bezbronnych, których twarzą nie poznała nawet własna matka, godząc się lub ulegając presji, aby zabrano im życie, zanim jeszcze się narodzą”. Tych słów nie da się zastąpić innymi. To właśnie wtedy po raz kolejny apelował do wszystkich rodaków bez względu na przekonania religijne: „Bądźcie solidarni z życiem”. I powtórzył słowa wypowiedziane rok wcześniej: „naród, który zabija własne dzieci, jest narodem bez przyszłości”. W Kaliszu wyznawał: „Wiercie, że nie było mi łatwo to powiedzieć. Nie było mi łatwo powiedzieć to z myślą

o moim narodzie, bo ja pragnę dla niego przyszłości, wspaniałej przyszłości”.

Tu znów jak refren przewija się wątek sumienia. Jan Paweł II twierdzi: „potrzebna jest więc powszechna mobilizacja sumień i wspólny wysiłek etyczny, aby wprowadzić w czyn wielką strategię obrony życia. Dzisiaj świat stał się areną bitwy o życie. Trwa walka między cywilizacją życia a cywilizacją śmierci. Dlatego tak ważne jest budowanie »kultury życia«: tworzenie dzieł i wzorców kulturowych, które będą podkreślały wielkość i godność ludzkiego życia; zakładanie instytucji naukowych i oświatowych, które



Portret autorstwa Zbigniewa Kotyły,
kościół seminarjalny w Lublinie
Fot. Wikipedia

będą promowały prawdziwą wizję osoby ludzkiej, życia małżeńskiego i rodzinnego”.

Poprzestańmy na tych dwóch komentarzach Jana Pawła II do przykazań Dekalogu, które dziś być może bardziej niż kiedykolwiek domagają się naszej indywidualnej i zbiorowej refleksji oraz zastosowania w życiu codziennym.

Pozostawił nam Jan Paweł II przebogata interpretację Ośmiu błogosławieństw. To bardzo ważne przesłanie, które jest aktualne dziś chyba bardziej niż wówczas, gdy je głosił. Obecne trendy kulturowo-cywilizacyjne próbują na naszych oczach i z naszym udziałem uczynić świat niejako odwrotnością Kazania na Górze. Tym większe stoi więc przed nami zadanie nowej ewangelizacji, które nam zadał Jan Paweł II. Wieloaspektowy konsumizm, jaki nas otacza i jakiemu często bezwiednie ulegamy, przesłania nam coraz bardziej Ewangelię.

Podczas ostatniej pielgrzymki do ojczyzny papież żegnał się z Polską, wołając o „wyobraźnię miłosierdzia”. Czyżby przewidywał, że przyjdą czasy, które właśnie tego najbardziej będą potrzebowały? Potrzeba nam wyobraźni w wielu dziedzinach. Pola do myślenia i zaangażowania się w winnicę Pańską są bardzo rozległe i pilne. Są to, poza już wyżej zarysowanymi, pola życia rodzinnego, wychowania, kultury i nauki, mediów, ekonomii, polityki oraz – w najszerszym znaczeniu – poznawania, szerzenia i stosowania nauki społecznej Kościoła.

Jan Paweł II, jak sam to podkreślał, budował swój pontyfikat na dwóch filarach. Jeden z nich to ludzie chorzy, niepełnosprawni i starzy, drugi to młodzież. Dziwne to filary. Pierwszy wydaje się słaby fizycznie, drugi – kruchy, słaby duchowo, niepewny, nieugruntowany i niestabilizowany, chwiejący się, łamiący, łatwo ulegający rozmaitym podmuchom. Mijały dziesięciolecia i wydaje się, że wybór przez polskiego papieża takich właśnie filarów był jak najbardziej zasadny. Ale dziś są nowe czasy. Współczesna kultura jeszcze bardziej osłabia, a wręcz stara się odrzucić pierwszy z wymienionych tu filarów, drugi zaś próbuje oszukać, zmanipulować i wykorzystać do swoich celów. Jan Paweł II dla młodego pokolenia to już w pewnym sensie historia. Ono nie zetknęło się z nim osobiście. Wydaje się więc tym bardziej zasadne przypominanie zwłaszcza tego jednego papieskiego wezwania: „Musicie od siebie wymagać. Choćby inni od was nie wymagali”.

Jan Paweł II zostawił nam jeszcze coś bardzo ważnego, z czego być może – mimo wypowiedzianych spontanicznie okrzyków *Santo subito* – nie zdajemy sobie na co dzień sprawy. Zostawił nam swoją świętość. Ona jest z jednej strony znakiem sprzeciwu wobec świata, a z drugiej – pozytywnym obrazem prawdziwego człowieczeństwa.

Pontyfikat Jana Pawła II na tyle głęboko wrył się w historię ludzkości, a szczególnie w historię naszego Narodu i każdego z nas, że śmiało możemy powiedzieć, że nadal trwa. Trwa w naszej pamięci i sercach, trwa w bogactwie nauczania i zadań, jakie nam pozostawił, oczekując od nas nowej ewangelizacji oraz – jak to sformułował podczas zakończenia II Polskiego Synodu Plenarnego w 1999 r. – dynamizmu apostołskiego.

OSOBA W CENTRUM DOCIEKAŃ



Dr hab. Marek Rembierz

Filozof, wykładowca Uniwersytetu Śląskiego, członek „Civitas Christiana”.

Zdarza się, że dzięki rozbudzonym emocjom siła oddziaływania uroczystości religijnych jest tak potężna, iż przesłania autonomiczną wartość człowieka jako osoby, a ukazuje jedynie walory nadprzyrodzoneści. Jeśli nadmiar zintensyfikowanego przeżycia *sacrum* niesie również ryzyko zapomnienia o wartości człowieka, ryzyko odczłowieczenia osoby ludzkiej i jej domniemanej sakralizacji, to tym bardziej warto przypomnieć, że dorobek intelektualny Jana Pawła II skupiony jest przede wszystkim na godności osoby ludzkiej.

OSOBA DROGĄ KOŚCIOŁA

„W każdym okresie życia uniwersyteckiego i posługiwania pasterskiego jednym z głównych punktów odniesienia było dla mnie zainteresowanie osobą, stawianą w centrum wszelkich dociekań filozoficznych i teologicznych” – stwierdzał Jan Paweł II, przemawiając (9 V 2003 r.) do uczestników kongresu *Kościół w służbie człowieka* i podkreślając trafność tematu kongresu. Papież prezentuje tu siebie jako zdeklarowanego personalistę, czyli myśliciela (filozofa, etyka, teologa) przekonanego o szczególnej godności człowieka jako osoby oraz przeświadczonego o teoretycznej i praktycznej doniosłości badań skupionych na problematyce osoby ludzkiej.

Karol Wojtyła w latach 60. XX w., zdając sprawę z interesujących go zagadnień filozoficznych, w liście do poznanego w czasie II Soboru Watykańskiego o. Henri de Lubaca: „Bardzo rzadkie wolne chwile wykorzystuję na pracę, bliską mojemu sercu, poświęconą metafizycznemu sensowi i tajemnicy OSOBY. Zło w naszych czasach w pierwszym rzędzie polega na degradacji, nawet zniszczeniu, fundamentalnej jedności każdej osoby ludzkiej. To zło leży nawet bardziej

27 kwietnia 2014 r. dokona się uroczysty akt kanonizacji Jana Pawła II. Przy tej okazji można wszakże – dla pobudzenia refleksji – przywołać uwagę ogólniejszej natury, że podniosłe uroczystości religijne mogą okazać się dla człowieka niebezpieczne, gdyż z wielką siłą manifestują one moc *sacrum* i wytwarzają własną sakralną rzeczywistość, w jakiejś mierze pochłaniając człowieka.

w porządku metafizycznym niż moralnym. Tej dezintegracji, planowanej czasem przez ideologie ateistyczne, musimy zamiast jałowych polemik przeciwstawić coś w rodzaju »rekapitulacji« nienaruszalnej tajemnicy osoby...” Opracowanie studium traktującego o „fundamentalnej jedności każdej osoby ludzkiej” i „nienaruszalnej tajemnicy osoby” miało stanowić chrześcijańską odpowiedź na koncepcje i praktyki służące systematycznemu niszczeniu człowieczeństwa, zwłaszcza w systemach totalitarnych. Wykładnię własnego ujęcia metafizycznego sensu osoby kard. Wojtyła zaprezentował w dziele *Osoba i czyn* oraz w towarzyszących mu rozprawach z etyki i filozofii człowieka. Nasuwa się jednak spostrzeżenie, że personalistyczne treści zawarte w studium *Osoba i czyn* zostały zbyt słabo przyswojone w szerokim nurcie refleksji teologicznej, a w dość nikłym stopniu wydają się one obecne w teorii i praktyce duszpasterskiej.

„TRZEBA KOCHAĆ CZŁOWIEKA DLA NIEGO SAMEGO”

U PODSTAW WYCHOWANIA

Wypracowana przez Jana Pawła II filozofia i teologia osoby nie zawsze są pozytywnie odbierane i bywają również krytycznie oceniane w niektórych kręgach kościelnych. Bliski współpracownik papieża, kard. Paul Poupard, wspomina o niezrozumieniu, na które natrafił, gdy pierwszy raz przytoczył na pewnym forum kościelnym zasadnicze dla pontyfikatu Jana Pawła II słowa: „Trzeba kochać człowieka dla niego samego i dla czego innego!” Takie stanowisko papieża wywołało opór słuchaczy, którzy mówili do kardynała: „Ależ to jest bluźniercze! Trzeba kochać człowieka ze względu na Boga”. Jan Paweł II jawi się tu jako „personalistyczny bluźnier-

ca”, który swymi tezami niszczy „Boży porządek”. Broniąc papieża, kard. Poupard podaje racje teologiczne: „Nie! «Trzeba kochać człowieka dla niego samego, a nie z żadnej innej przyczyny» – nie przestaje powtarzać Jan Paweł II, począwszy od swojego programowego przemówienia w UNESCO, ponieważ jeżeli kocha się go dla niego samego, kocha się go jako obraz i podobieństwo Boga”. W przemówieniu w UNESCO (Paryż, 2 VI 1980) zatytułowanym *W imię przyszłości kultury* Jan Paweł II stwierdzał: „Ażeby tworzyć kulturę, trzeba do końca i integralnie widzieć człowieka jako szczególną, samodzielną wartość, jako podmiot związany z osobową transcendencją. Trzeba tego człowieka *afirmować dla niego samego*, nie dla jakichkolwiek innych racji czy względów – jedynie dla niego samego! Trzeba tego człowieka po prostu miłować dlatego, że jest człowiekiem – trzeba wymagać dla niego miłości ze względu na szczególną godność jaką posiada”. Te przekonania antropologiczne określają personalistyczne podstawy wychowania: „*pierwszym i zasadniczym zadaniem kultury jest wychowanie*. W wychowaniu bowiem chodzi właśnie o to, ażeby człowiek stawał się coraz bardziej człowiekiem [...], umiał bardziej i pełniej być człowiekiem – [...] umiał bardziej «być» nie tylko «z drugimi», ale także i «dla drugich»”. W kontekście promocji dobra osoby ludzkiej papież stawia pytania i przestrzega przed poważnymi deformacjami i zagrożeniami właściwie pojętej edukacji: „Czy w procesie wychowania [...] szkolnego, nie nastąpiło *jednostronne przesunięcie kierunku samego wykształcenia*? Czy przy takim układzie proporcji oraz przy systematycznym wzroście wykształcenia, które odnosi się do rzeczy posiadanych przez człowieka, nie zo-

staje coraz bardziej przesłonięty sam człowiek? Byłaby to całkowita alienacja wychowania: zamiast pracować na rzecz tego, kim człowiek powinien «być», pracowałoby ono tylko na rzecz tego, czym może się wykazać w dziedzinie «ma», «posiada». Dalszy krok tej alienacji – to przyzwyczajai człowieka, że jest *przedmiotem wielorakiej manipulacji*. Ukształtowanie zreflektowanej postawy bezinteresowności jest warunkiem otwarcia się na personalistyczne przesłanie o nieinstrumentalnej i nieredukowalnej godności osoby ludzkiej, która powinna być jedną z podstawowych przesłanek rzetelnej edukacji i podnoszenia jakości kształcenia.

także wejście w dialog z etyką Kanta, którą wielu teologów i związanych z Kościołem filozofów postrzegało przecież jako całkowicie obcą, a nawet wrogą myśli katolickiej.

Aby wzmocnić wymowę „personalistycznego bluźnierstwa”, którego miał się dopuścić Jan Paweł II, warto przywołać pogląd wyrażony przez Klemensa Szaniawskiego – przedstawiciela etyki niezależnej – w debacie *Motywacje etyczne ludzi wierzących i niewierzących*. Szaniawski dzieli się swym spostrzeżeniem, że „przeżywamy dzisiaj tęsknotę za tym, co jest dla myśli chrześcijańskiej istotne, tęsknotę za moralnością absolutną” i przytacza w tym kontekście podstawowe

pożytecznej społecznie funkcji.

W stanowisku etycznym Szaniawskiego (i Kotarbińskiego), w którym postuluje się, aby bezwzględnie cenić osobę ludzką dla niej samej, uwidacznia się ta sama idea etyczna, co w personalizmie papieża. Jeśli traktuje się człowieka tylko instrumentalnie, ceniąc go wyłącznie ze względu na rolę, którą ma do spełnienia, to łatwo można znaleźć przyczynę, aby człowieka wykorzystać, zniewolić bądź unicestwić w imię jakichś (niby wyższych) racji.

Co może powodować radykalne niezrozumienie, czy wręcz potępienie, antropologii papieża w kręgach kościelnych, jeśli jego antropologia ma wymiar (względnie) uniwersalny? Między innymi: brak wyobraźni i odwagi myślenia i kościelnych oponentów. Papież sądził, że jednym z warunków owocnej rozmowy, zwłaszcza rozmowy o osobie ludzkiej i sensie jej egzystencji, jest właściwie rozwinięta wyobraźnia: „Dzisiaj potrzeba wiele wyobraźni, żebyśmy się uczyli rozmawiać o wierze i sprawach najbardziej fundamentalnych dla człowieka. Potrzeba zatem wielu kochających i myślących ludzi, bo wyobraźnia żyje z miłości i z myśli, i sama karmi naszą myśl i rozpala miłość”.

Poglądy jednego z intelektualnych mistrzów Karola Wojtyły, wyraźnie współgrające z wyrażanym przez papieża przekonaniem o ścisłym związku myślenia, miłości i wyobraźni, przypominał ks. Józef Tischner: „Znakomity ks. Konstanty Michalski mówił: »Trzeba mieć miłość w myśleniu«. Tischner dopowiadał: „Obecność miłości w myśleniu wyraża się postawą wspaniałomyślności. [...] myślenie dąży do poznania tego, co jest, a poznać to, co jest, to pozwolić mu być; to samo przynależy do istoty miłości – ona także pozwala być”. Tischner przestrzegał zarazem przed patologią myślenia uzależnionego od żywiołu władzy, gdy zdeprawowane myślenie zdradza bezinteresowny żywioł prawdy i w imię interesu władzy „zaczyna »igrać« prawdą: ceni tylko taką prawdę, która może utrwalić panowanie”. Myśl, którą zawładnął żywioł władzy, która służy rozszerzaniu i umacnianiu czyjegoś panowania, niszczy wolność ludzkiego ducha i – jak zaznaczał Tischner – myśl ta „współtworzy nasz bezduszny świat”. Wydaje się, że papież w swej refleksji nad człowiekiem nie uległ żywiołowi



Papież przemawia do łódzkich włóknienek (1987 r.)

Fot. archidiecezja.lodz.pl

NORMA PERSONALISTYCZNA I PERSONALISTYCZNE BLUŹNIERSTWO

Jan Paweł II w książce *Pamięć i tożsamość* powtarza swe wcześniejsze „personalistyczne bluźnierstwo”. Uzasadnia je, jakby dodatkowo jeszcze „bluźniąc”, bowiem przywołuje imperatyw kategoryczny Immanuela Kanta, który, zdaniem papieża „uwydatnia miejsce osoby w całym porządku moralności”, a brzmi on: „Postępuj tak, byś człowieczeństwa tak w twej osobie, jako też w osobie każdego innego używał zawsze zarazem jako celu, nigdy tylko jako środka”. Papież komentuje: „Kant poniekąd położył podwaliny pod nowoczesny personalizm w etyce. Z punktu widzenia rozwoju refleksji etycznej jest to bardzo ważny etap. Również neotomiści podjęli zasadę personalizmu”. W tej papieskiej wypowiedzi widoczne jest

zapatrywania (swego intelektualnego mistrza i promotora etyki niezależnej) Tadeusza Kotarbińskiego, wyrażające idee, do których zasadnie odnosi się miano „personalizmu”: „Człowiek nie chce być traktowany jako nic nie znaczące kółko w zespole mechanizmów, człowiek chce, żeby widziano w nim człowieka – osobę właśnie, żeby go ceniono dla niego samego, a nie dla roli, którą spełnia w procesie dziejowym”. Tak pojęta personalistyczna etyka absolutna, będąca wyraźnym protestem przeciw redukowaniu ludzkiej godności, „wyznacza – jak stwierdza Szaniawski – warunki brzegowe, nieprzekraczalne, w obrębie których można podejmować rozmaite rozstrzygnięcia. Ale pewnych rzeczy nie wolno, cokolwiek by się miało zdarzyć”. Nie wolno człowieka sprowadzać jedynie do przedmiotu użycia i do pełnienia

władzy (którą sprawował), lecz własne dociekania prowadził w żywiole prawdy, gdzie wyobrażenia, myśl i miłość powinny dopełniać się ze wspólną odpowiedzialnością; stąd też uwidaczniająca się w jego refleksji bliskość z personalistycznymi wątkami w etyce Kanta i Kotarbińskiego, którzy przyjmowali przecież odmienne założenia światopoglądowe. Wydaje się także, iż sam papież dostrzegał istotne napięcia zachodzące między myśleniem o człowieku dokonującym się w żywiole prawdy, a myśleniem w żywiole władzy. Zaświadcza o tym m.in. kard. Paul Poupard. Opisuje on sytuację, która wydarzyła się, gdy Jan Paweł II czytał artykuł dotyczący wypracowanej przez niego koncepcji osoby, a ten artykuł napisał Poupard. Według relacji kardynała „wydarzyło

się coś zdumiewającego” i „pojawiła się nostalgia” u papieża, który podczas lektury zwrócił się do autora i innych obecnych osób ze słowami: „Tylko Karol Wojtyła mógł to powiedzieć – zechciejmy to zrozumieć. Dziś jestem papieżem i nie mogę mieć już prywatnej antropologii” (czyli własnej filozofii człowieka). Papież przekazał tekst kard. Pouparda ks. Dziwiszowi „z wymownym gestem: »Czynię to z bólem«”. Mimo rygorów, które narzuca sprawowanie kościelnego urzędu, z treści oficjalnych wystąpień Jana Pawła II zdaje się przebiegać wspomniana przez niego „prywatna antropologia”. W papieskim nauczaniu – w podpisanych przez papieża dokumentach – ta „prywatna antropologia” jest przywoływana i rozwijana.

W STRONĘ DIALOGU

Sytuacja opisana przez kard. Pouparda, gdy papież oświadcza: „jestem papieżem i nie mogę mieć już prywatnej antropologii”, wskazuje na istnienie mocno ugruntowanych granic w zakresie intelektualnego spotkania i dialogu z myślą papieża. Jednak sam Jan Paweł II na różne sposoby próbował te granice przekraczać, podejmując otwarty i konsekwentny dialog z innymi stanowiskami, aby wspólnie dążyć do lepszego poznania prawdy dotyczącej osoby ludzkiej. Zresztą problemy interpretacji kategorii prawdy i kategorii dialogu w personalistycznej refleksji papieża są tematami wartymi „analitycznych i dyskusyjnych spotkań” z myślą Jana Pawła II.



Ks. dr Marek Łuczak

Prezbiter archidiecezji katowickiej, asystent kościelny Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Katowicach.

„ *Nie do pogodzenia z Ewangelią byłoby przejmowanie przez duchownych funkcji rządowych czy administracyjnych.*

PAPIEŻ ROZBROIŁ DOBRĄ NOWINĘ

Jan Paweł II wielokrotnie przemawiał w sprawach, które uznawał za fundamentalne. Nikt nie mógł się jednak czuć dotknięty jego słowami. Polski papież doskonale wiedział, że Ewangelia nie może być głoszona napastliwym językiem.

Prawdopodobnie to samo przekonanie znamionowało podejście Jana Pawła II do teologii wyzwolenia. Nie miał i oczywiście nie mógł mieć zastrzeżeń do samej idei „wyzwolenia”, ale zdecydowanie sprzeciwiał się marksistowskiej metodzie opartej o walkę klas.

CHRYSZTUS Z KARABINEM NA RAMIENIU

Polski papież zdawał sobie sprawę z niesprawiedliwości społecznej, ale za najlepsze remedium uznawał solidaryzm i miłość – zamiast przemocy

i nieodłącznie związanej z nią nienawiści.

W pamięci mamy bardzo wiele obrazów pontyfikatu Jana Pawła II. Najczęściej polski papież uśmiechał się i kierował do ludzi przyjazne gesty. Jest jednak pewien szczególnie obraz, być może nawet jedyny w swoim rodzaju. Widok Jana Pawła II, który grozi palcami klęczącemu mężczyźnie i w emocjonalny sposób udziela mu reprymendy. Papież próbował w ten sposób przekonać jednego z piewców tzw. teologii wyzwolenia w Nikaragui, by się nawrócił i uregulował swe stosunki z Kościołem. Z punktu widzenia Zachodu nie do pomyślenia było bo-

wiem takie pomieszanie porządków, by ksiądz mógł pełnić funkcję ministra, a z taką sytuacją mieliśmy do czynienia w tamtym przypadku.

Niewątpliwie więc głównym powodem krytyki Jana Pawła II wobec zaangażowania duchownych w walkę z ubóstwem było upolitycznienie. Nie do pogodzenia z Ewangelią byłoby przejmowanie przez duchownych funkcji rządowych czy administracyjnych. W myśl najzdrowszej teologii – Kościół i państwo to dwa autonomiczne twory. Każdy z nich ma do spełnienia odrębne cele i każdy dysponuje odmiennymi instrumentami. Dla Kościoła celem jest zbawienie człowieka,

a instrumentami słowo Boże i sakramenty, zaś dla państwa celem jest dobro obywateli.

Oprócz zaangażowania politycznego wyznawców teologii wyzwolenia charakteryzowała też – o zgrozo – skłonność do rozwiązań militarnych. W tym kontekście warto chociażby przywołać książkę Ryszarda Kapuścińskiego *Chrystus z karabinem na ramieniu*. Autor opisuje w niej m.in. losy kolumbijskiego księdza żyjącego wśród biednych chłopów latynoamerykańskich, który w sutannie, z karabinem poszedł walczyć do oddziału partyzanckiego i tam zginął.

CHRYSTUS REWOLUCJONISTA

W latach 60. w Ameryce Łacińskiej pojęcie „kapitalizm” oznaczało niesprawiedliwość, a bogaci naprawdę uciskali biednych i za nic mieli ich godność.

We *Wprowadzeniu do Teologii wyzwolenia* G. Gutiérrez mówi: „Książka ta stanowi próbę refleksji opartej na ewangelii i na doświadczeniu ludzi zaangażowanych w proces wyzwolenia rozwijający się na uciskanej i wyzyskiwanej ziemi Ameryki Łacińskiej”. Autorowi chodziło o poddanie się sądowi Słowa Bożego, przemyślenie wiary, zwiększenie siły miłości oraz przedstawienie racji nadziei. Chodziło też o bardziej radykalne zaangażowanie.

Jak dowodzi Jacques Rollet, francuski teolog społeczny, zagadnienie wyzwolenia człowieka znalazło się w centrum uwagi latynoskich myślicieli głównie z dwóch powodów: po pierwsze dlatego, że człowiek i jego powołanie do zbawienia stanowi fundamentalną prawdę religii katolickiej. Po drugie – by utrzymać wiarygodność Kościoła w dzisiejszym świecie, należało zająć stanowisko wobec grzechu, nędzy, wyzysku i nowych form niewolnictwa, tak bardzo zależnych od struktur ekonomicznych, społecznych i politycznych.

Najistotniejszym momentem sporu czy kontrowersyjnym związanej z teologią wyzwolenia jest pytanie: czy Kościół może być zwolennikiem działań rewolucyjnych? Czy Kościół popierający własność prywatną, którą uznaje za nierozłączny element ludzkiej godności, może być zwolennikiem pozbawiania bogactwa jednych i przeznaczania go na innych – na biednych?

Na pewno wybór Karola Wojtyły był opatrnościowy. Tę Bożą ingerencję można dostrzec choćby w tym fakcie, że polski papież pochodził z kraju, w którym marksizm był systemem skompromitowanym, a oczy wszystkich skupione były raczej na zachodnim kapitalizmie, który niewątpliwie różnił się od tego, co przeżywali biedni ludzie z Ameryki Łacińskiej.

Niemniej to papież Jan Paweł II w znacznym stopniu położył kres oficjalnemu poparciu dla teologii wyzwolenia wśród hierarchii Kościoła katolickiego oświadczeniem wygłoszonym w styczniu 1979 r., podczas wizyty w Meksyku. Powiedział wtedy: „ta koncepcja Chrystusa jako polityka, rewolucjonisty, jako wywrotowca z Nazaretu, nie zgadza się z nauczaniem Kościoła”. Wbrew pozorom próby upolitycznienia misji Chrystusa miały miejsce już w czasach apostołskich, kiedy niektóre stronnictwa religijne wyobrażały sobie, iż posłannictwo mesjańskie sprowadzi się ostatecznie do pokonania okupantów – Rzymian.

NIEŚMIERTELNY MARKS

Stosunek Jana Pawła II do teologii wyzwolenia dobrze ilustrują poczynania Stolicy Apostolskiej w tym względzie. W 1996 r. do Meksyku udał się ówczesny prefekt Kongregacji Nauki Wiary kard. Joseph Ratzinger. Podczas spotkania z biskupami przestrzegał przed teologią wyzwolenia, która – jak podkreślił – może prowadzić do przemocy. Wprawdzie nie odciął się od problemów podejmowanych przez teologów wyzwolenia, ale za jedyną drogę do ich rozwiązania uznał Ewangelię.

Na większą uwagę zasługuje dokument opublikowany w 1984 r. Kongregacja Nauki Wiary ogłosiła wtedy *Instrukcję o niektórych aspektach teologii wyzwolenia*. Znalazła się w niej kolejna przestroga, że marksistowska teoria „walki klas” i dopuszczanie przemocy w walce o społeczną sprawiedliwość jest nie do pogodzenia z chrześcijaństwem i nauką Kościoła, który ma naturę transcendentną. Stąd ostrzeżenie przed „wykorzystaniem religijności ludu do przedsięwzięć rewolucyjnych”.

W punkcie 11 *Instrukcji* czytamy: „Stosowanie do dzisiejszej rzeczywistości gospodarczej, społecznej i politycznej schematów interpretacyjnych

zapożyczonych z myśli marksistowskiej, na pierwszy rzut oka może wydawać się poniekąd słuszne o tyle, o ile sytuacja niektórych krajów jest analogiczna do tej, jaką Marks opisywał i wyjaśniał w połowie ubiegłego wieku. Opierając się na tych analogiach, dokonuje się uproszczeń, które – pomijając specyficzne i istotne czynniki – uniemożliwiają faktycznie prawdę ścisłą analizę przyczyn nędzy i podtrzymują zamęt”.

ZMIERZCH TEOLOGII WYZWOLENIA?

W Ameryce Łacińskiej mówi się o końcu teologii wyzwolenia. Zdaniem agencji Reutersa jest to związane ze starzeniem się misjonarzy europejskich i północnoamerykańskich. To właśnie oni, poczynając od lat 60. ub. w., przywozili tu ze sobą pomysły zachodnich teologów, by łączyć Marksa z Ewangelią. Napływ misjonarzy ustał na dobre w latach 90., a wraz z tym zaczęły też obumierać rewolucyjne idee. Brak kapłanów z zagranicy ma jednak również negatywne strony. Rodzimi duchowni nie zawsze znajdują w sobie dość odwagi, by otwarcie mówić o plagach społecznych, przestępczości czy korupcji, boją się bowiem o własne rodziny, które mogą się stać łatwym celem odwetu. W amazońskim stanie Pará trzem z trzynastu tamtejszych biskupów grozi śmierć ze strony gangów czerpiących zyski z dziecięcej prostytucji. Wszyscy prześladowani biskupi są obcokrajowcami. Żaden z nich nie wychodzi z domu po zmierzchu, a pochodzącemu z Austrii bp. Erwinowi Kräutlerowi zawsze towarzyszy uzbrojona ochrona.

Tak więc aby zrozumieć mechanizm, dzięki któremu mieliśmy do czynienia z powstaniem teologii wyzwolenia, trzeba uwzględnić szereg czynników społecznych i politycznych, które znamionują Amerykę Łacińską. Niewątpliwie jednak Jan Paweł II miał rację w krytyce marksizmu. O ile bowiem nie ma na świecie bogatego państwa opartego o socjalizm, o tyle kraje opierające swe systemy o chrześcijańskie myślenie w duchu zasady solidarności i pomocniczości osiągnęły bardzo wysoki poziom rozwoju. Przykładem mogą być kraje europejskie, szczególnie te stowarzyszone w ramach Unii Europejskiej, czerpiącej od zarania swych dziejów inspirację z chrześcijaństwa.

Joanna Olbert – bibliotekoznawca, pracownik Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”, członek Rady Oddziału w Gdańsku.

”

Więc wreszcie – dwóch Polaków. Deo gratias!

CIĄGNIJMY WÓZ OJCZYSTEGO KOŚCIOŁA POSPOŁU

„Nie byłoby na Stolicy Piotrowej tego Papieża Polaka (...) gdyby nie było Twojej wiary, nie cofającej się przed więzieniem i cierpieniem, Twojej heroicznej nadziei, Twojego zawierzenia bez reszty Matce Kościoła, gdyby nie było Jasnej Góry i tego całego okresu dziejów Kościoła w Ojczyźnie naszej, które związane są z Twoim biskupim i prymasowskim posługiwaniem”.

W dniu swojej śmierci, 22 października 1948 r., kard. August Hlond wyznaczył na następcę na stolicy prymasowskiej młodego biskupa lubelskiego Stefana Wyszyńskiego. Polecenie to złożył na ręce swojego sekretarza, ks. Antoniego Baraniaka. W bardzo krótkim czasie, już 12 listopada 1948 r. papież Pius XII mianował bp. Wyszyńskiego arcybiskupem gnieźnieńskim i warszawskim oraz prymasem Polski. Bulla nominacyjna została podpisana 16 listopada, w uroczystość Matki Bożej Ostrobramskiej. Podczas przebytej wiele lat później rozmowy (II 1962) Jan XXIII zapytał kard. Wyszyńskiego o okoliczności objęcia sukcesji po kard. Hlondzie. Prymas zanotował w swoich zapiskach, iż nie był „wówczas w to wtajemniczony i dopiero niedawno – jak pisał – dostały mi się do rąk fotokopie listów abpa Baraniaka (...) do Sekretarza Stanu. Według tych listów kard. prymas Hlond na łożu śmierci polecił napisać do Sekretariatu Stanu, że na swego następcę upatrzył biskupa lubelskiego i pokornie prosi Ojca Świętego Piusa XII o zaprobowanie tej propozycji”. Należy dodać, iż w korespondencji tej ks. Baraniak, podając krótką charakterystykę bp. Wyszyńskiego, podkreślił, że jest on „absolutnie wierny” Stolicy Apostolskiej.

Kilka miesięcy przed nominacją bp. Wyszyńskiego na prymasa Polski, po studiach w Rzymie uwieńczonych doktoratem wrócił do kraju młody

kapłan, ks. Karol Wojtyła. Rozpoczął on pracę duszpasterską jako wikariusz w Niegowici. Kolejne lata to czas pracy duszpasterskiej i dzięki zgodzie wyrażonej przez kard. księcia Adama Sapiechę – pracy naukowej. Rok 1953, zarówno dla Prymasa, jak i dla ks. Wojtyły był znaczący, ale inaczej w życiu każdego z nich. We wrześniu, po słynnym *non possumus* Prymas Wyszyński został uwięziony, natomiast w listopadzie ks. Wojtyła habilitował się, a rok później rozpoczął pracę naukową na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim – cyklami wykładów monograficznych zatytułowanych: „Akt i przeżycie” (1954/1955), „Wartość i dobro” (1955/1956), „Norma i szczęście” (1956/1957), „Miłość i odpowiedzialność” (1958/1959). W 1956 r. został zastępcą profesora w Katedrze Etyki i etatowym pracownikiem KUL-u.

Rok 1956 przyniósł prymasowi Polski uwolnienie, które nastąpiło w uroczystość Chrystusa Króla. Pierwszym dokumentem urzędowym, który został wysłany przez kard. Wyszyńskiego, był list do Ojca Świętego Piusa XII, w którym Prymas napisał: „Wróciłem do Warszawy i objąłem z powrotem rządy mojej archidiecezji w święto Chrystusa Króla, w piątą rocznicę poświęcenia Polski Najśw. Sercu Jezusowemu. (...) Padając do stóp Waszej Świątobliwości, proszę o apostołskie błogosławieństwo dla siebie, dla duchowieństwa (...) i dla całego narodu polskiego, który jest tak szczerze oddany Jasnogórskiej Pani, Królowej

Polski”. Kilka miesięcy później, 3 maja 1957 r., Prymas na Jasnej Górze uroczystie ogłosił rozpoczęcie Wielkiej Nowenny przygotowującej Kościół w Polsce do obchodów rocznicy tysiąclecia chrztu Polski.

W maju 1957 r. prymas Wyszyński udał się do Watykanu, by z rąk papieża Piusa XII otrzymać kapelusz kardynalski. Wydarzenie to miało miejsce 18 maja, dzień wcześniej Prymas złożył na ręce dziekana kolegium kardynalskiego ślubowanie wiary, wierności i wypełniania obowiązków kardynalskich. Ponad rok później, 4 lipca 1958 r. 38-letni kapłan Karol Wojtyła został mianowany przez Piusa XII biskupem pomocniczym archidiecezji krakowskiej. W październiku, po śmierci Piusa XII, konklawe kardynałów wybrało papieża, którym został kard. Angelo Roncalli. Przyjął on imię Jan XXIII (w kwietniu br. będziemy przeżywać jego kanonizację).

Nowy papież w styczniu 1959 r. zapowiedział Sobór Watykański II. Równocześnie zwrócono się do episkopatów o składanie propozycji tematów, które powinny być przedmiotem obrad soboru. Episkopat Polski, odpowiadając na to wezwanie, przygotowywał konkretne zagadnienia i teksty, m.in. bp Karol Wojtyła w grudniu 1959 opracował tekst, w którym podał pod rozważę Komisji Przedprzygotowawczej dziewięć tematów: 1. Nadprzyrodzona tajemnica Boga i Jego osobowa komunika w każdym człowieku. 2. Natura Kościoła. 3. Stan świecki i apostołstwo świeckich. 4. Formacja duchowieństwa. 5. Problem celibatu. 6. Natura wychowania seminaryjnego. 7. Kryzys i odrodzenie zakonów.

Joanna M. Olbert



8. Związek: język łaciński – języki narodowe w liturgii. 9. Rewizja Kodeksu Prawa Kanonicznego.

Rok przed rozpoczęciem Soboru Watykańskiego II (4 IX 1961) na Jasnej Górze miał miejsce *Akt oddania Polski w niewolę Matce Najświętszej przez biskupów polskich*. Biskupi pisali w nim m.in.: „W obliczu narastających zakusów, które zmierzają ku temu, by duchowi polskiemu narzucić więzy ateizacji, laicyzacji i demoralizacji, my, biskupi polscy, rzucamy się do stóp Twoich, Jasnogórska Matko, Królowo Polski, Dziewico Wspomożycielko! Przez wiarę i przez miłość ODDAJEMY TOBIE W NIEWOLĘ WSZYTKO, CO POLSKĘ STANOWI. Weź w swe władanie nasze ziemie, miasta, osady i wioski, warsztaty pracy i ośrodki wiedzy, zakłady wychowawcze, przejawy sztuki i kultury. (...) Przez maryjne doskonałe nabożeństwa i przez gorliwe apostołstwo niechaj na wszystkie wieki Polska stanie się walną pomocą Kościoła Powszechnego w zmaganiach o zwycięstwo Bożej Prawdy i Chrystusowej Łaski – Jego duchowym ramieniem w dziele utrwalania i rozszerzania na świecie Królestwa Twojego i Twojego Syna, Boskiego Zbawiciela ludzkości, Jedyne Pośrednika przed majestatem Ojca w Duchu Świętym”.

Po śmierci metropolity krakowskiego, abp. Eugeniusza Baziaka, w lipcu 1962 r. bp Wojtyła został wikariuszem kapitulnym – tymczasowym zarządcą archidiecezji krakowskiej. Zbliżał się czas otwarcia soboru, na który mieli obowiązek i prawo stawić się wszyscy biskupi. Jednak ze względu, jak pisał Prymas, „na wyjątkowe położenie Kościoła w Polsce”, Episkopat Polski postanowił, iż na pierwszą sesję soboru pojedzie połowa polskich biskupów. Wraz z Prymasem udał się do Rzymu m.in. bp Karol Wojtyła. Zostali oni przyjęci, wraz z innymi biskupami polskimi, przez Jana XXIII na audyencji w jego prywatnej bibliotece. Papież, jak zanotował prymas Wyszyński, „rozpoczął swoje przemówienie wspomnieniem ze swej podróży do Polski. Mówił o Wawelu, o kościele Mariackim. (...) Snuł wspomnienia ze swej lektury dzieł pisarzy polskich, zwłaszcza »Potopu« i »Ogniem i mieczem«. (...) Podziwiał kulturę polską. (...) Dał wyraz radości, że cześć Matki Bożej Częstochowskiej tak bardzo rozwija się w Polsce i na całym świecie”.

Podczas kolejnego pobytu w Rzymie, związanego z drugą sesją soborową, prymas Wyszyński przedstawił Pawłowi VI (wybrany w VI 1963) propozycje obsadzenia stolic biskupich w Krakowie, Częstochowie, Płocku i Przemyślu. Arcybiskupem metropolita krakowski miał być dotychczasowy wikariusz kapitulny, bp Karol Wojtyła. Propozycje Prymasa w krótkim czasie zostały przyjęte przez Ojca Świętego. Po uzgodnieniach z Sekretariatem Stanu Prymas wystosował do władz PRL pismo w sprawie obsadzenia stanowisk biskupich. W projekcie listu Józefa Cyrankiewicza, prezesa Rady Ministrów, do Prymasa Wyszyńskiego czytamy, że „rząd ma zastrzeżenia przeciwko mianowaniu na stanowisko biskupa ordynariusza archidiecezji krakowskiej ks. bpa Karola Wojtyły”. W dalszej części zaznaczono, iż w sprawie obsadzenia tego stanowiska „Rząd PRL oczekuje wysunięcia kandydatów, których autorytet i doświadczenie pozwoliłoby na należyte ułożenie stosunków między Metropolitalną Kurią Krakowską a władzami państwowymi”. Przed wysłaniem powyższego listu władze dowiedziały się, iż Prymas nie zamierzał ustąpić w kwestii tych nominacji. Kard. Wyszyński gotów był pozostawić diecezje bez ordynariuszy, dopóki władze nie zaakceptują zaproponowanych kandydatów, zaakceptowanych przez Stolicę Apostolską. Wobec powyższego 19 grudnia 1963 r. Prymas otrzymał pismo prezesa Rady Ministrów, w którym „nie zgłoszono zastrzeżeń przeciwko mianowaniu” bp. Karola Wojtyły na ordynariusza archidiecezji krakowskiej. Jednocześnie, twarde stanowisko prymasa Wyszyńskiego wymusiło na władzach zaakceptowanie tej kandydatury.

Kolejne lata przyniosły nawiązanie więzi pomiędzy kard. Wyszyńskim a abp. Wojtyłą. Spotkania Konferencji Episkopatu Polski, sesje Komisji Głównej Episkopatu, wspólne zmagania w władzami PRL, szykany, jakich doświadczał Kościół w Polsce, pogłębiały te relacje.

29 maja 1967 r. rozeszła się w Polsce wiadomość o mianowaniu przez Pawła VI kardynałów, w tym dwóch Polaków: abp. Karola Wojtyły i abp. Jana Króla z Filadelfii (Polak z pochodzenia). W tym radosnym dla Kościoła dniu Prymas zanotował: „Więc wreszcie – dwóch Polaków. *Deo gratias!*” Pisząc o nominacji abp. Wojtyły, kard.

Wyszyński zaznaczył, iż „w naszym gronie jest to bodaj najbardziej prze-modlony myśliciel”. 1 czerwca, po oficjalnym potwierdzeniu decyzji Stolicy Apostolskiej, Prymas wysłał do abp. Wojtyły telegram, w którym pozdrowił z „gorącą radością nowego Purpurata, który wchodzi w ślady Wielkich Swoich Poprzedników” i zaznaczył, że Polacy odczuli „słuszną nagrodę milejności Narodu Katolickiego za swoją wierność Kościołowi i zdecydowaną obronę Praw Bożych w Ojczyźnie”. Telegram ten został odczytany kilka dni później we wszystkich kościołach Krakowa. 26 czerwca 1967 r. kard. Karol Wojtyła przyjął z rąk papieża Pawła VI biret kardynalski. Władze PRL natychmiast po otrzymaniu (jeszcze nieoficjalnej) informacji o nominacji zaczęły gromadzić wszelkie materiały o poczynaniach zarówno Prymasa, jak i metropolity krakowskiego. W raporcie Wydziału do spraw Wyznań podano m.in. fakt, iż abp Wojtyła po otrzymaniu nieoficjalnej informacji udał się do prymasa Wyszyńskiego w celu „uzgodnienia sposobu oficjalnego ustosunkowania się wobec duchowieństwa i wiernych w związku z nominacją”. Wydział otrzymał od władz polecenie, by opracować taktykę, która zmierzałaby do zasiania nieufności, konfliktów pomiędzy kardynałami, do podziału. Takie poufne dokumenty zawierające wytyczne powstały już 5 lipca, a kolejny 5 sierpnia.

Projektodawcy rozbicia hierarchii i Kościoła w Polsce nie wiedzieli, iż 1 sierpnia prymas Wyszyński na Bachledówce – miejscu, w którym spędzał wakacje – spotkał się z kard. Wojtyłą. Spotkanie to Prymas uwiecznił w swoich zapiskach: „Przybył Kardynał Wojtyła. (...) Plecak w aucie i piuska na nim. (...) Wzięliśmy Go od razu w swoje obroty. W czasie wspólnej wieczerzy (...) wszyscy śpiewali, w czym były artysta Teatru Rapsodycznego brał żywy udział. Wypogodniał i stał się bardziej bliski. (...) Wygłosił piękne przemówienie, na które i ja odpowiedziałem nt. *duo equi traherent currum – Me oportet minui* [eum] autem crescere – ciągnijmy wóz Ojczystego Kościoła razem. Wytworzyła się wspaniała atmosfera, której nikt nie chciał kończyć”. Podczas kolejnej wizyty kard. Wojtyły na Bachledówce (1968) Prymas odnotował, iż „wtajemniczyłem Kardynała we wszystkie ważniejsze sprawy, by w razie czego był w toku spraw”. Podczas



Inauguracja pontyfikatu papieża Jana Pawła II, uroczystości na placu Świętego Piotra w Watykanie. Kard. Stefan Wyszyński składa homagium Janowi Pawłowi II

Fot. fundacja.wyszynskiprymas.pl

tych wakacyjnych spotkań w ciągu lat kardynałowie ustalali m.in. programy duszpasterskie, sprawy nominacji biskupów, wspólny front działań wobec władz itp.

Ojciec Święty Paweł VI podczas ostatniej sesji soboru powołał w Kościele nową instytucję – Synod Biskupów. Jego obrady miały się rozpocząć we wrześniu 1967 r. Episkopat Polski wydelegował na Synod kard. Wyszyńskiego, kard. Wojtyłę, bp. Piotra Kałwę (ordynariusza lubelskiego) oraz ich zastępców, bp. Franciszka Jopa (biskupa opolskiego) i bp. Lecha Kaczmarka (sufragana gdańskiego). W związku z wyjazdem hierarchowie wystąpili do władz o wydanie paszportów. Otrzymali je wszyscy poza kard. Wyszyńskim. Wówczas kard. Wojtyła na zebraniu Episkopatu oświadczył, iż jeżeli Prymas nie otrzyma paszportu, także on zrezygnuje z wyjazdu do Rzymu. Podobne oświadczenie złożyli pozostali biskupi. Na kilka dni przed rozpoczęciem Synodu kard. Wojtyła

w przemówieniu wygłoszonym do wiernych w Bydgoszczy odniósł się do powstałej sytuacji. Podkreślił, iż szczególnie ważna jest „sprawa uczestnictwa w Synodzie Biskupów w Rzymie, Księdza Kardynała Prymasa. On bowiem jest głową naszej delegacji. (...) My Biskupi, wydelegowani na Synod, którego godzina jest już bliska, bardzo bliska, pragniemy udać się tam wspólnie pod Twoim przewodnictwem, Najdostojniejszy nasz Księżę Kardynale Prymasie! Stałeś się dla nas wszystkich, dla całego Ludu Bożego na polskiej ziemi, podwójnym znakiem: stałeś się jako Biskup i Apostoł Chrystusa znakiem życia wiecznego i umiłowania wiecznej Ojczyzny, do której wszyscy zdążamy. Ale zarazem stałeś się szczególnie znakiem miłości ziemskiej Ojczyzny, po której wszyscy stąpamy i dla której pracujemy, podejmując dziedzictwo pokoleń, a zarazem przedłużając je w przyszłości”. Przemówienie kard. Wojtyły, wygłoszone publicznie, było wyrazem soli-

darności z Prymasem. Również wyrazem solidarności – z Kościołem w Polsce – były słowa pozdrowień Ojca Świętego skierowane do nieobecnych biskupów polskich. Papież podziękował im i pochwalił za wyraz jedności z Prymasem.

W 1968 r. Paweł VI wydał dwa bardzo ważne dokumenty: *Credo* ogłoszone w czerwcu, na zakończenie Roku Wiary oraz encyklikę *Humanae vitae*, o zasadach moralnych w dziedzinie przekazywania życia, z 25 lipca 1968 r. Dokumenty te ze strony wielu środowisk wywołały atak na niebywałą skalę na osobę Ojca Świętego. Episkopat Polski w obliczu eskalacji działań zmierzających do podważenia autorytetu papieża wezwał (w liście pasterskim) wiernych do wyznania wiary w intencji Pawła VI. 3 maja 1969 r. Episkopat Polski skierował do Ojca Świętego pismo, w którym podkreślił wierność wobec papieża i jego nauczania. Pismo to pisali wspólnie kard. Wyszyński i kard. Wojtyła. Swoje jasne stanowisko broniące prymatu papieża kardynałowie polscy wyrazili również podczas Nadzwyczajnego Synodu, który zebrał się w 1969 r.

Wielkim wydarzeniem dla Kościoła w Polsce i osobiście dla Prymasa Polski i kard. Wojtyły był akt oddania świata Matce Kościoła, w niedzielę 5 września 1971 r. na Jasnej Górze. Wówczas Prymas zanotował: „Przygotowanie do koncelebry Kard. Wojtyły z Komisją Maryjną. (...) Panuje ogromne podniosłe skupienie. Zapowiedziano cel i charakter dzisiejszej uroczystości. – O. Gen. Tomziński, który wiernie od początku stoi przy wszystkich poczynaniach moich, Komisji Maryjnej i Instytutu Prymasowskiego. Przyszliśmy tutaj nie po to, by zbierać chwałę ludzką. Jesteśmy świadomi, że źródłem tej uroczystości jest postawa Ojca św. Pawła VI, który przychylił się do przedłożeń »Memoriału« Episkopatu Polski o Matce Kościoła. Pod wpływem tego Memoriału ogłosił sam Maryję Matką Kościoła – 21 XI 1963, a później wprowadził ją do *Credo Pawłowego*”. Tym samym spełniły się kilkuletnie starania Episkopatu Polski, by Maryja została ogłoszona Matką Kościoła i jak pisał Prymas, „uzyskawszy zezwolenie na święto i liturgię Mszy Świętej na cześć Matki Kościoła wprowadziliśmy tę uroczystość w Kościele polskim, ku zadowoleniu całego społeczeństwa katolickie-

go, w poniedziałek po Zesłaniu Ducha Świętego”.

Podczas uroczystości ku czci św. Stanisława Biskupa i Męczennika, które miały miejsce w Krakowie w 1974 r., na zaproszenie metropolity krakowskiego kard. Wojtyły prymas Wyszyński wygłosił kazanie *Prosimy – Wymagamy – Żądamy*. W nim, odnosząc się m.in. do wieloletnich starań kard. Wojtyły o przywrócenie Wydziału Teologicznego na UJ (został on zlikwidowany przez władze państwowe w VIII 1954 r.), pisał, iż „prosiłmy już raz i drugi, nie zawsze skutecznie, dlatego dzisiaj żądamy. (...) żądamy, by przynajmniej dzieciom i młodzieży dać przykład uszanowania praw Boga, Chrystusa i Kościoła w naszej Ojczyźnie”, gdyż „powiedziało dalek Prymas, obowiązkiem Kościoła jest bronić kultury rodzimej. Podkreślił, iż „Dla nas po Bogu największą miłość to Polska! Musimy po Bogu zachować i dochować wierności przede wszystkim naszej Ojczyźnie, kulturze narodowej i polskiej. Będziemy kochali wszystkich ludzi na świecie, ale w porządku miłości. Po Bogu więc, po Jezusie i Matce Najświętszej, po całym ładzie Bożym, nasza miłość należy się przede wszystkim naszej Ojczyźnie, mowie, dziejom i kulturze, z której wyrastamy na polskiej ziemi”. Powołując się na przykład życia i działalności św. Stanisława, kard. Wyszyński przypomniał, iż św. Stanisław w poczuciu pasterskiego obowiązku nie cofnął się przed upomnieniem króla. Prymas podkreślił, iż „taki jest obowiązek biskupa i kapłana katolickiego, że musi on raczej Boga słuchać, aniżeli ludzi, gdziekolwiek byliby oni postawieni, lub też gdziekolwiek sami by się ustawili i jakkolwiek sprawowali władzę, czy z mandatu ludu, czy z własnej woli. (...) Jeżeli i dziś nie brak jest powodów, które zmuszają nas do upominania, do prostowania, do prośby, a gdy nie pomaga prośba – do jasnego żądania, to i dziś Biskup katolicki w Polsce – jak ongiś św. Stanisław – nie cofnie się przed tym obowiązkiem. Będzie pouczał i upominał, a jeśli to nie pomoże, będzie żądał, aby słuszne prawa Boże były w Ojczyźnie uszanowane”.

Przeżywane w ciągu lat wspólnie uroczystości religijne, zarówno w Polsce, jak i w Rzymie, wspólne rozmowy i działania, ustalenia, chwile radosne, smutne i trudne, umacniały ich przyjaźń. Również wakacyjne

odwiedziny kard. Wojtyły w miejscach odpoczynku Prymasa były czasem jeszcze bardziej scalającym tych kardynałów. Miały one miejsce m.in. na Bacheldówce i w tzw. Fiszorku (należącym do Zgromadzenia Sióstr Benedyktynek Samarytanek Krzyża Chrystusowego). Z jednym z pobytów kard. Wojtyły w Fiszorku (1975) związany jest fakt wręcz anegdotyczny. Podążając do Fiszorka, metropolita krakowski poprosił kierowcę, by podwiózł starszą kobietę, bowiem zapadał zmierzch. Po odwiezieniu jej, kiedy w końcu dotarli do miejsca odpoczynku Prymasa, okazało się, że domostwo było zamknięte i nie było dzwonka, a domownicy już spali. Wówczas kard. Wojtyła, przeskakując przez płot, skaleczył dłoń. Komentując to zdarzenie, kierowca kardynała powiedział: „Tak to jest, jak się wozi stare babki”. Kard. Wojtyła, odpowiadając mu, zażartował: „Ale za to mam stygmaty”. Ostatnia wizyta kard. Wojtyły w Fiszorku miała miejsce w lipcu 1978 r.

Nadszedł pamiętny rok 1978, który przyniósł dla Kościoła powszechnego

jakie uczucia towarzyszyły temu wyborowi. Kard. Wyszyński wówczas zapisał: „W czasie homagium popłakaliśmy się obydwoj. Niewiele mieliśmy sobie do powiedzenia: »Proszę pamiętać, że od dziś na Jasnej Górze każdego dnia wieczorem będzie odprawiana Msza Święta w kaplicy Cudownego Obrazu – w intencji Jana Pawła II«”. Tego dnia po wspólnej wieczery z Janem Pawłem II odbyła się krótka rozmowa tych dwóch wielkich Polaków. Kard. Wyszyński w swoich notatkach napisał: „Krótka rozmowa prywatna z Jego Świątobliwością. Jesteśmy obydwoj zażenowani tym tytułem, który nagle w ciągu 2 godzin stanął między nami. Ja straciłem wielkiego Przyjaciela i bliskiego Współpracownika”.

Dzień przed intronizacją papieża Jana Pawła II, która miała miejsce 22 października, Prymas Wyszyński w rzymskim kościele św. Stanisława odprawił Mszę świętą w 30. rocznicę śmierci kard. Augusta Hlonda. Nawiązując do proroczej zapowiedzi umierającego kard. Hlonda – „Zwycięstwo, gdy przyjdzie, będzie to zwy-

” *Prosiłmy już raz i drugi, nie zawsze skutecznie, dlatego dzisiaj żądamy. (...) żądamy, by przynajmniej dzieciom i młodzieży dać przykład uszanowania praw Boga, Chrystusa i Kościoła w naszej Ojczyźnie.*

ci Kościoła w Polsce tyle wydarzeń. Po śmierci Pawła VI, która nastąpiła w sierpniu, kardynałowie udali się na pogrzeb papieża i na konklawe, które w drugim dniu, 26 sierpnia wybrało papieża, patriarchę Wenecji kard. Albina Lucianiego. Przyjął on imię Jan Paweł I.

Po powrocie kard. Wyszyńskiego i kard. Wojtyły do kraju trwały przygotowania delegacji Episkopatu Polski do wyjazdu do Republiki Federalnej Niemiec na zaproszenie tamtejszych hierarchów. Wizyta ta miała miejsce we wrześniu. Kilka dni po powrocie z Niemiec nadeszła bolesna wiadomość, iż w nocy z 28 na 29 września zmarł nagle Jan Paweł I. 14 września rozpoczęło się konklawe. W uroczystości św. Jadwigi Śląskiej, 16 października wybrano na Stolicę Piotrową polskiego kardynała, Karola Wojtyłę, który przyjął imię Jan Paweł II. Nie sposób wyobrazić sobie,

cięstwo Matki Najświętszej”, kard. Wyszyński powiedział: „Dziś się to sprawdza, gdy Kościół w Polsce jest na ustach całego świata. Ale to zobowiązuje każdego z nas i cały naród. By nie tyle triumfować, ale trwać w Wierności Kościołowi i Jego prawom moralnym”.

Podczas audyencji dla Polaków, 23 października, Jan Paweł II, skierował do „umiłowanego i czcigodnego” kard. Wyszyńskiego następujące słowa: „Pozwól, że powiem po prostu, co myślę. Nie byłoby na Stolicy Piotrowej tego Papieża Polaka (...) gdyby nie było Twojej wiary, nie cofającej się przed więzieniem i cierpieniem, Twojej heroicznej nadziei, Twojego zawierzenia bez reszty Matce Kościoła, gdyby nie było Jasnej Góry i tego całego okresu dziejów Kościoła w Ojczyźnie naszej, które związane są z Twoim biskupim i prymasowskim posługiwaniem”.



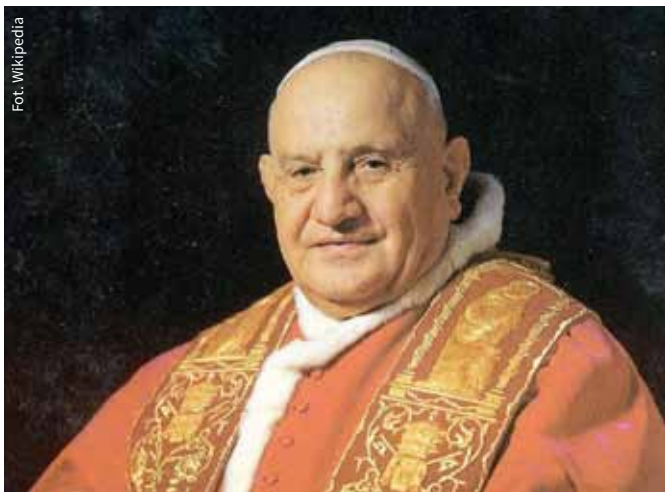
Ks. dr Jarosław
Grabowski

Absolwent Papieskiego Uniwersytetu św. Tomasza z Akwinu „Angelicum” w Rzymie, wykładowca dogmatyki i ekumenizmu w WSD w Częstochowie, dyrektor Referatu Dialogu ekumenicznego, międzyreligijnego, z niewierzącymi Kurii Metropolitalnej w Częstochowie.

ŚWIĘTY PAPIEŻ DOBROCI

WIĘZI ŁĄCZĄCE JANA PAWŁA II Z JANEM XXIII

Kolegium Kardynalskie 28 października 1958 r. wybrało patriarchę Wenecji na papieża. Przyjął on imię Jan XXIII. Choć jego pontyfikat trwał niespełna pięć lat, odegrał istotną rolę w dziejach Kościoła. „Pontyfikat Jana XXIII był dla Kościoła wielkim doświadczeniem ojcostwa” – powiedział Benedykt XVI w 50. rocznicę wyboru Jana XXIII, 29 października 2008 r. „Papież Jan uczył, że wiara w Chrystusa i przynależność do Kościoła, matki i nauczycielki, jest gwarancją owocnego świadectwa chrześcijańskiego w świecie. W ten sposób, pośród ostrych konfliktów swoich czasów papież ten był człowiekiem i pasterzem pokoju, który potrafił otworzyć na Wschodzie i Zachodzie niespodziewane perspektywy braterstwa między chrześcijanami i dialogu ze wszystkimi”.



Fot. Wikipedia

W licznych tekstach poświęconych Janowi XXIII powtarza się litania określeń, jakie mu przypisywano: papież dobry, papież dobroci, proboszcz świata. Czym zasłużył sobie na takie opinie? Otóż Angelo Roncalii miał swoją, bardzo jasno określoną linię duszpasterską, którą przez lata konsekwentnie realizował: „Czujna dobroć, cierpliwa i pobłażliwa, lepiej i szybciej działa aniżeli surowość i różga. Nie mam pod tym względem ani złudzeń, ani wątpliwości” – pisał w swoim *Dzienniku duszy*. Kiedy został patriarchą Wenecji, zanotował: „Będę szedł dalej swoją drogą, zgodnie z moim usposobieniem. Pokora, prostota, zgodność w »słowach i czynach« z Ewangelią, nieustraszona łagodność, cierpliwość niedająca się zwyciężyć, ojcostwa, nienasycona gorliwość o dobro dusz”.

Jan XXIII przeszedł do historii przede wszystkim jako Papież Dobroci, Dobry Papież Jan. Miałem okazję spotkać w Rzymie Włochów, którzy doskonale pamiętają papieża Jana. Z jego postawy i słów zapamiętali szczególnie *la sua straordinaria semplicità, bontà e tenerezza* – jego wyjątkową prostotę, dobroć i czułość.

Był człowiekiem promieniującym ewangeliczną dobrocią i Bożym pokojem. Łatwo nawiązywał kontakty z innymi we wszystkich sytuacjach: zarówno wtedy, gdy spotykał mężów stanu, dyplomatów oraz przedstawicieli innych wyznań religijnych, jak i wtedy, gdy odwiedzał rzymskie parafie czy więzienia. Jako papież tęsknił do kontaktu z prostymi ludźmi: „Dziś rano przyjmuję kardynałów, książy, ważnych przedstawicieli rządów. Ale po południu spędzę parę chwil ze zwykłymi ludźmi, których jedynym tytułem jest godność istot ludzkich i dzieci Bożych” – cieszył się Jan XXIII. „Zaproszę dziś do siebie – notawał – nowych rekrutów Gwardii Szwajcarskiej, abyśmy mogli się poznać przy szklaneczce wina”. (A propos wina: papież Jan powiedział kiedyś: „Ludzie są jak wino, niektórzy zmieniają się w ocet, ale najlepsi zyskują z wiekiem na wartości”).

Równie pogodnie ćwiczył się w pokorze: „Każdego ranka, gdy wstaję, mówi mi mój Anioł Stróż: Angelo, nie bądź taki ważny”. I rzeczywiście, jego pokora nie miała w sobie nic fałszywego. O głębokiej pobożności świadczą jego zapiski duchowe wydane w tomie pt. *Dziennik duszy*, prowadzone własnoręcznie od lat seminaryjnych do późnej starości. Znajdujemy tam liczne, fenomenalne, pobożne myśli: „Nigdy człowiek nie jest tak wielki – jak wtedy, gdy kłęcz”. W *Dzienniku duszy* dostrzegamy więzi, wyrazy łączności z Janem Pawłem II, który też od 1962 r. robił notatki osobiste, wydane dziś pt. *Jestem bardzo w rękach Bożych*.

DUCHOWE WIĘZI DWÓCH WIELKICH PAPIEŻY

Jakie są wspólne płaszczyzny w życiu Angelo Roncallego i Karola Wojtyły? Jakie są duchowe więzi łączące ich pontyfikaty, które zmieniły Kościół i świat? Jan Paweł II wielokrotnie zwracał uwagę na związki łączące go z Janem XXIII. Nie bez powodu także doprowadził do jego beatyfikacji we wrześniu 2000 r. Kanonizacja dwóch wielkich papieży XX w. jest wyjątkową okazją, aby spojrzeć na dziedzictwo Jana Pawła II nie tylko w perspektywie polskiej, ale szerszej – długiego trwania Kościoła i jego nauczania. To jest doskonała okazja, aby zobaczyć, co Jan Paweł II przyjął i przekazał z tradycji swojego poprzednika Jana XXIII.

PODWÓJNE IMIĘ: JAN PAWEŁ II

Samo przyjęcie podwójnego imienia budowało symboliczny związek z poprzednikami. O tej decyzji Jan Paweł II napisał w encyklice *Redemptor hominis*. Wyjaśnił w niej, że chciał przez wybór imienia dać wyraz „umiłowaniu dla tego szczególnego dziedzictwa, jakie pozostawili papieżom Jan XXIII i Paweł VI”.

PONTYFIKAT W NURCIE SOBORU WATYKAŃSKIEGO II

Pamiętamy, że Jan Paweł II nieustannie nawiązywał w swoich wypowiedziach do nauki Soboru Watykańskiego II. W całej

działalności pastoralnej prowadził Kościół w nurcie odnowy soborowej.

W 1961 r. Jan XXIII zanotował w *Dzienniku duszy*: „Mniemano powszechnie, że będę papieżem tymczasowym, przejściowym. Ja natomiast stoję już u progu czwartego roku pontyfikatu i mam przed sobą perspektywę potężnego programu do zrealizowania w obliczu całego świata, który patrzy i oczekuje”. Ten „potężny program” to właśnie zwołanie Soboru Watykańskiego II. „Ja sam byłem zaskoczony tymi propozycjami, których nikt mi nigdy nie podsuwał” – napisał papież, wyraźnie podkreślając, że ta idea była czystym i niespodziewanym natchnieniem, nie zaś wynikiem wcześniejszych wnikliwych przemyśleń albo burzliwych debat na temat losów Kościoła i świata.

Wśród kardynałów decyzja ta wywołała poruszenie. Widać to jasno w słowach papieża: „Kiedy powiedziałem im o swojej decyzji i spostrzegłem ich zdumienie, dopiero wtedy uświadomiłem sobie, że rozpocząłem rewolucję. Wieczorem nie mogłem zasnąć, pomyślałem sobie wtedy: Giovanni – dlaczego nie śpisz? Czy to ty, papież, rządysz Kościołem, czy Duch Święty? To przecież Duch Święty, więc śpij, Giovanni!”. Sam powiedział o soborze krótko: „Oczekuję od niego świeżego powietrza dla Kościoła, bo trzeba strząsnąć imperialny kurz, który nawarstwił się na tronie św. Piotra od czasów Konstantyna”. Sobór Watykański II nazwany jest przez historyków soborem papieża Jana XXIII, gdyż natchniony przez Ducha Świętego, zwołał go bez zasięgnięcia zdania swoich doradców i osobiście kierował jego przygotowaniem.

ENCYKLIKI JANA XXIII ŹRÓDŁEM INSPIRACJI DLA JANA PAWŁA II

Przeglądając tylko przypisy do dokumentów nauczania społecznego Jana Pawła II, uderza, jak często odwoływał się do dwóch zasadniczych dokumentów Jana XXIII, encyklik *Mater et Magistra* i *Pacem in terris*. Obie stanowiły dla niego ważne źródło inspiracji, myśli w nich zawarte przewijają się bowiem w wielu dokumentach Jana Pawła II.

Jan XXIII wszedł do historii jako papież, który nie tylko zwołał Sobór Watykański II, ale zaangażował się także w ratowanie pokoju na świecie. Został papieżem, gdy widmo wojny nie opuszczało świata, zwłaszcza w trakcie kryzysu kubańskiego jesienią 1962 r. Papież Jan zwrócił się do prezydenta Johna Kennedy'ego oraz Nikity Chruszczowa z apelem o powstrzymanie konfliktu. W efekcie znaleziono wyjście z sytuacji, gdy oba supermocarstwa były gotowe do konfrontacji zbrojnej. To doświadczenie, gdy ludzkość znajdowała się na skraju wojny nuklearnej, skłoniło Jana XXIII do wielkiego apelu o pokój, który skierował do świata w encyklice *Pacem in terris* (*O pokój na świecie*) z 1963 r. To był pierwszy w historii papieski dokument adresowany nie tylko do katolików, lecz do wszystkich ludzi dobrej woli na całym świecie. Jako warunek pokoju wskazał papież na porządek w świecie i ład między ludźmi, który jest możliwy przy wykorzystaniu Bożego planu rządzenia i kierowania światem. Fundamentem tego porządku jest prawo naturalne, które winno być drogowskazem dla wszystkich poczynań ludzkości.

Dwa lata wcześniej papież podjął trudny temat sprawiedliwości, który przedłożył w encyklice *Mater et Magistra* (*Matka i Nauczycielka*) z 1961 r. Nie bał się pokazać w niej wizji porządku społecznego opartego na zasadzie pomocniczości, którego zasadniczymi wyznacznikami są: sprawiedliwość, równość, poszanowanie praw wszystkich ludzi oraz miłosierdzie wobec słabszych. W tym odważnym dokumencie zawarł też wykład-

nię roli związków zawodowych oraz podkreślił znaczenie pracy rolników i ich prawo do własnych organizacji zawodowych.

JEDNOŚĆ CHRZEŚCIJAN

Jan Paweł II pisał o Janie XXIII jako „niezapomnianym papieżu”, szczególnie o jego zaangażowaniu na rzecz ekumenizmu. Jak to ujął w *Redemptor hominis*, Jan XXIII „z całą ewangeliczną jasnością postawił sprawę zjednoczenia chrześcijan jako prostą konsekwencję woli swego Mistrza Jezusa Chrystusa” (RH 6).

Pragnienie doprowadzenia do zjednoczenia chrześcijan było ważnym zamysłem papieża Jana. W 1960 r. powołał do istnienia Sekretariat ds. Jedności Chrześcijan. Idea jedności była tak droga sercu papieża, że umierając, powtarzał: *Ut unum sint* (*Aby byli jedno*). Po raz pierwszy w dziejach Kościoła papież przyjął na audiencji arcybiskupa anglikańskiego Geoffrey'a Fishera z Canterbury. Za jego sprawą Kościół katolicki po raz pierwszy uczestniczył w roli obserwatora w zgrupowaniu Światowej Rady Kościołów obradującej w Delhi w 1961 r. W przeddzień śmierci papieża zwierzchnik anglikanów Arthur Ramsey wygłosił wymowne kazanie w katedrze w Canterbury. Mówił: „Wszyscy chrześcijanie łączą się sercem z jednym człowiekiem, papieżem Janem... Jest on tym dobrym człowiekiem, napętnionym Duchem Św. i wiarą. Jest jednym z tych, których Duch Św. obdarzył darem widzenia, widzenia jedności wszystkich chrześcijan... Jest człowiekiem, który żyje i umiera w bliskości Boga i sam spala się, w miarę jak płomień miłości Bożej go napętnia”. Kilka tygodni temu ukazała się ciekawa książka w języku włoskim, o znamiennej tytule: *Chrześcijański Papież. Człowieczeństwo i wiara Jana XXIII* (Hannah Arendt, *Il papa Cristiano. Umanità e fede in Giovanni XXIII*, Bologna 2014).

BEATYFIKACJA JANA XXIII:

UŚMIECH NA TWARZY I SZEROKO OTWARTE RAMIONA

Wyrazem uznania dla Jana XXIII było włączenie go w poczet błogostawionych. Podczas beatyfikacji, 3 września 2000 r. Jan Paweł II mówił o nim: „W pamięci wszystkich utrwalił się obraz papieża Jana z uśmiechem na twarzy i z ramionami szeroko otwartymi, przygarniającymi cały świat”.

Obdarzony niezwykle pocuciem humoru był bohaterem niezliczonej ilości anegdot, nieraz wprawiając w zakłopotanie swe kościelne otoczenie, nieprzyzwyczajone do jego niekonwencjonalnych zachowań.

Podczas odwiedzin w szpitalu Ducha Świętego roztargniona siostra przełożona przedstawiła się słowami: „Jestem przełożoną Ducha Świętego”, na co Jan XXIII odparł: „Ma siostra szczęście, ja jestem tylko wikariuszem Jezusa Chrystusa”. Innym razem pytano go, co sądzi o telewizji. „Odkąd zobaczyłem w niej, jak zostałem papieżem, przywiązuję do niej duże znaczenie” – odpowiedział z błyskiem w oku. „Jestem ubrany jak perski satrapa” – żalił się. Nie cierpiał noszenia go w *sedia gestatoria* („to najbardziej niewygodny fotel, jaki znam”) i towarzyszących mu olbrzymich wachlarzy zapożyczonych z dworu faraonów.

Gdy był nuncjuszem we Francji, znane były jego powiedzonka. Kiedyś w czasie uroczystego bankietu posadzono go obok mocno wydekoltowanej pani. Podczas deseru podał jej jabłko i wyjaśnił: „Ewa dopiero gdy zjadła jabłko, spostrzegła, że jest naga”. Lubił żartować ze swojej tuszy. Po uroczystej sesji w Akademii Francuskiej stwierdził, że na tamtejszych krzesłach mieści się tylko pół nuncjusza...

W liście do kuzynki Henryki (8 VIII 1945) napisał: „Największa choroba to być smutnym i nie ufać Bogu”. Podczas rekolekcji

w 1903 r. 22-letni Angelo zapisał: „Radość to najważniejszy przejaw życia duchowego, to nieopisana łaska. Jest ona nieodłączną przyjaciółką przezwyciężania siebie... Muszę być zatem stale i niezmiernie pogodny”.

DUCHOWE NOTATKI

Kolejnym wyrazem łączności dwóch świętych papieży są ich duchowe notatki. Jan XXIII prowadził je przez 67 lat, zaś Jan Paweł II przez lat 41.

Dziennik duszy Jana XXIII to opublikowany po jego śmierci tom notatek i rozmyślań, zapisywanych od r. 1895, gdy Angelo Roncalli miał zaledwie 14 lat, a przerwanych w r. 1962 – na kilka miesięcy przed śmiercią. Zdaniem ks. Lorisa Capovilli, sekretarza Jana XXIII, „ten nieprzerwany ciąg zapisków duchowych odzwierciedla całość życia kapłana, a potem papieża, i ukazuje to, co on sam zazdrośnie ukrywał, mianowicie jego modlitwę i jego duszę”.

Notatki osobiste wydane w tym roku pt. *Jestem bardzo w rękach Bożych* to zapis 41 lat drogi duchowej Jana Pawła II. Stanowią one „klucz do zrozumienia jego duchowości: jego relacji do Boga, do drugiego człowieka i do siebie” – powiedział kard. Stanisław Dziwisz, który towarzyszył mu przez prawie 40 lat w postudze biskupiej w Krakowie i Piotrowej w Rzymie. W notatkach znajduje się wzmianka zapisana podczas rekolencji w 1964 r.: „Właściwy styl władzy w Kościele musi być duszpasterski – tak mocno podkreślał to Jan XXIII”.

PAPIESKA TROSKA O PRAWDĘ

Wspólne płaszczyzny dwóch świętych papieży dostrzegamy również w podejmowaniu ważnych, naglących tematów, którymi żył Kościół i świat, nade wszystko tych zagadnień, które stawały się wyzwaniem. Wśród wielu podejmowanych zagadnień chcę zwrócić uwagę na papieską troskę o prawdę, wspólną dla dwóch wielkich papieży.

Podczas audyencji dla przedstawicieli prasy 13 października 1962 r. papież Jan mówił: „Wasza odpowiedzialność jest wielka. Jesteście na służbie prawdy i w miarę jak tej służbie jesteście wierni, odpowiadacie oczekiwaniom ludzi...” Jednym ze sposobów zaciemniania prawdy jest uległość wobec upodobań pewnych odbiorców i szukanie sensacji kosztem przedmiotowej prawdy. Papież przestrzegał dziennikarzy przed uprzedzeniami, które rodzą się z nieufności i podejrzeń: „Takie uprzedzenia pochodzą najczęściej z informacji niedokładnej albo niezupełnej. Kościołowi przypisuje się nauki, których on nie wyznaje, zarzuca się postawę, jaką mógł zajmować w danych warunkach historycznych, i które niestuszenie się uogólnia, nie uwzględniając ich charakteru przypadkowego i okolicznościowego”. Dziękując dziennikarzom za przekaz informacji z obrad soboru, zachęcał ich do podawania do wiadomości prawdziwych motywów, które inspirują akcję Kościoła w świecie: „Będziecie mogli świadczyć, że Kościół nie potrzebuje niczego ukrywać, że postępuje drogą prostą, bez fałszu, że niczego tak nie pragnie jak prawdy dla dobra ludzi... Tym sposobem dzięki wam wiele uprzedzeń zostanie rozwiązanych. Służąc prawdzie przyczyniacie się tym samym do „rozbrojenia umysłów”, które jest elementarnym warunkiem ustalania się prawdziwego pokoju na ziemi”.

Troska o prawdę wypełniła także pontyfikat Jana Pawła II. W Częstochowie w 1991 r. nasz wielki rodak uczył: „Człowiek jest powołany do tego, aby był z prawdy, aby żył w prawdzie. Ten podstawowy status człowieczeństwa wyraża się w dawaniu świadectwa prawdzie”.

Jan XXIII w orędziu wigilijnym z 1960 r. składał życzenia, które stanowią dziś bardzo aktualne wyzwanie: „byście żyli prawdą, spełniając wobec niej poczwórny obowiązek, a mianowicie: by myśleć prawdą, szanować ją, by mówić i czynić prawdę”. Dalej w sposób prosty wyjaśniał ten poczwórny obowiązek:

– Myśleć prawdą „to znaczy mieć jasne pojęcia o wielkich rzeczywistościach Bożych i ludzkich, o moralności i prawie. Mieć właściwe pojęcie i starać się je sobie wyrobić z poczuciem sumiennosci i ze szczerą intencją”. Papież zdawał sobie sprawę z „przerażającej lekkomyślności” w tej kwestii, dlatego wzywał, szczególnie tych, którzy mają wpływ na opinię publiczną, aby „nie mącili pojęć i byli rzecznikami uczciwości”.

– Szanować prawdę „to zachęta, by świecić przykładem” w życiu rodzinnym i społecznym. „Prawda nadaje szlachectwo tym, co ją otwarcie wyznają, bez oglądania się na ludzkie względy”. Papież zachęcał do zdecydowanego szanowania prawdy: „Grzeszny jest nie tylko ten, co świadomie zniekształca prawdę, ale i ten, co ze strachu zdradza prawdę swym dwuznacznym postępowaniem, by okazać się modnym”.

– Mówić prawdę – u podstaw tego obowiązku leży praktyka wyniesiona z domu rodzinnego: „Czyż upomnienie matki dane dziecku, aby się wystrzegano kłamstwa, nie jest pierwszą szkołą prawdy wyrabiającą nawyk, obyczaj, który wdrożony od lat najmłodszych staje się drugą naturą i wychowuje człowieka z poczuciem honoru, który mówi zawsze otwarcie i szczerze?”

– Czynić prawdę – pytamy: po co? Gdyż prawda – odpowiada papież Jan – „jest światłem, w którym ma się zanurzyć cała osoba. Gdyż jest ona miłością, która zobowiązuje do jej szczenia, przez obronę jej praw”.

Myśleć, szanować, mówić i czynić prawdę – to podstawowe wymagania życia ludzkiego, to poczwórny ideał. Papież wręcz krzyczał, wzywał o poszanowanie dla prawdy: „stajemy czasami wobec bezwstydnego i zuchwałego antydekalogu, który usuwa wyraz »nie« poprzedzający wskazania przykazań, który umyślnie zaprzecza dekalogowi... jakby przez jakieś szatańskie sprzyśnięcie przeciwko prawdzie?” Wobec zamaskowanej zdrady tego poczwórnego ideału nie możemy pozostać obojętni: „Na przekór wszystkiemu i wszystkim *Prawda Pańska trwa na wieki* (Psalm 11,2), a zwycięstwo, wbrew hałaśliwym i podstępny głosem ludzi nieopanowanych, jesteśmy pewni, należeć będzie do Jezusa Chrystusa”. Papież kończył ten wątek swego orędzia wigilijnego, wzywając: „Umiłowani! Nie przystawajcie nigdy na fałszowanie prawdy, odnoście się do tego z odrazą”.

KANONIZACJA DWÓCH WIELKICH PAPIEŻY

Spełniły się życzenia papieża św. Piusa X skierowane do neoprezbitera ks. Angelo Roncallego. Nazajutrz po święceniach kapłańskich w sierpniu 1904 r., klęcząc przed papieżem, usłyszał on słowa: „Życzę ci, aby Twoje kapłaństwo stało się pocieszeniem dla Kościoła Bożego”.

Jan XXIII zmarł 3 czerwca 1963 r., nazajutrz po uroczystości Zesłania Ducha Świętego. „Moje rzeczy są spakowane, jestem gotów, zupełnie gotów do odejścia” – mówił podczas agonii do doktora Gasbarriniego. Chciał pozostać w pamięci jako ktoś, kto nie budował murów podziałów i nieufności, lecz był szczery, lojalny i ufny, kto patrzył z braterską sympatią nawet na tych, którzy nie podzielali jego poglądów. Takiego właśnie papieża optakiwał cały świat. Takiego właśnie człowieka Jan Paweł II ogłosił błogostawionym, a Ojciec Święty Franciszek kanonizuje dwóch wielkich papieży: Papieża Dobroci i Papieża Pielgrzyma.



Marcin Chlebica

Absolwent teologii na KUL, koordynator diecezjalny, członek Komisji Konkursowej i autor pytań do Ogólnopolskiego Konkursu Wiedzy Biblijnej.

NIE POBIERAŁ PENSJI

Kiedy w 1954 r. ks. Karol Wojtyła, młody, dobrze zapowiadający się filozof, rozpoczynał pracę na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, pewnie nikt nie przypuszczał, że ta historia tak się rozwinie.

Chyba nikt nie sądził, że po sześćdziesięciu latach ta „współpraca” będzie wciąż kontynuowana, a pamięć o Człowieku wciąż żywa.

KAROL WOJTYŁA – PROFESOR I BISKUP

Do przyjazdu do Lublina namawiał go sam Stefan Świeżawski (światowej sławy historyk filozofii, a także recenzent pracy habilitacyjnej ks. Wojtyły): „Na tej wycieczce, w nieporównywalnie pięknej scenerii odbyliśmy jedną z najbardziej zasadniczych rozmów o sytuacji filozofii i teologii w Polsce. W toku tej rozmowy namawiałem go rąco Księdza Wojtyłę, by zechciał poświęcić KUL-owi swe zdolności i swój zapal szukania i podawania innym prawdy, decydując się na objęcie stanowiska kierownika Katedry Etyki na naszym wydziale. Nie wiem, w jakim stopniu te nasze wspólne rozważania zaważyły na jego ostatecznej decyzji”. Ks. Wojtyła pracę na KUL rozpoczął w październiku 1954 r. od trzech godzin zajęć w tygodniu. Prowadził wykład z historii doktryn etycznych oraz proseminarium. Na swoje zajęcia dojeżdżał z Krakowa. W kolejnych latach powierzano mu coraz więcej zajęć dydaktycznych. Dostrzegając jego potencjał naukowy i zaangażowanie, 1 grudnia 1956 r. mianowano go kierownikiem Katedry Etyki.

Nominacja na biskupa pomocniczego w Krakowie, w 1958 r., nie przerwała wykładów na KUL. Także jako arcybiskup, a później kardynał, kontynuował pracę na uczelni. Wciąż przyjeżdżał do Lublina i prowadził wykłady i seminaria naukowe. Obowiązki biskupa (później arcybiskupa i kardynała) sprawiły, że coraz częściej zapraszał swoich seminarzystów do Krakowa. Zajęcia na KUL prowadził wówczas, gdy do Lublina sprowadzały go inne obowiązki. W 1976 r. Senat Akademicki przyznał mu tytuł profesora honorowego KUL.

Od momentu kiedy został biskupem, Wojtyła nie pobierał pensji na KUL. Pieniądze te przeznaczał na stypendia dla najbardziej potrzebują-

cych studentów. Seminaria naukowe w Krakowie były organizowane na koszt profesora. Nie przywiązywał zresztą zbytnej wagi do dóbr materialnych. Słuchacze jego wykładów zauważali jego skromne i często wysłużone ubrania.

Karol Wojtyła nie ograniczał się jednak tylko do wykładów na uniwersytecie. W czasie swojej pracy na KUL brał też udział w licznych sympozjach. Jego uczniowie wspominają przede wszystkim wspólnie spędzony czas. W wolnych chwilach chętnie brał udział w wyprawach rowerowych oraz spacerach ze swoimi studentami. Prof. Jerzy Gałkowski (uczeń i doktorant ks. Wojtyły) również zwraca uwagę, że był chyba jedynym, który w przerwach wykładów modlił się w kościele. S. Karolina dodaje: „Podczas dużej przerwy między wykładami spotykałam Go najczęściej w kaplicy akademickiej, gdy odprawiał drogę krzyżową albo adorację Najświętszego Sakramentu. Przeżywał bardzo każdą Mszę św. i długo po niej odprawiał dziękczynienie”. Pomimo licznych obowiązków nie zapominał o swojej posłudze duszpasterskiej, głosząc homilie i prowadząc rekolekcje w kościele akademickim.

Ks. prof. Andrzej Szostek, były rektor KUL, uczeń Karola Wojtyły, wspomina: „Miałem to szczęście, że jako student filozofii Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego mogłem słuchać Księdza Profesora Karola Wojtyły, uczestniczyć w jego seminariach, przysłuchiwać się dyskusjom, jakie toczył z innymi profesorami. Ale studiowałem w latach sześćdziesiątych, nie należę więc do tych, którzy chodzili z księdzem Wojtyłą po górach, pływali kajakami i nazywali go Wujem”.

KAROL WOJTYŁA – PAPIEŻ I ŚWIĘTY

Papież Jan Paweł II nigdy nie zapomniał o Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Świadczą o tym liczne spotkania z pracownikami uniwersytetu, które odbywały się w Watykanie i Castel Gandolfo. Także i w Polsce, pod-



czas swoich pielgrzymek, Ojciec Święty znajdował czas dla pracowników KUL. Po raz pierwszy ze społecznością uniwersytecką spotkał się 6 czerwca 1979 r. na Jasnej Górze. Podczas swojej trzeciej pielgrzymki, w 1987 r., będąc w Lublinie, również odwiedził KUL.

Historii więzi Karola Wojtyły z KUL-em nie kończy nawet jego śmierć. W 2005 r., po śmierci papieża, Senat Akademicki nadał uniwersytetowi nowe imię, które obecnie brzmi Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II. Społeczność akademicką wciąż tworzą uczniowie Ojca Świętego, którzy przekazują jego myśl i kontynuują dzieło. Od 25 czerwca 1982 r. w ramach uniwersytetu działa Instytut Jana Pawła II, który został założony przez ks. prof. Tadeusza Stycznia, przyjaciela i ucznia Ojca Świętego. Ponadto pamięć o wielkim wykładowcy jest wciąż podtrzymywana, a jego myśl nieustannie zgłębiana podczas wielu sympozjów i odczytów.

W tak krótkim artykule nie sposób opisać całości więzi, jaka łączyła Karola Wojtyłę i Katolicki Uniwersytet Lubelski (a właściwie jego społeczność), są to tylko migawki, które ukazują charakter tej więzi. Zainteresowanych tym wątkiem z życia papieża zachęcam do poszerzonej lektury.



**Ks. dr hab.
Stanisław Skobel**

Rektor Instytutu Teologicznego w Łodzi, wykładowca teologii moralnej Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie, asystent kościelny „Civitas Christiana” w Łodzi.



**Sławomir
Józefiak**

Wiceprzewodniczący Rady Głównej Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”, Prezes Zarządu Grupy INCO S.A., Przewodniczący Rady Oddziału Okręgowego w Łodzi.

MIEJSCE ŚWIECKICH W KOŚCIELE

OD BŁ. JANA XXIII DO BŁ. JANA PAWŁA II

W czasie już bardzo niedalekiej kanonizacji dwóch wielkich papieży XX w.: Jana XXIII i Jana Pawła II, a więc w okresie bezpośredniego duchowego przygotowania do tych wydarzeń, pożyteczne, jak się wydaje, będzie zwrócenie uwagi na kwestię bardzo bliską obydwu – miejsca i roli świeckich w Kościele. Obydwaj byli nią zainteresowani nie tylko teoretycznie, ale uczynili z tego ważkiego problemu jedno z wielkich zadań realizowanych podczas swoich pontyfikatów. Powiedzieć można nawet, że nie tylko tę kwestię znali, ale bardzo autentycznie ją przeżywali i wcielali w życie całego Kościoła.

Byla ona jednym z wielkich tematów, które z woli twórcy soboru, Jana XXIII, weszły pod obrady Vaticanum II. W czasie narastającej fali sekularyzacji, a nawet często dechrystianizacji coraz bardziej uświadamiano sobie, że jest to miejsce ważne i niemożliwe do zastąpienia przez duchownych. Debaty te zostały zwieńczone wydaniem odrębnego dokumentu poświęconego świeckim, Dekretu o apostołstwie świeckich *Apostolicam actuositatem*.

Już w pierwszych słowach tego dokumentu podkreślono z mocą: „Święty Sobór chcąc spotęgować działalność apostołską Ludu Bożego, zwraca się z troską do wiernych świeckich, o których szczególnym i bezwzględnie koniecznym udziale w posłannictwie Kościoła wspominał już na innych miejscach. Nigdy bowiem nie może w Kościele zabraknąć apostołstwa świeckich, które wypływa z samego ich powołania chrześcijańskiego. Jak samorzutna i jak owocna była tego rodzaju działalność w zaraniu Kościoła, pokazuje jasno samo Pismo św. (...)” Tego typu myśl była ścisłym nawiązaniem do czasów Kościoła pierwotnego, gdy to w znacznej mierze właśnie świeccy wzięli na siebie odpowiedzialność za Kościół, co owocowało szybkim rozwojem liczebnym,

ale i wielką mocą świadectwa życia chrześcijańskiego składanego przez tych chrześcijan, bardzo często przecieź męczenników.

Powrót na soborze do definicji Kościoła jako „Ludu Bożego” bardzo znacznie podkreślił zobowiązania wierzących wynikające już z sakramentu chrztu świętego stawiającego nas najpierw w pozycji równości przed Bogiem, z której dopiero później wynika różnorodność charyzmatów i odpowiedzialności w ramach kapłaństwa hierarchicznego. Dlatego apostołstwo dotyczy wszystkich członków Ludu Bożego wprowadzonych w tajemnicę mistycznego ciała Chrystusa przez chrzest święty.

Przekonania wielkiego papieża Jana XXIII dobrze wyrażają słowa wspomnianego dekretu: „Istnieje w Kościele różnorodność posługiwania, ale jedność posłannictwa. Apostołem i ich następcom powierzył Chrystus urząd nauczania, uświęcania i rządzenia w Jego imieniu i Jego mocą. Jednak i ludzie świeccy, stawszy się uczestnikami funkcji kapłańskiej, prorockiej i królewskiej Chrystusa, mają swój udział w posłannictwie całego Ludu Bożego w Kościele i na świecie. I rzeczywiście sprawują oni apostołstwo przez swą pracę zmierzającą do szerzenia Ewangelii oraz uświęcania lu-

dzi i do przepajania duchem ewangelicznym oraz doskonalenia porządku spraw doczesnych, tak że ich wysiłek w tej dziedzinie daje jawnie świadectwo o Chrystusie i służy zbawieniu ludzi. Ponieważ zaś właściwością stanu ludzi świeckich jest życie wśród świata i spraw doczesnych, dlatego wzywa ich Bóg, by ożywieni duchem chrześcijańskim, sprawowali niczym zaczyn swoje apostołstwo w świecie (*Apostolicam actuositatem*, nr 2).

Jak można zauważyć, nie chodzi tutaj o jakąś pomocniczą rolę świeckich, ale o umieszczenie ich w samym sercu życia i działania Kościoła, wobec jego zadań misyjnych i ewangelizacyjnych. Jan XXIII dobrze sobie uświadamiał, że tylko ludzie świeccy mogą podjąć dzieło uświęcania świata w miejscach, do których duchowni nie są w stanie dotrzeć, ale i tam, gdzie świeccy dysponują zdolnościami i możliwościami tylko im właściwymi. Tylko w ten sposób w naszych czasach może się realizować skuteczne docieranie z prawdą Ewangelii, zgodnie z pragnieniem Chrystusa, do wszystkich ludzi, aż po krańce ziemi. Ten soborowy impuls został bardzo pozytywnie przyjęty i doceniony w różnych Kościołach lokalnych. Dlatego to, co było wielką nowością w czasach Vaticanum II, stało się dzisiaj na szczęście już chlebem

powszednim naszego życia chrześcijańskiego. Nie możemy jednak zapominać, że zawdzięczamy to wszystkim niesłyszanej intuicji i pragnieniu wielkiego twórcy Soboru Watykańskiego II, błogosławionemu papieżowi Janowi XXIII.

Jan Paweł II, jako papież urzeczywistniania soboru i wprowadzania jego postanowień w życie, ochoczo podjął także kwestię zadań świeckich w Kościele. Zaowocowało to jego wielkim dokumentem, posynodalną Adhortacją apostołską *Christifideles laici* z 1988 r. Już samo zwołanie w Rzymie Synodu Biskupów poświęconego tym zagadnieniom jest wielkim dowodem troski papieża o ten wymiar życia Kościoła. Jak bardzo głęboko zapadło to w świadomość laikatu, może świadczyć dalsza część naszego tekstu, będąca w dużej mierze już efektem przemyśleń i osobistego zaangażowania świeckiego teologa i działacza Stowarzyszenia „Civitas Christiana” – Sławomira Józefiaka. Wydaje się że wszech miar słuszne, żeby o świeckich w Kościele nie mówili tylko duchowni, ale aby to oni sami mieli szansę wypowiadać się o ich działaniach i płynącej z nich odpowiedzialności.

Jan Paweł II w adhortacji *Christifideles laici*, mówiąc o istocie, roli i zadaniach parafii, podkreśla konieczność współdziałania duchownych i świeckich w dziedzinie duszpasterstwa przede wszystkim na terenie parafii. Dokument papieski, komentując stwierdzenie Dekretu o apostołstwie świeckich dotyczące niezbędności zaangażowania laikatu w działalność duszpasterską przypomina, że „świeccy winni nabierać coraz głębszego przekonania o tym, jak bardzo istotne jest apostołskie zaangażowanie na terenie własnej parafii” (*Christifideles laici*, nr 27). Duszpasterstwo parafialne bez realnego i czynnego udziału w nim świeckich jest niepełne i jeżeli chce zostać duszpasterstwem autentycznie katolickim, musi być duszpasterstwem wzajemnie się uzupełniającym w kościelnej komunii.

Realizacja apostołstwa zespołowego, jak mówi Jan Paweł II w adhortacji *Christifideles laici*, polega na „działalności katolików świeckich (...), w której solidarnie i w sposób odpowiedzialny uczestniczą oni w życiu i misji Kościoła”. Ten nurt, w którym wyraża się funkcjonowanie wielu różnych organizacji, stowarzyszeń i ruchów ludzi świeckich działających na rzecz

dobra w wielu płaszczyznach życia chrześcijańskiego, towarzyszył trwałemu życiu Kościoła. Widziana w powyższym świetle dążność ludzi świeckich do zrzeszania się, z myślą o konkretnym włączeniu się w życie i działalność Kościoła, cieszyć się powinna pełną wolnością, z uwzględnieniem oczywiście ograniczeń wynikających ze struktury Kościoła.

Koresponduje to w pełni z zaleceniami Soboru Watykańskiego II, który wyraźnie podkreślał, że ludzie świeccy mogą być także powoływani na różne sposoby do bardziej bezpośredniej współpracy z duchownymi, na wzór owych mężów i niewiast, którzy pomagali Pawłowi w głoszeniu Ewangelii. Podobna myśl ujawnia się w Dekrecie o apostołstwie świeckich: „hierarchia podrzuca świeckim pewne zadania, które łączą się bliżej z obowiązkami pasterzy, jak np. głoszenie nauki chrześcijańskiej, funkcje w pewnych czynnościach liturgicznych, opieka duszpasterska (*Apostolicam actuositatem*, nr 24). Jan Paweł II, odnosząc się do tych sformułowań soboru, jako wskazania do biskupów użył ciekawych słów: „Nie chodzi tu po prostu o zastąpienie w jakiś sposób kapłanów i zakonników, których brakuje, w czynnościach duszpasterskich (...) Chodzi raczej o budzenie świadomości osób świeckich wobec ich odpowiedzialności w Kościele na mocy powołania chrześcijańskiego, otrzymanego w chrzcie (Jan Paweł II, Przemówienie do biskupów z okolic Valencja, 26.06.1982, „Communio” (1987) nr 3, s. 9).

Jan Paweł II, mając wizję integralnej jedności pomiędzy życiem duchowym i świeckim, w wielu swoich przemówieniach i pismach akcentował konieczność integracji kultury z wiarą. Wiara bowiem, która „nie staje się kulturą, nie jest wiarą w pełni przyjętą, do końca przemyślaną i przeżywaną w należytej wierności” (*Christifideles laici*, nr 59). Dlatego też jako sprawę nieodzowną, szczególnie dla katolików świeckich, którzy są w różny sposób zaangażowani na polu społecznym i politycznym, Jan Paweł II stawia dokładniejszą znajomość społecznej nauki Kościoła, postulując jednocześnie, aby ta nauka weszła do programów katechizacji ogólnej, formacji specjalistycznej oraz do programów nauczania w szkołach katolickich i w uniwersytetach. Również kultura lokalna stanowi ten ele-

ment, który winien być uwzględniony w procesie chrześcijańskiej formacji. Wnosi ona bowiem własny wkład w dzieło formacji oraz pomaga w danej wartości, tych zawartych w danej tradycji kulturowej oraz tych, które są proponowane przez kulturę współczesną.

Jako zupełnie wyjątkową dla zaangażowania ludzi świeckich Jan Paweł II wskazywał płaszczyznę życia społecznego. Rola chrześcijanina świeckiego w życiu społecznym i gospodarczym winna uwzględniać fakt, iż reprezentuje on w świecie Kościół, który realizuje własną naukę społeczną opartą o zasady Ewangelii. Powinien on być jednak również świadomy swojej osobistej wolności w sprawach dyskusyjnych, oczywiście inspirowanej wartościami chrześcijańskimi. Świeccy więc muszą wykonywać swoją pracę z zawodową kompetencją, uczciwością i w duchu chrześcijańskim, traktując ją jako drogę do osobistego uświęcenia. Głównym bowiem zadaniem świeckich jest uświęcenie świata przez wzorowe życie chrześcijańskie w miejscu pracy (*Christifideles laici*, nr 43).

Środowisko wiernych świeckich papież przedstawia jako miejsce, w którym wzywa ich Bóg. Świeccy, żyjący w świecie, wobec poszczególnych spraw i obowiązków, w zwyczajnych warunkach życia rodzinnego i społecznego prowadzą normalne życie, a ten ich stan Ojciec Święty traktuje jako rzeczywistość, która osiągnęła swój pełny sens w Jezusie Chrystusie. W ten sposób świat staje się polem działania ludzi świeckich w realizacji chrześcijańskiego powołania. Wagę działalności świeckich podkreśla papież, zauważając, że: „apostołstwo samych pasterzy nie może zwykle być w pełni skuteczne”.

Wydaje się, że nie potrzeba już nikogo przekonywać, że kwestie dotyczące miejsca i zaangażowań ludzi świeckich w życie Kościoła stanowiły dla Jana XXIII i Jana Pawła II bardzo ważny sposób wyrażania ich miłości do Chrystusa i do Kościoła, co znajdzie punkt kulminacyjny w akcie ich kanonizacji i co będziemy przeżywać już w tak krótkim czasie. A fakt, że taka konkluzja jest zgodnym zdaniem duchownego i świeckiego, niech będzie świadectwem, że problem pozostaje dla nas zupełnie tak samo aktualny dzisiaj.



Szymon
Szczęsny

Pracownik Oddziału Okręgowego „Civitas Christiana” w Poznaniu, absolwent Wydziału Historycznego UMK w Toruniu.

JAN PAWEŁ II WIELKI

GŁOS KOŚCIOŁA W CZASACH PRZEŁOMU

Trwający ponad ćwierćwiecze pontyfikat Jana Pawła II ukazał papieża nie tylko jako wybitnego teologa, ale również jako sprawnego dyplomata, bardzo zaangażowanego w budowę pokoju na świecie.

Swoją rolę na arenie międzynarodowej Jan Paweł II określił już w listopadzie 1978 r. w Asyżu, mówiąc: „Nie ma już milczącego Kościoła. Dziś przemawia on głosem papieża”. Świat pomimo upływu ponad trzydziestu lat od zakończenia II wojny światowej wcale nie docenił wartości, jaką jest pokój. Wyścig zbrojeń nuklearnych pomiędzy USA a ZSRS trwa w najlepsze, osiągając kulminację w 1983 r. wraz z rozmieszczeniem rakiet balistycznych w Europie Zachodniej. W 1979 r. Ajatollah Chomeini i fundamentaliści islamscy przejęli władzę w Iranie, a w grudniu tego samego roku doszło do agresji Związku Sowieckiego na Afganistan. Ekspansja komunizmu nastąpiła również w Afryce (Angola) oraz Ameryce Środkowej (Nikaragua). W 1980 r. wybuchła wojna iracko-irańska, a ponadto cały czas pozostawał aktualny konflikt izraelsko-arabski w Ziemi Świętej. W Polsce natomiast wydarzenia związane ze strajkami w Radomiu i Ursusie z 1976 r. negatywnie rzutowały na kontakty pomiędzy władzą komunistyczną a ruchem robotniczym, grożąc kolejnym rozlewem krwi.

Pontyfikat Jana Pawła II charakteryzowały jego pielgrzymki. Odbываяc łącznie 104 podróże apostołskie, papież dotarł na wszystkie zamieszkałe kontynenty. Wizytowanie krajów, oprócz umacniania wiary, miało również wielkie znaczenie polityczne. Już pierwsza wyprawa Jana Pawła II, w styczniu 1979 r. do Ameryki Środkowej, miała na celu sprostanie zagrożeniom ze strony teologii wyzwolenia. Ruch ten, zrodzony na początku lat 60. XX w. w Ameryce Łacińskiej z inicjatywy peruwiańskiego księdza Gustavo Gutiérreza, był reakcją na trudną sytuację społeczno-ekonomiczną. Większość dochodów trafiała do wąskiej, uprzywilejowanej grupy, podczas gdy reszta społeczeństwa żyła w ubóstwie. Księża, głosząc Ewangelię wyłącznie ludziom biednym, doprowadzili do powstania Kościoła „ludowego”, będącego przeciwieństwem Kościoła tradycyjnego, otwartego dla wszystkich katolików. Niepokojące było także zaangażowanie się duchownych w polityczne ruchy opozycyjne wobec tradycyjnej hierarchii Kościoła. Teologia wyzwolenia była chętnie wykorzystywana przez ruchy lewicowe, próbujące połączyć wybrane aspekty wiary z ideologią marksistowską i wykorzystać je następnie w rozgrywkach o władzę. Stanowiło to źródło niepokoju papieża, który sam doświadczył represji ze strony komunizmu. Podczas wizyty w Meksyku wprost powiedział: „koncepcja Chrystusa jako polityka, rewolucjonisty, jako wywrotowca z Nazaretu, nie zgadza się z nauczaniem Kościoła”.

Z kolejną pielgrzymką Jan Paweł II skierował się do ojczyzny, skąd starał się przekazać swoje przesłanie również do innych państw bloku komunistycznego. Już w pierwszym wystąpieniu przypomniał o „fundamentalnych prawach narodu, o prawie jego obywateli do politycznego samostanowienia, prawie do kształtowania własnej kultury i własnej cywilizacji”. Tym samym dokonał rewolucji w dyplomacji papieskiej.



Ciało Jana Pawła II wystawione w Bazylice św. Piotra; w tle prezydenci USA: George W. Bush (z żoną Laurą), George H. W. Bush i Bill Clinton oraz sekretarz stanu Condoleezza Rice / Zdj. Wikipedia

Dotąd Rzym oczekiwał od komunistycznej Europy Środkowo-Wschodniej jedynie zgody na budowę kościołów czy mianowanie biskupów. Natomiast teraz domagał się wolności słowa oraz prawa do samoorganizowania się. Swoją podróżą Jan Paweł II sprowokował utworzenie Solidarności i wydarzenia 1980 r. Również druga pielgrzymka, w 1983 r., miała olbrzymie znaczenie dla narodu. Odbываяca się w momencie delegalizacji Solidarności i fali aresztowań, kiedy organizacja i ruch robotniczy traciły nadzieję, wizyta papieża umocniła ideę, by prowadzić walkę z systemem komunistycznym bez przemocy. Efektem tego były porozumienia Okrągłego Stołu oraz pierwsze wolne wybory 1989 r., które uruchomiły lawinę podobnych wydarzeń w sąsiednich państwach. Wielką rolę papieża w ostatecznym rozpadzie komunizmu podkreślił nawet jeden z jego głównych oponentów politycznych. Michaił Gorbaczow w 1992 r. stwierdził: „Nic z tego, co wydarzyło się w ostatnich latach w Europie Wschodniej nie byłoby możliwe bez obecno-



Jan Paweł II w Sejmie Rzeczypospolitej Polskiej, 1999 r.

ści tego papieża, bez tej wielkiej roli – nawet politycznej – którą odegrał na scenie międzynarodowej”.

Jan Paweł II, podążając ścieżką swoich poprzedników, Jana XXIII i Pawła VI, dokonał wielu znaczących gestów wobec innych religii. Szczególną wagę przykładał do nawiązania dialogu międzywyznaniowego. Już w 1980 r., podczas wizyty w RFN powiedział: „kto spotyka Chrystusa, ten spotyka judaizm”. Przypomniął, że najważniejszym aspektem więzi łączącej chrześcijan z Żydami jest wiara w Jedyne, tego samego Boga. Prawda ta kształtuje relację braterstwa pomiędzy tymi obiema wspólnotami: chrześcijanie i Żydzi (a także muzułmanie) jako potomstwo Abrahama stali się braćmi w wierze. Jako pierwszy papież Jan Paweł II odwiedził w 1986 r. Wielką Synagogę w Rzymie, gdzie stanowczo potępił antysemityzm. W 1992 r. nawiązał kontakty dyplomatyczne z Izraelem, co umożliwiło zorganizowanie podróży w 2000 r. do Ziemi Świętej, gdzie pod Ścianą Płaczu papież modlił się za ofiary Holokaustu.

Do przełamania barier doszło również w kontaktach z islamem. W 2000 r. Jan Paweł II doprowadził do pierwszego w historii spotkania przywódców duchowych katolicyzmu i sunnitów, spotykając się w Egipcie z Wielkim Imamem Al-Azhar – szejkiem Muhammadem Tantawy. Swoją misję Jan Paweł II kontynuował w kolejnym roku podczas wizyty w Syrii, modląc się jako pierwszy papież w historii w meczecie w Damaszku przy relikwiach Jana Chrzciciela. Spotkał się również z patriarchą Antiochii – Ignacym IV Hazim, który będąc trzecią najważniejszą osobą w Kościele prawosławnym, bardzo aktywnie wspierał ideę ekumenizmu. Wielką uwagę przykładał również do konfliktów wewnątrz świata islamskiego oraz sporów pomiędzy muzułmanami a Żydami. Stanowisko wobec islamu wyraźnie zaznaczył w akcie przebaczenia zamachowcowi, Turkowi Alemu Ağcy. Po 1989 r. papież zwrócił uwagę całego świata na toczącą się od blisko piętnastu lat wojnę pomiędzy chrześcijanami a Palestyńczykami w Libanie. Ojciec Święty doskonale zdawał sobie sprawę, że przedłużający się konflikt może się odbić negatywnie na pozycji chrześcijan na całym Bliskim Wschodzie. Nawoływał również do pokojowego rozwiązania konfliktu w Zatoce Perskiej, słusznie przewidując, że interwencja amerykańska nie jest gwarantem stabilizacji w regionie.

Kolejnym obszarem działań Jana Pawła II był ekumenizm wyznań chrześcijańskich, podkreślony już w pierwszej encyklice, *Redemptor hominis*: „nigdy nie przestanę tego podkreślać i będę popierał każdy wysiłek podejmowany w tym kierunku

na wszystkich płaszczyznach, w których spotkamy naszych braci chrześcijan”. Znaczący gest został wykonany podczas wizyty w Turcji w 1979 r. Podczas spotkania z patriarchą Konstantynopola Demetriuszem I ogłoszono pragnienie ponownego zjednoczenia obu wyznań. Papież bardzo aktywnie zaangażował się w proces pokojowy na Bałkanach w latach 90. Namawiając do pokojowego dialogu pomiędzy katolikami, prawosławnymi i muzułmanami, ostro potępił prowadzenie wojny na tle wyznaniowym, co potwierdził w czasie pielgrzymki do Sarajewa w 1997 r.

W czasie swojego pontyfikatu wielokrotnie odwiedzał kraje protestanckie, w których katolicy stanowili mniejszość, podróżując m.in. do Szwecji i Niemiec. Był pierwszym papieżem, który odwiedził Wielką Brytanię od czasu rozłamu i powstania Kościoła anglikańskiego w 1534 r. Spotkał się przy tym z głową Kościoła anglikańskiego – królową Elżbietą II. Zajął zdecydowane stanowisko wobec walk pomiędzy protestantami a katolikami w Irlandii Północnej oraz na nowo rozstrzygał zagadnienie „wojny sprawiedliwej” w trakcie konfliktu argentyńsko-brytyjskiego o Malediwy w 1982 r. Pielgrzymując w jednym roku do Wielkiej Brytanii i Argentyny, nawoływał do zaprzestania działań wojennych i podjęcia rozmów pokojowych jako najskuteczniejszej metody zażegnania sporów.

Wielkie plany papieża obejmowały również podróże do Rosji i Chin. W pierwszym przypadku na przeszkodzie stanął patriarchat moskiewski, obawiający się wzmocnienia wpływów katolicyzmu. Natomiast reżim chiński, popierając zależne od Pekinu Patriotyczne Stowarzyszenie Katolików Chińskich, nie chciał dopuścić do możliwych ingerencji Watykanu w wewnętrzne sprawy państwa. Papież z uwagą śledził również sytuację chrześcijan w Afryce, 11 razy pielgrzymując na ten kontynent i zwracając szczególną uwagę rządzących na poszanowanie praw człowieka.

Imponująca jest aktualność nauk Ojca Świętego wobec dzisiejszych problemów. Już podczas pielgrzymki na Ukrainę w 2001 r., w kazaniu wygłoszonym we Lwowie, dał jasną radę, jak zażegnać obecny kryzys: „Niech przebaczenie – udzielone i uzyskane – rozleje się niczym dobroczynny balsam w każdym sercu, niech dzięki oczyszczeniu pamięci historycznej wszyscy gotowi będą stawiać wyżej to, co jednoczy, niż to, co dzieli, aby razem budować przyszłość opartą na wzajemnym szacunku, braterskiej współpracy i autentycznej solidarności”. Właśnie dalekowzroczność polityki Jana Pawła II potęguje wielkość polskiego papieża, stawiając go w pierwszym rzędzie najwybitniejszych osób współczesnych dziejów chrześcijaństwa.



Papież na lotnisku w Gdyni, 11 czerwca 1987 r.



**Monika
Pazdan**

Pracownik Oddziału Okręgowego w Krakowie, członkini Rady Głównej „Civitas Christiana”.

ŚWIATOWE DNI MŁODZIEŻY

Ojciec Święty Franciszek ustalił ostatni tydzień lipca 2016 r. terminem XXIX Światowych Dni Młodzieży. Młodzi całego świata mają zjechać w tych dniach do Krakowa – na miejsce spotkania wybrano krakowskie Błonia.

Karol Wojtyła kładł szczególny nacisk na pracę z młodzieżą. Urodził się w Wadowicach, a jako student przeniósł się wraz z ojcem do Krakowa, gdzie podjął naukę na wydziale polonistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego. Jesienią 1941 r. wraz z przyjaciółmi założył Teatr Rapsodyczny, który zadebiutował przedstawieniem 1 listopada 1941 r.

W 1949 r. rozpoczął pracę w parafii św. Floriana w Krakowie, gdzie znajdowało się centrum duszpasterstwa akademickiego. Misję duszpasterską rozpoczął od założenia chóru gregoriańskiego złożonego ze studentów politechniki oraz studentek z akademika sióstr nazaretanek. Ks. Karol organizował ponadto rekolekcje, dni skupienia, wygłaszał konferencje, przygotowywał wspólnie ze studentami misteria religijne. Danuta Ciesielska pisze we wspomnieniach: „W tych wczesnych latach naszej przyjaźni spotykaliśmy się bardzo często. Wszystko było pretekstem do spotkań i różny był ich charakter”. „Rodzinka” stopniowo się rozrastała i coraz więcej osób przychodziło na spotkania. Wojtyła zauważył potrzebę wdrożenia w życie nowych metod wychowawczych i duszpasterskich, stworzenie tzw. „apostolatu wycieczkowego”. Początkowo były to wycieczki w okolice Krakowa, potem coraz dalsze wędrowniki górskie, wyprawy kajakowe, rajdy rowerowe. Miały służyć duchowemu rozwojowi osób należących do grupy. Członek środowiska, sługa Boży Jerzy Ciesielski, w czasopiśmie „Homo Dei” napisał: „turystyka ma charakter religijno-formacyjny i taki też charakter ma grupa. Odpoczynek taki integruje członków grupy, sprawia, że stają się oni nawzajem dla siebie bardzo bliscy. Wspólne pokonywanie trudności, przeżywanie piękna przyrody, rozmowy i dyskusje sprawiają, że człowiek kształtuje swoje własne życie, własną osobowość, to czyni człowieka bardziej dojrzałym”.

Doświadczenia w pracy z młodzieżą skłoniły Jana Pawła II do zainicjowania Światowych Dni Młodzieży. W Orędziu na XVII Światowe Dni Młodzieży skierował do młodych te słowa: „Wy jesteście przyszłością świata! Wy jesteście nadzieją Kościoła! Wy jesteście moją nadzieją!” Jak podkreślił kard. Ryłko, „każda edycja Dni Młodzieży jest żywym znakiem nadziei nie tylko dla Kościoła, ale także dla świata”.

W 2013 r., na spotkaniu młodych w Rio de Janeiro Ojciec Święty Franciszek podziękował młodym za organizację XXVIII ŚDM i polecił, aby na nowo przemyśleć osiem błogosławieństw, które czytamy w Ewangelii św. Mateusza (5,1-12). W 2014 r. będziemy rozważać pierwsze: *Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem do nich należy królestwo niebieskie* (Mt 5,3); w r. 2015 drugie: *Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą* (Mt 5, 8); i w r. 2016: *Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią* (Mt 5,7).

Na czele Komitetu Organizacyjnego ŚDM stanął bp. Damian Muskus jako koordynator. W swoim wystąpieniu na XI Ogólnopolskim Forum Duszpasterstwa Młodzieży w Zabawie koło

Tarnowa omówił stan przygotowań do wydarzenia, zachęcając do współpracy młodzieży i jej duszpasterzy z całej Polski. Zadeklarował otwarcie w tej sprawie na inicjatywy i pomysły z całej Polski.

W pierwszą niedzielę Adwentu 2013 r. ruszył w całej Polsce program przygotowań duchowych. Obejmuje on następujące inicjatywy: Cz@t ze Słowem! – Program duchowy w parafiach (małe grupy i celebracje wspólnotowe w parafiach), P2P – *People to People, Prayer to Prayer* (ludzie dla ludzi, modlitwa za modlitwą), modlitewna inicjatywa krakowian dla młodzieży całego świata, pielgrzymkę krzyża i ikony Matki Bożej ŚDM.

Krzyż Roku Świętego, zwany też Krzyżem Młodych i Krzyżem ŚDM, od samego początku jest wiernym świadkiem Światowych Dni Młodzieży, będąc od 22 kwietnia 1984 r. „żywą ikoną Kościoła pielgrzymującego po drogach świata”. Opiekunka Ludu Rzymskiego jest najbardziej ukochaną i czczoną ikoną Maryjną w Rzymie. Oryginał ikony znajduje się w Bazylice Matki Bożej Większej.

Ceremonia przejścia symboli ŚDM od młodzieży brazylijskiej odbędzie się w Rzymie w najbliższą Niedzielę Palmową, 13 kwietnia 2014 r. Krzyż ŚDM oraz ikona Matki Bożej zostaną przejęte od młodych Brazylijczyków przez 100-osobową delegację Krajowego Duszpasterstwa Młodzieży. W jej skład wejdą przedstawiciele wszystkich polskich diecezji, po dwie osoby z każdej. W piątek 11 kwietnia młodzież spotka się z delegatami z kilkudziesięciu krajów świata oraz wielu ruchów międzynarodowych biorących udział w oficjalnym spotkaniu przygotowawczym do ŚDM 2016.

Kolejną inicjatywą związaną z tym wydarzeniem to Bilet dla Brata – dzieło pomocy młodym z krajów Europy Wschodniej. Zbiórka funduszy dla pielgrzymów ze Wschodu przyjmie różne formy, np. sprzedaży płyty okolicznościowej z okazji kanonizacji Jana Pawła II, możliwość wsparcia przez darczyńców, również bezpośrednio przez internet. Beneficjentami projektu będą grupy duszpasterskie z Europy Wschodniej.

Ustanowienie Światowych Dni Młodzieży w Kościele było „jedną z najbardziej brzemiennych w błogosławione skutki decyzji Jana Pawła II” – powiedział kard. Ryłko, spotykając się 20 stycznia 2014 r. w Warszawie z Komisją Duszpasterstwa Konferencji Episkopatu Polski. Bo przecież one są „opatrnościowym narzędziem ewangelizacji młodego pokolenia o niezwykłej skuteczności”. To właśnie dzięki Światowym Dniom Młodzieży Kościół na „progu nowego milenium ukazał światu na nowo swoje młode i uśmiechnięte oblicze”.

Światowe Dni Młodzieży w Krakowie to wyzwanie organizacyjne i duchowe. Odpowiedzialność za przygotowania musi wziąć na siebie cała Polska, w tym władze państwowe. Jako katolickie stowarzyszenie mamy szczególnie obowiązek aktywnego włączenia się w te przygotowania organizacyjnie i duchowo.

Rozważając zagadnienie tożsamości kobiety, warto odwołać się do Księgi Rodzaju, a konkretnie do opisu stworzenia człowieka: *stworzył więc Bóg człowieka na swój obraz [...] stworzył mężczyznę i niewiastę* (Rdz 1,27). Mężczyzna i kobieta pojawiają się razem, są sobie równi co do godności i praw. Ich wzajemna odmiennosc jest źródłem harmonijnego współdziałania.

Pismo Święte wyjaśnia ten przekaz w drugim opisie. Dostrzegamy mężczyznę, który pomimo niezliczonych stworzeń świata widzialnego znajduje się w sytuacji osamotnienia. Bóg pomaga wówczas człowiekowi: *Nie jest dobrze, żeby mężczyzna był sam: uczynię mu zatem odpowiednią dla niego pomoc* (Rdz 2,18).

W stworzenie kobiety wpisana jest zasada wzajemnej pomocy, która jest rozumiana nie tylko w zakresie działania, ale przede wszystkim istnienia. Kobiecość i męskość są komplementarne i tylko dzięki tej łasce człowieczeństwo realizuje się w pełni.

Stworzywszy człowieka – mężczyznę i kobietę, Bóg powierzył im ziemię pod odpowiednie zarządzanie, a jednocześnie dał moc rodzenia. Od początku więc za wypełnienie tego zadania ponoszą oni jednakową odpowiedzialność.

Jan Paweł II widział w kobiecości wielki, niezbędny i niczym niezastępowalny dar, który przemienia i buduje relacje międzyludzkie. Dominujące treści papieskiego nauczania w tym względzie streszczają się w trzech terminach: godność, geniusz i powołanie kobiety. Dokumenty Ojca Świętego na ten temat to przede wszystkim: encyklika *Redemptoris Mater*, list apostolski *Mulieris dignitatem* oraz *List do kobiet*.

GODNOŚĆ KOBIETY

Czasem podnoszą się głosy, że Kościół zbyt dużo miejsca poświęca nauczaniu o godności kobiety. Nie jest to przesadne zainteresowanie kobietą, ale troska o jej prawa. Bł. Jan Paweł II kazał się zastanowić nad sytuacją kobiet w Kościele i świecie, bowiem nietrudno zauważyć, że wielokrotnie w historii kobiety były niedoceniane a często pozbawiane praw. Papież ubolewał nad tym, że kobiety często traktuje się powierzchownie. Zwraca się uwagę na ich wygląd zewnętrzny zamiast na zalety osobiste i wrażliwość. Ponadto w wielu miejscach świata istnieje wyzysk kobiet. Papież krytykował poglądy zakładające, że macierzyństwo zniewala kobiety. Zaangażowanie w życie rodzinne uka-

BYĆ KOBIECĄ

W dzisiejszych czasach bycie kobietą to niełatwe zadanie. Neguje się jej podstawowe funkcje, które pełni w rodzinie. Kobiety niosą brzemień historii, która nie doceniała ich roli w życiu społecznym.

Często też one same, w imię realizacji swoich pragnień, lansują program będący karykaturą kobiecości...

zuje się jako przeszkodę w realizowaniu osobistych aspiracji. Ponadto wpaja się kobiecie poczucie winy z tego powodu, że pragnie pozostać w domu, aby opiekować się dziećmi.

Papież promuje inną wizję. Podkreśla, że „godność kobiety mierzy się porządkiem miłości. [...] Kobieta jest szczególnie wartościową osobą ludzką, równocześnie zaś ta konkretna osoba ludzka, która jest kobietą, stanowi szczególnie wartościową osobą ze względu na swą kobiecość. Odnosi się to do wszystkich kobiet i zarazem do każdej z osobna kobiety” (list apostolski *Mulieris dignitatem*). Rodzina i macierzyństwo nie jest dla niej przeszkodą w realizacji życiowego powołania.

MARYJA NAUCZYCIELKĄ GODNOŚCI KOBIETY

W Maryi Bóg najpełniej ukazał godność kobiety. Zaprosił ją do współpracy w dziele zbawienia świata. Jako *Służebnica Pańska* odpowiedziała na to wezwanie, oddając się na *służbę miłości*. Potrafiła w sposób niezwykajny żyć tym, co zwyczajne. Najbardziej typowym sytuacjom codziennego życia nadawała głęboki sens, przeżywając je jako okazję do służby Bogu. Potrafiła żyć nie tylko dla siebie, ale przede wszystkim dla innych. Nie miała też wątpliwości, że bycie matką daje Jej możliwość pełnego rozwoju osobowości kobiecej. Zresztą samorealizacji nie uważała za najistotniejszą sprawę w swoim życiu, ale potrafiła na nią patrzeć w perspektywie wieczności. Rozważając Jej sposób bycia, można zrozumieć prawdziwą wartość kobiecej codzienności i posługiwania.

GENIUSZ KOBIETY

Papież podkreślał, że społeczeństwo nie może poprzestać na uznaniu praw kobiet, lecz musi także docenić

Pracownik Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”, Oddział Okręgowy w Lublinie. Magister nauk o rodzinie, doktorantka studiów z zakresu duszpasterstwa rodzin na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim Jana Pawła II.

Aleksandra Procąjo



ich szczególne możliwości. Wyrażał nadzieję, że kobiecy sposób myślenia, oparty na subtelności, wrażliwości, wielkoduszności i wewnętrznej sile, uwrażliwi świat na sytuację człowieka. Istotą geniuszu kobiety jest miłość, jaką kobieta wyzwała w innych i jaką innych obdarza. W *Liście do kobiet* Jan Paweł II wymienił kobiece talenty: macierzyństwo, wnoszenie w życie rodzinne wrażliwości, ofiarności, stałości, służba drugiemu. Przestrzegał, że jednostronna troska o rozwój gospodarczy i związany z nią przyspieszony rytm życia mogą doprowadzić do zaniku wrażliwości na człowieka i niedocenywania, wręcz zagubienia tego, co ludzkie.

POWOŁANIE W RODZINIE DO BYCIA ŻONĄ I MATKĄ

Poprzez macierzyństwo Bóg w szczególny sposób zawierzył kobiecie każdego człowieka na ziemi. Papież zachęcał, aby widzieć w macierzyństwie misję o decydującym znaczeniu dla losów ludzkości, jednocześnie ubolewał, że wartość macierzyństwa we współczesnym świecie często nie znajduje sprawiedliwej i zrównoważonej oceny. Jan Paweł II domagał się, aby gruntownie dowartościować pracę kobiet w domu, uznając, że wychowanie dzieci to rzeczywista służba społeczeństwu. Macierzyństwo wymaga całkowitego poświęcenia, cierpliwości, panowania nad sobą, wielkoduszności, męstwa, zmysłu twórczego.

Podsumowując: należy rozpoznać prawdziwą tożsamość kobiety, która wyraża się w ofiarnej miłości, odpowiedzialności za życie, stawianiu sobie wysokich wymagań oraz ciągłej pracy nad sobą. Kobieta według Jana Pawła II to nie tylko siła wrażliwości i intelektu, ale nade wszystko siła miłości do Chrystusa i drugiego człowieka.



**Karol
Wyszyński**

Szczęśliwy mąż Kasi i dumny tata Zosi i Gabrysi. Członek „Civitas Christiana”.

Największego z rodu Słowian podziwia cały kraj, dlatego na jego cześć wystawiono już ponad 500 monumentów. Te dzieła będą przypominać kolejnym pokoleniom o pontyfikacie wielkiego Polaka. Pomniki jednak nie mówią, jak zatem sprawić, by Polacy zapamiętali o Janie Pawle II coś więcej niż tylko kremówki?

TYSIĄCE DZIECI

W Polsce istnieje ponad 1200 instytucji edukacyjnych im. Jana Pawła II. Jeszcze za życia Ojca Świętego, w 1998 r., gdy szkół było mniej, rozpoczęła się ich współpraca i integracja. W wyniku ciężkiej pracy wielu osób: rodziców, uczniów, nauczycieli, dyrektorów, przy wsparciu duchowieństwa, narodziła się Rodzina Szkół noszących imię Jana Pawła II.

Jak informują twórcy tej inicjatywy: „Nasze rodzinne współdziałanie jest wynikiem potrzeby ciągłego odnajdywania się i działania we wspólnocie, która daje nam możliwość wspólnego pogłębiania naszej wiary, stwarzając różne płaszczyzny wymiany doświadczeń oraz z racji ogólnopolskiego charakteru umożliwia poznawanie pełnego kolorytu naszych regionalnych kultur”.

Hanka Gałązka, członek Społecznej Rady Rodziny Szkół im. Jana Pawła II, zapewnia, że organizacja poszerza swoją działalność poza granice Polski. Już teraz współpracuje z dwunastoma szkołami. Pełna informacja o tej wielotysięcznej rodzinie ukaże się w publikacji przygotowywanej z okazji kanonizacji bł. Jana Pawła II.

DZIEŃ PAPIESKI

Co roku (od 2001 r.), zawsze w niedzielę poprzedzającą rocznicę wyboru Karola Wojtyły na Stolicę Piotrową (16 października) na ulicach wielu polskich miast pojawiają się młodzi ludzie ubrani w żółte koszulki lub z żółtymi chustami. Mają zaplombowane puszkę. To wolontariusze Fundacji Dzieło Nowego Tysiąclecia, która w ten sposób pozyskuje środki na stypendia dla dzieci i młodzieży z ubogich rejonów naszego kraju.

ŻYWE DZIEDZICTWO

Stawiać pomniki czy budować szkoły i organizacje propagujące nauczanie Jana Pawła II? Na szczęście Polacy zajęli się i jednym, i drugim.

Fundacja organizuje także wiele innych wydarzeń z okazji rocznicy wyboru papieża Polaka, m.in.: Koncert Dnia Papieskiego oraz Nagrody TOTUS. Te ostatnie mają na celu wyróżnienie osób i organizacji, „których działalność w sposób wybitny przyczynia się do podkreślania wartości wpisanych w człowieka, będących istotną treścią nauczania Jana Pawła II”.

„**Nie bójcie się, otwórzcie, otwórzcie na oścież drzwi Chrystusowi!**” – to słowa z homilii Ojca św. Jana Pawła II wygłoszonej w czasie Mszy św. uroczystie rozpoczęjącej pontyfikat (22 X 1978). Do tego wezwania nawiązuje Centrum Jana Pawła II „Nie lękajcie się” powstałe w Krakowie, tuż obok Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Łagiewnikach. Centrum to „duchowy kościół bł. Jana Pawła II, wotum dziękczynne narodu polskiego oraz wszystkich ludzi dobrej woli, którym bliska była Osoba i dzieło Jana Pawła II bez względu na ich narodowość i wyznanie”. Na terenie Centrum powstaje Sanktuarium Błogosławionego Jana Pawła II. Co jeszcze bardziej wymowne, są to tereny dawnych zakładów Solvay – w pobliżu granicy Borku Fałęckiego i Łagiewnik – w których Karol Wojtyła pracował fizycznie w czasie okupacji niemieckiej.

Centrum Myśli Jana Pawła II zostało powołane decyzją prezydenta Warszawy Lecha Kaczyńskiego w 2005 r., a działalność rozpoczęło w kwietniu 2006 r. jako samorządowa instytucja kultury m.st. Warszawy, więcej na s. 37.

Instytut Papieża Jana Pawła II to z kolei owoc porozumienia zawartego pomiędzy Józefem kard. Glempem, ordynariuszem archidiecezji warszawskiej, a Adamem Struzikiem, marszałkiem województwa mazowieckiego. Instytut jest samorządową instytucją kultury, która gromadzi pamiątki związane z Janem Pawłem II oraz prowadzi działalność wydawniczą i edukacyjną. Działając od 2006 r., stara się w odpowiedni sposób promować osobę i nauczanie Jana Pawła II.

MUZEUM

Już na 2015 r. planowane jest otwarcie Muzeum Jana Pawła II i Prymasa Wyszyńskiego. Będzie ono umiejscowione wokół kopuły Świątyni Opatrzności Bożej. Obaj wielcy Polacy zostaną ukazani jako wierni słudzy Kościoła i ojczyzny, a ramy czasowe ekspozycji obejmą lata 1901 (narodziny Stefana Wyszyńskiego) – 2005 (śmierć Jana Pawła II).

POPELAND

Jeszcze za życia Jana Pawła II w zagranicznych mediach pisało się o Polsce jako kraju papieża. Zamiast angielskiego *Poland* używano *Popeland*. Mnogość inicjatyw i tysiące ludzi, którzy pogłębiają swoją wiedzę o Janie Pawle II, a dzięki temu o Bogu i Kościele, daje nadzieję, że już niedługo w Polsce urzeczywistni się wizja kraju prawdziwie chrześcijańskiego. Obyśmy tylko nie musieli czekać zbyt długo.

Fot. dzielo.pl



CENTRUM MYŚLI

Z Norbertem Szczepańskim, dyrektorem Centrum Myśli Jana Pawła II, samorządową instytucją kultury m.st. Warszawy, rozmawia Tomasz Rzymkowski



Fot. centrumjp2.pl

Czym się różni działalność instytucji, którą Pan kieruje, od innych, np. Muzeum Jana Pawła II, od instytucji, które istnieją na terenie Archidiecezji Krakowskiej, miejsc, z którymi wyjątkowo związany był Jan Paweł II?

Zadaniem Centrum Myśli Jana Pawła II jest działać w kilku sferach, a zaczynać od myśli, jako że jesteśmy Centrum Myśli. Wyodrębniliśmy Instytut Badawczo-Naukowy i rozpoczynamy projekty badawcze. Chcemy się zmierzyć z myślą Jana Pawła II – nie tylko ją badać, ale przez dialog i konfrontowanie zastanawiać się, na ile jest aktualna i uniwersalna. Naszym zdaniem za mało jest działań naukowych, za często zbyt emocjonalnie do tej myśli podchodzimy, a przez to spychamy ją na margines badań naukowych. Dlatego chcemy współpracować z wieloma miejscami na świecie, które zajmują się Janem Pawłem II, nieraz z dużą świeżością i otwartością, a dzięki temu podejść do myśli i działalności Jana Pawła II z innej perspektywy.

Z których wydarzeń w internecie i przestrzeni miejskiej jest Pan dumny? Których z nich jesteście prekurSORAMI w Polsce?

Najbardziej jesteśmy dumni z telewizji internetowej, mimo że dopiero uczymy się tego narzędzia. Mówię to z nieśmiałością, bo są to raczej materiały multimedialne, które staramy się ułożyć w program, który może w przyszłości stać się telewizją internetową. To najwłaściwsza forma prezentacji, bo najbardziej interaktywna.

Daje możliwość komentowania, a celowo współuczestniczenia w wydarzeniach, które na żywo są transmitowane w internecie. Na niektóre nasze spotkania przychodzi 15–20 osób, gdy tematy są niszowe, ale w skali Polski czy świata jest nimi zainteresowana dużo szersza grupa odbiorców. Na inne spotkania listę uczestników musimy zamykać w ciągu kilku minut, bo nasza sala mieści tylko ok. stu osób i wówczas transmisje internetowe również poszerzają grupę naszych odbiorców.

Z działań standardowych muszę wspomnieć o chórze Centrum Myśli Jana Pawła II. Zaczęło się od tego, że na pl. Piłsudskiego spontanicznie zebrała się grupa osób, które zaśpiewały dla Jana Pawła II. Ta grupa, oprócz tego, że śpiewała już m.in. z Andream Bocellim, realizuje również takie projekty, jak „Po kolędzie”, czyli kolęduje w miejscach, gdzie takiej działalności brak, np. w domach dziecka, szpitalach, także miejscach niestandardowych, jak centrum handlowe czy Dworzec Centralny.

Kolejne działania to cykl „Na styku wiary i...”. Jednym z nich był *Dziennic dialogu* – projekt trzech debat: na styku wiary i nauki, wiary i kultury oraz wiary i społeczeństwa, który zrealizowaliśmy we współpracy z Archidiecezją Warszawską i Papieską Radą ds. Kultury. Wkrótce będzie realizowany Festiwal „Gorzkie Żale”, zwany przez nas festiwalem w cieniu krzyża, ponieważ chcemy trafić do tych, którzy nie mają czasu zatrzymać się w codziennej gonitwie. W ramach tego wydarzenia wspomnę jedynie o całkowicie wyciszonym szklanym pudełku, które niedługo stanie w przestrzeni miejskiej i do którego będzie można wejść, aby poczuć pęd miasta w czasie Wielkiego Postu.

Kim dla Pana osobiście jest Jan Paweł II?

Urodziłem się w 1978 r., czyli w roku początku pontyfikatu. Przy okazji kanonizacji zadaję sobie pytanie, co ona zmienia w moim życiu i uświadamiam sobie, że Jan Paweł II jest mi

bliski swoim świadectwem, jak żyć. Chciałoby się powiedzieć, że jest dla mnie przyjacielem, bo faktycznie pojawia się w ważnych chwilach mego życia, ale najpełniej oddaje to słowo „autorytet”. Zwracam się do niego, a nie tylko na niego patrzę.

Co Centrum przygotowuje w związku z kanonizacją?

Z naszych badań naukowych wynika, że młodzież coraz bardziej patrzy na Jana Pawła II jako na postać historyczną. Dla gimnazjalistów to osoba odległa, dlatego chcemy go pokazać nie tylko jako wielkiego Polaka, który miał wpływ na historię świata, ale również jako postać współczesną. Chcemy skłonić do wykorzystania czasu pozostającego do kanonizacji na robienie konkretnych, a nie postanowień i gestów. Ustawimy w przestrzeni miejskiej pinezki, żeby pokazać, w których miejscach on był. Za pomocą filmu dokumentalnego, gry miejskiej czy debaty pokażemy, co zmienił.

Od 2 do 27 kwietnia, czyli przez 26 dni – tyle, ile lat trwał pontyfikat – proponujemy projekt *Być jak JP2*. Przygotowaliśmy aplikację, która daje możliwość życia rytmem Jana Pawła II. Od rana do wieczora proponujemy aktywności, które były ważne w harmonogramie dnia Jana Pawła II, podzielone na kilka poziomów, od najłżejszego do najbardziej wymagającego. Dzięki temu można konkretnie zmieniać swoje życie.

Te działania prowadzą nas do finału. 25 kwietnia będzie duży koncert na pl. Piłsudskiego pod patronatem i z obecnością prezydenta Polski. Zatrzymamy się nad życiem Jana Pawła II, nad głównymi myślami i wskazaniami. Na scenie zobaczymy znanych artystów młodszego i starszego pokolenia. Następnego dnia odbędzie się czuwanie z udziałem wspólnot warszawskich, które poprowadzi Marcin Pospieszalski z zespołem *Deus Meus*. 27 kwietnia towarzyszymy uroczystościom. Możliwość wspólnego obejrzenia kanonizacji będzie zarówno na pl. Piłsudskiego, jak i przy Świątyni Opatrzności Bożej. Obchodom będzie towarzyszyła kampania społeczna, której mottem są słowa: „Jeśli chcesz znaleźć źródło, musisz iść do góry, pod prąd”. Kampania, która może budzić kontrowersje, ale chcemy pokazać nie tylko samego papieża, lecz zwrócić uwagę na kierunek, który był dla niego najważniejszy.



**Waldemar
Smaszcz**

Historyk literatury, krytyk i eseista. Odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi. Autor kilkunastu książek, m.in.: *Słowo poetyckie Karola Wojtyły*; *Obsypany Twymi dary. Rzecz o Franciszku Karpińskim*. W roku 2000 papież Jan Paweł II przyznał W. Smaszczowi insygnia Najczcigodniejszego Krzyża *Pro Ecclesia et Pontifice*.

PRAWDA O SŁOWIE W MIŁOŚĆ WCIELONYM

O poezji Jana Pawła II

W głośnym *Liście do artystów* znalazło się bardzo osobiste zdanie Dostojnego Autora: „Czuję się z wami związany doświadczeniami z odległej przeszłości, które pozostawiły nie z a t a r t y ś l a d w moim życiu” [podkr. – W.S.]. Poezja była zawsze bardzo bliska Janowi Pawłowi II, od czasów wadowickich, by przywołać słowa z wypowiedzi *O Cyprianie Norwidzie w 180. rocznicę urodzin poety*: „Chciałem rzetelnie spłacić mój osobisty dług wdzięczności dla poety, z którego dziełem łączy mnie bliska, duchowa zażyłość, datująca się od lat gimnazjalnych”.

Ujawniana stopniowo po wyborze na Stolicę Apostolską twórczość poetycka Karola Wojtyły nie pozostawiała wątpliwości, jak ważne miejsce zajmowała w dokonaniach Następcy św. Piotra. Już pierwsze próby poetyckie musiały być znane kolegom z krakowskiej polonistyki, skoro nazwisko przybysza z Wadowic znalazło się na afiszu zapowiadającym wieczór literacki *Drogą topolowy most*, który miał miejsce w Sali Błękitnej Domu Katolickiego 15 października 1938 r. I nie był to jedyny wieczór autorski Karola Wojtyły. Brał udział także w innych, obok tak znanych później pisarzy, jak Wojciech Żukrowski, Tadeusz Kwiatkowski, Marian Pankowski, Juliusz Kydryński. Krótkie studia polonistyczne zintensyfikowały rozwój poetycki. Wiosną 1939 r. początkujący student rozpoczął pracę nad poematem *Dawid – renesansowy psalterz (Księga słowiańska)*.

Przełomowym wydarzeniem zarówno w życiu przyszłego Ojca Świętego, jak i twórczości poetyckiej, było poznanie, w lutym 1940 r., Jana Tyranowskiego, „dziwnego krawca”, podczas rekolekcji w parafii św. Stanisława Kostki, w Krakowie na Dębnikach. Ten głęboki mistyk był zafascynowany św. Janem od Krzyża i św. Teresą od Jezusa. W listopadzie 1942 r. Karol Wojtyła wziął udział w obchodach czterechsetlecia urodzenia Doktora Nocy, zapoznał się z jego dziełami i... zapragnął wstąpić do karmelitów bosych. Do tego nie doszło, ale otąd mistyka hiszpańska określiła zarówno powstającą poezję, jak i pracę naukową przyszłego biskupa krakowskiego.

W 1944 r. powstał, opublikowany w dwa lata później w „Głosie Karmelu”, poemat *Pieśń o Bogu ukrytym*, który otwiera dojrzałą twórczość poetycką Autora. Ten wyjątkowy w naszej literaturze zapis spotkania człowieczej duszy z Bogiem, niezwykle poruszający jako całość, zawiera wiele fragmentów budzących najgłębsze uznanie dla młodego poety. Doskonałym przykładem jest m.in. ten utwór:

Uwielbiam cię, siano wonne, bo nie znajduję w tobie
dumy dojrzałych kłosów.

Uwielbiam cię, siano wonne, któreś tuliło w sobie
Dziecinę bosą.

Uwielbiam cię, drzewo surowe, bo nie znajduję skargi
w twoich opadłych liściach.

Uwielbiam cię, drzewo surowe, boś kryło Jego barki
w krwawych okiściach.

Uwielbiam cię, blade światło pszennego chleba,
w którym wieczność na chwilę zamieszka,
podpływając do naszego brzegu
tajemną ścieżką.

Trudno powiedzieć więcej w tak niewielu słowach! To przecież pełna prawda o Chrystusie: Wcielenie, odkupieńcza śmierć na krzyżu i Eucharystia! Nie można też nie podkreślić strony formalnej wiersza. Studenci polonistyki doskonale pamiętają dyskusje o „treści i formie w poezji”. Wypowiadali się na ten temat najwięksi luminarze teorii literatury, podkreślając, że te dwa elementy dzieła poetyckiego nie tylko są nierozdzielne, ale że to w ukształtowaniu formalnym zawarte są główne tropy interpretacyjne. I tak właśnie jest w tym przypadku. Pierwsza i druga strofa, w których jest mowa o Bogu-Człowieku, są wyraźnie dwudzielne, jakby i w ten sposób poeta chciał podkreślić podwójną naturę Syna Bożego. Ta dwudzielność została podwójnie zaznaczona – zarówno dwiema liniami melodycznymi, jak i powtórzeniem najważniejszego słowa: „Uwielbiam cię...”

Zupełnie inaczej zbudował autor ostatnią strofę, w której mowa jest o Eucharystii – wypowiedź poetycką oparł na jednej linii melodycznej, dodatkowo podkreślając ten zabieg raz tylko użytym słowem: „Uwielbiam cię...”

Ze św. Janem od Krzyża związana jest też najważniejsza wypowiedź dyskursywna dotycząca poezji. Karol Wojtyła Mistykowi Hiszpańskiemu poświęcił – jak wiadomo – swoją rozprawę doktorską. W opublikowanym w czasie pracy nad tą dysertacją artykule *O humanizmie św. Jana od Krzyża* („Znak”, 1951, nr 27) znalazłem takie zdanie: „Poezja niewątpliwie ułatwiła Autorowi wiele w tej dziedzinie, która ani w ramach potoczno-prozaicznego języka, ani w więzach ściśle naukowej terminologii nie da się w s p ó t r z ę d n i e wyrazić” [podkr. – W.S.].

Podkreśliłem kluczowe słowo: „współrzędnie”, wyrażające przekonanie, że język poetycki jest – powtórzmy – współrzędny zarówno z językiem potocznym, jak i naukowym; rezygnując z niego, pozbawiamy się możliwości wyrażenia tego, co bodaj najważniejsze – Tajemnicy, bo poezja to w y r a ż a n i e n i e w y r a ż a l n e g o właśnie, tych obszarów naszego poznania, dla których próżno szukać desygnatu: czułości, delikatności, zdziwienia, a więc i wiary, nadziei i Miłości, także tej pisanej wielką literą, czyli Boga.



Polecamy: Karol Wojtyła, *Poezje wybrane*, wybór i postawie Waldemar Smaszcz, Instytut Wydawniczy Pax 2007.



**Krzysztof
Dybciak**

Historyk literatury, eseista, poeta. Laureat LXVI Nagrody im. Włodzimierza Pietrzaka. Kierownik Katedry Literatury Polskiej XX Wieku Wydziału Nauk Humanistycznych UKSW.

”*Przychodzimy do ciebie, ludzie słabej wiary,
Abyś nas umocnił przykładem swego życia.*

JAN PAWEŁ II

BOHATEREM UTWORÓW LITERACKICH

Karol Wojtyła/Jan Paweł II był nie tylko wybitnym i wszechstronnym pisarzem (poetą, dramaturgiem, eseistą, pamiętnikarzem, oratorem), ale stał się również postacią literacką w utworach wybitnych pisarzy, tworzonych w różnorodnych konwencjach gatunkowych.

Traktujące o nim wiersze, eseje, opowiadania, reportaże, fragmenty dzienników konstruują znaczący nurt współczesnej literatury polskiej. Ta twórczość wielu pisarzy była zbiorową odpowiedzią na jego pontyfikat o historycznym znaczeniu – tysiące pracowitych dni, heroizm ostatnich lat i ogromny dorobek drukowanej twórczości: teologicznej, duszpasterskiej, literackiej. Ludzi pióra intrygowała tajemnica tytanicznej pracy pisarskiej polskiego papieża, jego umiejętność kreatywnego podejmowania tak wielu problemów, nawiązywania kontaktu z licznymi odbiorcami, a wreszcie musiała ich zadziwiać zagadka sukcesu. Bo jak wytłumaczyć tak ogromną popularność, budzenie życzliwości, a nawet miłości kogoś tak niedbającego o popularność, głoszącego trudne prawdy; jak pojąć zbudowanie autorytetu kapłana i przywódcy religijnego nieschlebiającego masom, lecz wymagającego od partnerów dialogu pracowitości, opanowania, altruizmu, nawet ofiar, i to w czasach postępującego nihilizmu, popularności łatwych wzorów życia, ideologii hedonistycznych, szalejącego konsumpcjonizmu?

W 2000 r. nestor polskich pisarzy Czesław Miłosz opublikował *Odę na osiemdziesiąte urodziny Jana Pawła II*, pisząc między innymi:

*Przychodzimy do ciebie, ludzie słabej wiary,
Abyś nas umocnił przykładem swego życia
(...)*

*Cudzoziemcy nie zgodli, skąd ukryta siła
U kłeryka z Wadowic. Modlitwa, prorocтво
Poetów nie uznanych przez postęp i pieniądz,
Choć królom byli równi, czekały na Ciebie,
Abyś za nich oznajmił urbi et orbi,
Że dzieje nie są zamęt, ale ład szeroki.
(...)*

*Twój portret w naszym domu co dzień nam przypomni,
Co może jeden człowiek, i jak działa świętość.*

Cofnijmy się jednak do początków pontyfikatu. Pierwszy ogromny zbiór tekstów literackich pojawił się po wyborze krakowskiego metropolity na Stolicę Piotrową. Starsi z Czytelników niniejszego artykułu pamiętają, jakim radosnym zaskoczeniem, wręcz euforycznym szokiem, była wiadomość o wyborze Karola Wojtyły na głowę Kościoła rzymskokatolickiego. Od razu pojawiły się w druku wiersze oraz wyznania osobiste i komentarze prozą, trochę później głębsze lub błyskotliwe interpretacje, wzruszające wyznania, świadectwa wiary wzbudzonej przełomowym wydarzeniem. Reakcja poetów była do przewidzenia, gdyż łatwiej napisać krótki utwór liryczny niż dzieło prozatorskie czy dramatyczne. Wśród licznych wierszy warto przypomnieć te napisane przez tak wybitnych poetów krajowych i emigracyjnych, jak Anna Kamieńska czy Józef Łobodowski z dalekiej Hiszpanii, Jerzy Narbutt, Jan Polkowski i Bolesław Taborski z Londynu.

Stosunkowo szybko opublikowali utwory literackie znakomici prozaicy dysponujący dużą wiedzą, inteligencją, często rozległym doświadczeniem życiowym. Wzruszające albo przejmujące patosem teksty wyszły wtedy spod piór Jarosława Iwaszkiewicza, Andrzeja Kijowskiego („Miałem sen...”), Stefana Kisielewskiego („historia ruszyła naprzód”), powracającego do swych żydowskich korzeni Juliana Strykowskiemu i Gustawa Herlinga-Grudzińskiego. Wielki cykl reportażyowy rozpoczął pisać pracujący w Radiu Wolna Europa Tadeusz Nowakowski nazwany potem „reporterem papieża”. Po latach, nieraz kilkadziesiąt, pojawiły się fragmenty prozy dziennikowej i listów – próbki nieczęstej w naszej literaturze, zdominowanej poezją i powieściopisarstwem, mądrej prozy niefabularnej, wyrazistej stylistycznie, wyrażającej silne osobowości; wymiemy przynajmniej fragmenty epistolografii Sławomira Mrożka i Wojciecha Skalmowskiego.

Drugą kulminację pisarstwa poświęconego Ojcu Świętemu stanowią utwory będące świadectwem jego pierwszej pielgrzymki do ojczyzny w czerwcu 1979 r. Nawet przygotowania i przewidywania działały ożywczo na twórczą wenę, co widać

w tekstach tak różnych autorów, jak dominikanin Jan Góra i awangardowo-ekscentryczny Miron Białoszewski. A jaką reakcję wywołała wizyta apostolska papieża rodaka! Wzruszenie ogarniało nie tylko miliony zwykłych ludzi (w tym wielu niewierzących), ale również intelektualistów, którzy okazali się wtedy wrażliwi na ogólnonarodowe nastroje i dążenia. Znów najwcześniej opublikowano utwory poetyckie oraz reportaże. Duży zbiór literackich świadectw odbioru podróży papieskiej do Polski stanowiły ankiety organizowane przez czasopisma kulturalne i religijne. Przypomnijmy choć kilku czołowych twórców artystycznie komentujących historyczną wizytę, która odnowiła „oblicze tej ziemi”: Gustaw Herling-Grudziński (*Mądrość polityczna i apolityczność JP II*), Jerzy Krzysztoń (*Słowa nad obłędem naszego gatunku*), Zbigniew Żakiewicz. Zdarzały się duże przesunięcia w czasie, niezapomniane dni spotkań z Pielgrzymem trwały w pamięci (albo rękopisach) przez dziesięciolecia; to przypadek Andrzeja Stasiuka, który

nego życia. Z owych tekstów możemy poznać jego wygląd, zachowania w różnych sytuacjach, a także skutki słów i czynów. Cenny zbiór tworzą reportaże o kolejnych pielgrzymkach do Polski i po wszystkich kontynentach – był duszpasterzem wspólnoty zamieszkującej niemal całą kulę ziemską. Mistrzem tego gatunku okazał się Tadeusz Nowakowski, co nie było zaskoczeniem dla czytelników znających jego językową wirtuozerię, spostrzegawczość i dowcip. Pierwsze wersje jego sprawozdań docierały do odbiorców w kraju w wersji mówionej (równie znakomitej!) za pośrednictwem Radia Wolna Europa, którego był redaktorem. Wziął udział w blisko trzydziestu podróży zagranicznych JP II, z wyłączeniem pielgrzymek do Polski, ponieważ władze komunistyczne odmawiały mu wizy. Szkoda, że jego papieska epopeja, sześciotomowy cykl reportaży (największy w polskiej literaturze) jest tak mało znany obecnie i nie miał krajowego wydania. Z innych fragmentów prozy o charakterze dokumentalnym trzeba wspomnieć o fragmentach *Roku myśliwego* Czesława Miłosza. Oryginalna była perspektywa widzenia pielgrzymki Jana Pawła II do USA, szczególnie konfrontacja ze środowiskiem filmowym i medialnym w Hollywood: „Papież w Hollywood: przyszedł do jaskini lwów i nie bacząc, że gotowe go rozszarpać, doradza im przejście na jaskie kotleciki zamiast dań krwawych. Jego tekst znakomity. I nasuwa myśl, że jednak można przemawiać do najbardziej nawet zepsutego środowiska i kogoś tam wzruszyć czy przekonać. (...) Wśród mężów stanu, monarchów, wodzów dwudziestego wieku, ani jednej postaci, która by odpowiadała naszemu obrazowi królewskiego majestatu, z wyjątkiem Karola Wojtyły. Tylko on mógłby naprawdę grać królów Szekspira” (*Rok myśliwego*, Kraków 1991, s. 54–55).

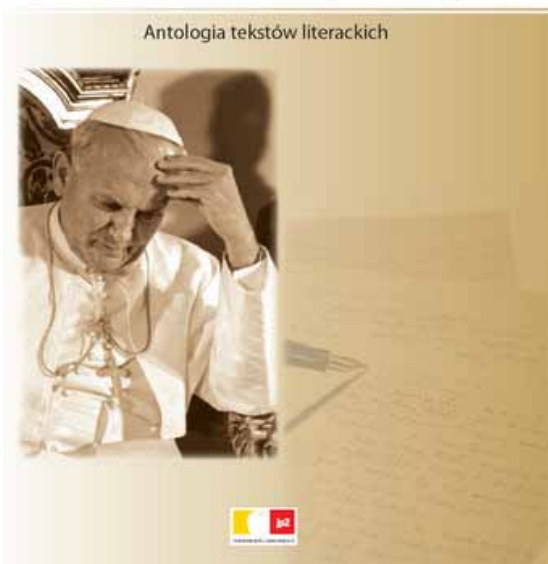
Ostatni odrębny segment piśmiennictwa na temat papieża z Polski stanowią utwory powstałe po jego śmierci. Proces odchodzenia i przechodzenia do innej rzeczywistości był długi, znaczący i wywoływał twórcze oddźwięki wśród pisarzy. Przeświadczenie o świętości Jana Pawła II zrodzone natychmiast po zgonie (*Santo subito*) umacniało w ludziach religijnych poczucie jego obecności. Odejście papieża wzruszyło i zmusiło do refleksji autorów bardzo różnych, tym razem zjednoczonych w szacunku dla wielkiej postaci: ks. Tadeusz Styczeń i Andrzej Stasiuk, Andrzej Nowak i Dorota Mastowska, Piotr Wojciechowski i Krzysztof Koehler.

Ten duży zbiór cennych artystycznie utworów o tematyce papieskiej jest rozproszony, część dorobku – moim zdaniem najwartościowszą – zebrałem w tomie *Jan Paweł II w literaturze polskiej. Antologia tekstów* wydanym przez Centrum Myśli Jana Pawła II w Warszawie w 2008 r. Życie i dzieło papieża „z dalekiego kraju” (a dla nas najbliższego) zainspirowała wielu wybitnych pisarzy różnych pokoleń, odmiennych estetyk i orientacji światopoglądowych do wykreowania wartościowych utworów autorów czasem dalekich od katolicyzmu. Ten fakt powinien być brany pod uwagę przy rozważaniu zasadności kanonizacji i promieniowania świętości tej postaci.

Z drugiej strony, z perspektywy rozwoju życia religijnego katolickiej wspólnoty, twórczość literacka poświęcona Janowi Pawłowi II przeciwdziała płytkiemu odbiorowi i banalizacji jego przestania. Wielka popularność i wzbudzenie przez świętego papieża serdecznych uczuć, prowadzą często do sentymentalizmu i schematycznych reakcji. Wzmacnia te tendencje masowa kultura i przemysł rozrywkowo-medialny. Zamiast stereotypowych obrazków i narracji pisarze starali się z powodzeniem pokazać prawdziwego człowieka z dramatyczną biografią, zmagającego się z trudnym światem i przeżywającego ważne sprawy dotyczące podstaw istnienia każdego z nas.

Krzysztof Dybciak

Jan Paweł II w literaturze polskiej



opublikował przeżycia własne i części („pozakościelnej”) swojego pokolenia dopiero po śmierci Jana Pawła II.

Kolejnym wydarzeniem inspirującym twórców literatury do pisania o bohaterze niniejszego szkicu był zamach Alego Ağcy 13 maja 1981 w Rzymie. Dramatyczność zdarzenia na placu Świętego Piotra sprawiła, iż nawet surowe i nieoperujące artystycznymi efektami relacje świadków-przyjaciół świętego papieża stawały się prawdziwymi dziełami sztuki literackiej, np. wspomnienia ks. Stanisława Dziwisza. Pasjonującą lekturę stanowią też komentarze do tego wydarzenia: tajemniczego, z niejasnym tłem politycznym, nieznanymi motywami i mocodawcami. To wszystko sprawiło, że opowieści o zamachu na papieża mogą konkurować z sensacyjnymi fabułami. Zamach i jego okoliczności stały się potem – także w innych literaturach – tematem dłuższych utworów: powieści, scenariuszy filmowych, reportaży śledczych. Nierzadko są to mało wartościowe artystycznie i dokumentalnie książki, adresowane do masowego i niewybrednego czytelnika.

Osobną, bardzo liczną grupę literackich wypowiedzi o Janie Pawle II stanowią słowne świadectwa jego zwykłego, a w istocie niezwykłego, gdyż prowadzącego do świętości, codzien-

POSŁUGA KU WIĘKSZEJ CHWALE BOŻEJ I POŻYTKOWI CZŁOWIEKA

Z bp. prof. Ignacym Decem, ordynariuszem diecezji świdnickiej,
rozmawia Anna Sutowicz

Rozmawiamy w przeddzień wyniesienia na ołtarze Ojca Świętego Jana Pawła II. 10 lat temu dekretem z 24 lutego 2004 r. ten wielki papież utworzył diecezję świdnicką i mianował jej ordynariusza. Jak Ksiądz Biskup wspomina moment, w którym dowiedział się, że zostanie pierwszym pasterzem nowej diecezji?

Jako rektor Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu wyjechałem 29 stycznia 2004 r. do Katowic na posiedzenie Konferencji Rektorów Akademickich Szkół Polskich. Nazajutrz po obradach udaliśmy się do Filharmonii Śląskiej na koncert. Gdy wchodziłem do Filharmonii, zadzwonił do mnie nuncjusz apostolski, abp Kowalczyk. Szum w budynku utrudniał rozmowę, więc obiecałem oddzwonić po koncercie. Przeczuałem, co to może być. Cały koncert siedziałem podekscytowany. Po nim pojechaliśmy na uroczystą kolację do Starych Tarnowic koło Tarnowskich Gór. O godz. 19.50 nuncjusz ponownie do mnie zadzwonił i zaprosił na rozmowę do nuncjatury w Warszawie. W nocy nie mogłem zasnąć. Następnego dnia o godz. 10.15 byłem w nuncjaturze. Po chwili zjawił się nuncjusz i usłyszałem słowa: „Ojciec Święty Jan Paweł II powołał do istnienia diecezję świdnicką i chce, aby ksiądz rektor był jej pierwszym biskupem”. Prosił o chwilę zastanowienia, a potem podsunął mi pismo, które po krótkim namyśle podpisałem, nie ukrywając wzruszenia. Z tą wiadomością chodziłem aż do 24 lutego, kiedy upubliczniły ją Nuncjatura Apostolska w Warszawie i Kuria Arcybiskupia we Wrocławiu.

25 marca 2004 r. przyjąłem w katedrze świdnickiej święcenia biskupie. Doświadczenie profesorskie i rektorskie bardzo mi się przydało do posługi biskupiej, zwłaszcza w sektorze homiletycznym i w dziedzinie administracji diecezjalnej.

Ksiądz Biskup wielokrotnie spotykał Karola Wojtyłę na swoich drogach, zarówno naukowych, jak i duszpasterskich. Które rysy myśli i działalności biskupa, a potem papieża Jana Pawła II stanowiły dla Ekszelencji inspirację na trudnej drodze postęgi kapłańskiej i biskupiej?

Po bp. prof. Wincentym Urbanie – historyku i o. prof. Mieczysławie A. Krąpca – filozofie, kard. Karol Wojtyła, a potem papież Jan Paweł II, był dla mnie mistrzem. Kard. Wojtyła był moim profesorem na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim (1970–1976). Przez kilka semestrów prowadził z nami wykłady z zakresu wybranych zagadnień z etyki. Podczas letnich wakacji, pod koniec sierpnia przyjeżdżał prawie co roku do Wrocławia na Wrocławskie Dni Duszpasterskie jako prelegent. Były to okazje do bezpośrednich spotkań z księdzem kardynałem. U kard. Wojtyły, a potem u papieża Jana Pawła II, fascynowała mnie przede wszystkim życiowa mądrość, tak w wymiarze



teoretycznym (szeroka wiedza filozoficzno-teologiczna), jak i praktycznym (wspaniała osobowość z poczuciem humoru). Jego wykłady, których słuchałem i teksty, które czytałem, wskazywały, że ich autor jest przedstawicielem klasycznej filozofii ukształtowanym na realizmie Arystotelesa i św. Tomasza z Akwinu, z odwołaniem się do myśli współczesnej. Kardynał zajmował się głównie antropologią filozoficzną i etyką. Człowieka widział przez pryzmat szeroko rozumianego doświadczenia i Objawienia. Zauważyłem, że z teoretycznej prawdy o człowieku wyrastał u kardynała, a potem u papieża praktyczny szacunek dla każdego człowieka. Tego rodzaju postawa mnie fascynowała i była mi drogowskazem na drogach mego życia.

W swoich licznych zainteresowaniach naukowych zajmował się Ksiądz Biskup między innymi transcendentą człowieka w świecie przyrody. Lubelska szkoła filozoficzna, kuźnia wielu umysłów tomistycznych, stanowiła swego czasu doskonałe środowisko kształtujące wizję współczesnej myśli i światopoglądu katolickiego. W jaki sposób w obecnym świecie fatyzowania obrazu człowieka można szukać oparcia w filozofii realizmu tomistycznego? Na ile to narzędzie może być przydatne dla obrony przyjętych w naszej cywilizacji wartości społecznych i kulturowych?

Kard. Karol Wojtyła, a potem papież Jan Paweł II, był przekonany, że w dzisiejszej kulturze i cywilizacji, u podstaw życia osobistego i społecznego winien znajdować się obiektywny, realistyczny, zdroworozsądkowy wizerunek człowieka, wizerunek zbudowany na antropologicznym doświadczeniu. W encyklice *Centessimus annus* Jan Paweł II wspominał o błędzie antropologicznym, który legł u podstaw kryzysu dzisiejszej cywilizacji europejskiej i którego negatywne konsekwencje pojawiły się we wszystkich dziedzinach kultury: w nauce, etyce, sztuce i religii. Papież przypominał, że u źródeł obydwu totalitaryzmów XX w. znajdowała się fałszywa wizja człowieka. Najnowszym przykładem odejścia od klasycznej wizji człowieka jest ideologia gender, w której podeptano prawo naturalne jako fundament prawa stanowionego. Kultura współczesna zachwaszczona przez różnego rodzaju liberalizmy, relatywizm, subiektywizm, permisywizm, wbrew temu, co mówi, degradowuje godność człowieka, sprowadza był ludzki do rzędu przedmiotu do użycia. Nie czyni człowieka wygranym, co zapowiada, ale przegrany. Moim zdaniem jedynie powrót do zdrowej antropologii, ukształtowanej na realizmie poznawczym i na Bożym Objawieniu, może być jakimś panaceum na chorobę współczesnej kultury i cywilizacji. W tej klasycznej antropologii widzi się człowieka na przecięciu świata duchowego i materialnego. Część somatyczna, biologiczna upodabnia nas do reszty widzialnego świata, a część duchowa jest znakiem naszego pokrewieństwa z Bogiem. Pokarmem dla ducha ludzkiego jest prawda, dobro i piękno, które źródło mają w Bogu.

Ksiądz Biskup, jako duszpasterz, występował wielokrotnie w obronie tych elementów życia społecznego, które przez lata istnienia cywilizacji chrześcijańskiej w Polsce były naruszane. Ekscelencja podejmował zagadnienie usuwania symboli religijnych z życia publicznego, ograniczania wolności mediów katolickich, odsuwania Kościoła od realnego wpływu na wychowanie młodego pokolenia. Ostatnio niezwykle energicznie odpowiada Ksiądz Biskup na ataki skierowane na duszpasterzy ze strony środowisk demo-liberalnych i aktywistów ateistycznych. W jaki sposób Kościół, jako wspólnota duszpasterzy i wiernych, powinien odpowiadać na takie zachowania?

Faktycznie, od samego początku posługiwania biskupiego stanąłem w obronie prawdy o człowieku. Narzędziem, którym się posłużyłem w tym dziele, jest moje przygotowanie filozoficzno-teologiczne, które zdobyłem na uczelniach krajowych i zagranicznych. Podjąłem odważnie misję nauczania, nie kierując się żadną poprawnością polityczną. Prezentując takie stanowisko, od samego początku byłem zapraszany do wygłaszania homilii i rozważań transmitowanych przez Radio Maryja i Telewizję Trwam. Spotkała mnie z tego tytułu krytyka w mediach liberalnych, a także w niektórych środowiskach katolickich, nie wyłączając Episkopatu. Robię nadal swoje, kierując się zawsze nauką Kościoła i zdrowym rozsądkiem. Próbuje

do takiej postawy przekonać naszych księży. Staram się nie walczyć z człowiekiem, ale o człowieka, w imię prawdy, dobra i piękna. W swoich pracach naukowych, a także w przepowiadaniu duszpasterskim próbuję demaskować mity wywodzące się z ideologii liberalizmu i relatywizmu, a nagłaśniane w liberalnych mediach. Ideologia ta, nie mająca nic wspólnego ze zdrową nauką i zdroworozsądkowym myśleniem, wkroczyła dzisiaj na teren ekonomii, prawa, szkolnictwa i mediów. Dość często sprzedaje się tu prawdę za pieniądze, w myśl znanej zasady: gdzie mówią pieniądze, tam milczy prawda. Jest to zjawisko bardzo niebezpieczne, bowiem każde kłamstwo niesie zniewolenie, przyczynia się do degradacji człowieka, zaś każda prawda wyzwala. Przykładem takiego rujnującego kłamstwa jest to, co dzisiaj mówi się w liberalnych mediach np. o aborcji, o zapłodnieniu in vitro, o związkach partnerskich itd. Niekiedy bywa tak, że to, co dawniej było patologią, dziś chce się uznawać za normę i dąży się do jej legislacji, a to, co dotąd uznawano za obowiązującą normę, uznaje się za ksenofobię, za fundamentalizm. Jest to – w dalszej perspektywie – szerzenie cywilizacji śmierci. Tylko na prawdzie, dobru i pięknie można budować cywilizację miłości, w której są przestrzegane cztery ważne priorytety: pierwszeństwo osoby przez rzecz, etyki przed techniką, „być” przed „mieć” i miłości przed sprawiedliwością.

Czy w warunkach konfrontacji z „europejską schizofrenią moralną” jest miejsce dla katolickich organizacji i stowarzyszeń świeckich? W jaki sposób „Civitas Christiana”, aktywnie obecne również w diecezji świdnickiej, może wspierać Kościół w jego budowaniu „państwa Bożego” tu i teraz, w świecie zmian społeczno-kulturowych?

Jak najbardziej. Stowarzyszenia katolickie są ważnym podmiotem w nowej ewangelizacji naszego społeczeństwa. Ich oddziaływanie może być wielorakie: przez organizację ciekawych sympozjów i sesji naukowych oraz popularno-nauko-

” *Bardzo się cieszę, że to właśnie w roku kanonizacji Ojca Świętego Jana Pawła II dane nam jest świętować 10. rocznicę istnienia naszej diecezji.*

wych, zwłaszcza z zakresu społecznej nauki Kościoła. Ważnym sposobem pozytywnego oddziaływania na społeczeństwo jest też działalność wydawnicza, drukowanie dobrych książek i prowadzenie dobrych czasopism. Wielkie zasługi w tym względzie ma Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana”. Od lat dane mi było i jest współpracować z tą instytucją we Wrocławiu, a ostatnio jako biskup w Świdnicy. Chcę wyrazić wielką wdzięczność za wspomaganie Kościoła w dziele ewangelizacji, w dziele promowania katolickiej nauki społecznej i innych wartości ewangelicznych i humanistycznych.

Jednym z aspektów działalności duszpasterskiej Ekscelencji były i są liczne spotkania ze środowiskami wiernych przy różnych okazjach. Czy obserwuje Ksiądz Biskup jakies większe zmiany w sposobie wyrażania religijności, stosunku do świata i Kościoła ze strony zwyczajnych katolików, poddanych presji codzienności i konfrontacji z postmodernistyczną wizją lansowaną w mediach świeckich?

Niestety, część ludzi ulega propagandzie i ideologii lansowanej w mediach liberalnych. Niekiedy otwierają się im oczy, gdy im ktoś pomoże zdemaskować głoszone w mediach mity. Na szczęście, znaczna część naszego społeczeństwa dość krytycznie odnosi się do tego, czym karmią je media liberalne. Gdy idzie o religijność i świadectwo wiary, to wyglądają one różnie u różnych ludzi. U wielu polityków i dziennikarzy religia i wiara są traktowane dość instrumentalnie, najczęściej jako należące do sfery prywatnej, o której nie powinno się mówić publicznie. Ciągłe podtrzymuje się tu mit o prywatności religii i wiary. Dość często doświadczamy zjawiska hipokryzji, gdy niektórzy np. deklarują, że są katolikami, a wypowiadają się, piszą i głoszą przeciwko prawu Bożemu i prawu naturalnemu. Zachodzi tu niejednokrotnie sprzedawanie wiary, a dokładniej – świadectwa niewiary za pieniądze.

Dziesięć lat istnienia diecezji to właściwy czas na pierwsze podsumowanie dobra, które dokonało się na skutek decyzji Jana Pawła II o powołaniu nowej jednostki organizacyjnej Kościoła. Za co Ksiądz Biskup dziękuje Bogu w sposób szczególny? Gdzie należy poszukiwać dalszych kierunków pracy duszpasterskiej?

W ciągu tych dziesięciu lat udało się nam utworzyć wszystkie ważne struktury diecezjalne. Mamy Kurię Biskupią, Wyższe Seminarium Duchowne, studia magisterskie z teologii dla osób świeckich, Caritas diecezjalną, Studium Organistowskie, Studium Życia Rodzinnego. Mamy Kapitułę Katedralną i Kolegiacką. Mamy ostatnio ukonstytuowany Sąd Biskupi. W dru-

gim roku istnienia diecezji przeprowadziliśmy I Diecezjalny Kongres Eucharystyczny, a potem, w latach 2007–2010, peregrynację obrazu Jezusa Miłosiernego. Obecnie trwają prace wykończeniowe nad Domem Księży Emerytów w Świdnicy i budowa hospicjum dla osób w stanie terminalnym i przewlekłe chorych. W diecezji zorganizowana jest katechizacja w szkołach. W parafiach trwa przygotowanie duszpasterskie do sakramentów świętych, zwłaszcza do pierwszej spowiedzi i Komunii św., do bierzmowania; działają grupy apostołskie: Żywy Różaniec; Franciszkański Zakon Świeckich, Akcja Katolicka, nowe ruchy apostołskie; Oaza Żywego Kościoła „Światło Życie”, Katolickie Stowarzyszenie Rodzin, Kościół Domowy i inne. W ciągu minionego dziesięciolecia co roku odbywaliśmy pieszą diecezjalną pielgrzymkę na Jasną Górę. Były także pielgrzymki do naszych diecezjalnych sanktuariów Maryjnych, zwłaszcza w niedawno przeżywanym Roku Wiary. Na najbliższe lata, przed stuleciem objawień w Fatimie jest zaplanowana peregrynacja figury Matki Bożej Fatimskiej.

Bylibyśmy niewdzięcznikami, gdybyśmy za to wszystko nie podziękowali Panu Bogu i dobrym ludziom. Jako pierwszy biskup diecezji świdnickiej, w roku dziesięciolecia jej istnienia wyrażam wszystkim diecezjanom i wszystkim ludziom nam życzliwym moją serdeczną wdzięczność za modlitwę, za ofiary materialne i za wszelką dobroć. Pełni nadziei w zwycięstwo dobra nad złem, prawdy nad fałszem idziemy odważnie w przyszłość w przekonaniu, że czas Ewangelii i czas Chrześcijaństwa jest ciągle przed nami.



Z o. Adamem Schulzem, jezuitą, przewodniczącym i współorganizatorem Ogólnopolskiej Rady Ruchów Katolickich, rozmawia Marcin Motylewski

ZAPOMINAMY O OBECNOŚCI BOGA W ŚWIECIE

Organizacje katolickie są skupione w różne federacje: Rada Ruchów Katolickich, Ogólnopolskie Porozumienie Organizacji Katolickich, Konferencja Stowarzyszeń Katolickich. Czym się różni od tych zrzeszeń Ogólnopolska Rada Ruchów Katolickich? Czy ma coś, czego nie mają tamte?

Ogólnopolska Rada Ruchów rozpoczęła swoją działalność 25 lat temu i była pierwszym środowiskiem, które zajęło się współpracą między różnymi organizacjami katolickimi. Bardzo ważny był fakt, że udało się podjąć współpracę nie tylko stowarzyszeń, ale również ruchów katolickich. Ruchy mają inną dynamikę, sposób funkcjonowania, a czasem i inne założenia pastoralne niż stowarzyszenia katolickie. Ważne dla nas było stworzenie platformy współpracy tych dwóch, nieraz tak różnych, środowisk.

Głównym celem Ogólnopolskiej Rady Ruchów Katolickich jest: „promowanie obecności ruchów i stowarzyszeń katolickich w Kościele i społeczeństwie” (cytat z: www.ewangelizacja.bielsko.pl). Wydają Państwo biuletyn informacyjny oraz książki. Jakie to są publikacje? Na jakich jeszcze działaniach polega promocja członków ORRK?

Naszą działalnością staramy się ukazać zarówno duchownym, jak i świeckim wartość zrzeszania się, tworzenia wspólnot formacyjnych oraz apostołskich. To jest trochę nowa rzeczywistość w Kościele w Polsce, przez okres komuny zrzeszenia katolików nie miały swobody działania. Najintensywniejszy rozwój ruchów katolickich to lata 80. i pierwsza połowa 90. „Trzeba nadrobić ten czas i odnaleźć na nowo miejsce ruchów i stowarzyszeń w Kościele i społeczeństwie” – napisał do nas Ojciec Święty Jan Paweł II na Kongres Ru-



Fot. Marcin Motylewski

chów i Stowarzyszeń, który odbył się w 1994 r. Był to czas odkrywania bogactwa zrzeszeń katolików. Pamiętam słowa kard. Glempa, który przybył na Kongres: „Boże, jak dużo was jest!” W Polsce działa obecnie około 150 większych i ponad 1000 mniejszych ruchów i stowarzyszeń katolickich. Są one liczniejsze od świeckich organizacji pozarządowych. Według badań GUS są bardziej prospołeczne, mają większy kapitał zaufania społecznego niż organizacje świeckie. Ale są w Kościele polskim jeszcze takie miejsca, takie parafie, w których ich działalność jest utrudniona, czasem nawet spotykamy się z zakazem działania ruchów i stowarzyszeń katolickich w danej parafii.

Na stronie ewangelizacja.bielsko.pl można przeczytać: „Zdaniem ks. Adama Schulza SJ, o sile i dynamice poszczególnych ruchów i stowarzyszeń świadczy głębia więzi z Bogiem, a nie – sprawna organizacja, nowoczesne metody pracy czy możliwości wpływania na życie społeczne”. Może więc zrzeszanie się w ORRK nie jest takim organizacjom potrzebne?

Może wystarczy pogłębianie relacji z Bogiem?

My nie stawiamy żadnego przymusu, to była od początku oddolna inicjatywa ruchów, które chciały się zrzeszać, aby ewangelizacja odnosiła większe owoce. Oczywiście poprosiliśmy też Episkopat o błogosławieństwo i asystenta kościelnego i takiego asystenta otrzymaliśmy. Liderzy ruchów, których skupia ORRK, również potrzebują inspiracji do swojej pracy, zarówno duchowej, jak i apostołskiej i Rada Ruchów stara się im w tym dopomagać.

Jak ocenia Ojciec kondycję organizacji katolickich w Polsce na tle innych krajów? Czy mamy się czego wstydzić i czym pochwalić?

Trudno to porównywać, ponieważ sytuacja Kościoła jest różna w poszczególnych krajach. Łatwiej porównać zmiany w naszym kraju. Kiedy 25 lat temu zaczynaliśmy naszą działalność, każdy ruch uważał, że jest najlepszy i że jest jedyną drogą do Pana Boga. Dzisiaj możemy zauważyć, że organizacje dojrzały, okrzepły. Uczymy się szanować różne drogi formacji i apostołstwa, uczymy się budować

jedność pośród różnorodności. To zwłaszcza widać w tych organizacjach, które powstały po Soborze Watykańskim II.

Odbyły się już trzy Kongresy Ruchów Katolickich. Jakie są cele tego zgromadzenia?

Każdy z tych Kongresów miał swoje cele. Pierwszy pomógł nam odnaleźć się w Kościele, ku zadziwieniu hierarchii, że ruchów jest tak dużo i że są tak dobrze zorganizowane. Na II Kongresie, na którym gościł premier, kilku ministrów i reprezentanci ok. 20 organizacji zagranicznych, odczytywaliśmy swoje miejsce w życiu społecz-

” *Chcemy odejść od biernego przyglądania się rzeczywistości i przejść ku bardziej aktywnej obecności nas, jako chrześcijan, w świecie.*

nym jako katolickie organizacje pozarządowe oraz szerzej – swoje miejsce w Europie. III Kongres składał się z 14 mniejszych kongresów tematycznych, np. „Civitas Christiana” prowadziła kongres dotyczący kultury. Celem III Kongresu było pokazanie bogactwa apostołstwa świeckich.

Czym IV Ogólnopolski Kongres Ruchów i Stowarzyszeń Katolickich, który rozpocznie się 14 czerwca, będzie się różnił od poprzednich?

IV Kongres ma pomagać każdemu członkowi organizacji katolickiej w stawaniu się bardziej apostołem. Jego hasło brzmi: *Posłani, aby odnowić świat*. Mamy odczytać, jak wygląda nasze apostołstwo: w rodzinie, pracy, Kościele i społecznościach, w których jesteśmy zaangażowani. Chcemy podjąć bardziej świadomie współpracę z Bogiem działającym w świecie. Chcemy odejść od biernego przyglądania się rzeczywistości i przejść ku bardziej aktywnej obecności nas, jako chrześcijan, w świecie. Laikat za bardzo skupił się na dbaniu o swoją pozycję w Kościele.

Na I Kongresie Ruchów Katolickich w 1994 r. jego uczestnicy napisali w podsumowaniu: „pragniemy przeciwstawić się działaniom i poglądom, które zniekształcają prawdziwy obraz człowieka i społeczności. Bóg bowiem jest Stwórcą i Zbawicielem zarówno człowieka, jak i społeczności”. Często mówimy, że Bóg jest

przyczyną wszystkiego, ale jak rozumieć Boga jako Stwórcę społeczności? Ludzie wchodzą w relacje z innymi, aby zaspokoić swoje potrzeby, czy chodzi więc o to, że Bóg, programując swoje dzieło jako istotę, która nie jest samowystarczalna, właśnie w ten pośredni sposób stworzył ludzkie zbiorowości? Czy też to podkreślenie ma inne znaczenie?

Bóg nieustannie stwarza świat i zależy mu, żeby społeczności, w których funkcjonujemy, rozwijały się w pełni, czyli we współpracy z Nim. Jesteśmy zaproszeni przez Boga do współpracy w przemianie tego świata, w jego rozwoju, ale mamy problem z przyjęciem

tego zaproszenia. My często wierzymy w obecność Boga w naszych sercach, w Kościele, ale nie wierzymy w obecność Boga w świecie. Uważamy, że świat został stworzony przez Boga, a potem oddany nie wiadomo komu... politykom, ludziom biznesu itp. Stąd czas Kongresu jest czasem pogłębiania naszej wiary w obecność i działanie Boga w świecie, a hasło Kongresu o tym mówi: *Posłani, aby odnowić świat*.

Na II Kongresie Ruchów Katolickich w listopadzie 2000 r. mówił Ojciec o potrzebie formacji ruchów skierowanej „na integrację życia duchowego, moralnego oraz zawodowego”. Na czym ona powinna polegać?

Sam profesjonalizm w wykonywaniu zawodu nie wystarcza, dziś prawie każdy myśli, że jest profesjonalistą. Musimy się otworzyć na etykę. Niektórzy uważają, że ona przeszkadza, a to jest błąd, którego skutki widzimy we współczesnym świecie, w kryzysie, który go dotyka. Coraz więcej jest nędzy i niesprawiedliwości społecznej. Profesjonalizm musi być powiązany z etyką oraz z żywą więzią z Bogiem, bo inaczej zabraknie ducha i energii w naszym postępowaniu. Poza tym warto na nowo sięgać po naukę społeczną Kościoła.

Jaką rolę w Ogólnopolskiej Radzie Ruchów Katolickich przewiduje Ojciec dla Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”?

Staracie się promować naukę społeczną Kościoła. To jest bardzo istotne, ponieważ mało jest organizacji, które się tym zajmują. Potrzebujemy spojrzenia na bieżące problemy z perspektywy myśli społecznej Kościoła. Ważna jest również Wasza postępa i pomoc w odkrywaniu piękna powołania człowieka świeckiego, ponieważ ciągle jesteśmy na początku drogi. Inny obszar, który również po części już realizujecie, a jest bardzo ważny na przyszłość – to promocja kultury chrześcijańskiej.

Czy Ogólnopolska Rada Ruchów Katolickich jakoś szczególnie przygotowuje się do kanonizacji Jana Pawła II?

Chcemy na IV Kongresie podziękować Bogu za dar Jana Pawła II, który stał się animatorem „wiosny ruchów w Kościele”. Wiele mu zawdzięczamy. Ważnym punktem Kongresu będzie więc Msza św. dziękczynna. Poza tym pragniemy przyjrzeć się nauczaniu Jana Pawła II na temat apostołstwa świeckich i zobaczyć, co już z jego inspiracji realizujemy, a co jeszcze trzeba nam podjąć.

Jak postrzega Ojciec atmosferę wytworzoną przez media, aby kanonizacja papieża Polaka nastąpiła jak najszybciej? Czy taki pośpiech jest wyrazem jakichś ambicji, niezrozumienia dla konieczności rozważa przy podejmowaniu takiej decyzji, czy też niesie ze sobą jakieś konkretne korzyści, które uzasadniają takie nastawienie?

Jest powszechne poczucie świętości zmarłego papieża. Ona ujawniła się w jego postępowaniu, odwadze, sposobie myślenia, apostołstwie i dynamice podróżowania. To pachniało czymś świętym.

Co zdaniem Ojca jest największym wyzwaniem dla katolika we współczesnym świecie?

Wiara w obecność Boga w świecie. Nie dostrzegamy Go pośród nas. W wirze różnych problemów brakuje kierowania uwagi na powołanie świeckich. Za mało je cenimy, a przecież Bóg każdego z nas osobiście powołuje. To musimy odkrywać, bo to jest szansa na odnowę Kościoła. Są nią świeccy, którzy są świadomi swojego powołania i umieją współpracować między sobą.



**Bożena
Pruska**

Dyrektor Oddziału Okręgowego w Krakowie, członkini Rady Głównej Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”.

WYCHOWYWAŁA JEGO SERCE KALWARIA ZEBRZYDOWSKA

„*Wszystko tu samo przemawia i staje się modlitwą (...). Zawsze, kiedy tu przychodziłem, miałem świadomość, że zanurzam się w tym właśnie rezerwuarze wiary, nadziei i miłości, które naniósł na te wzgórza, na to sanktuarium, całe pokolenia ludu Bożego ziemi, z której pochodzę i że ja z tego skarbcza czerpię.*

Jan Paweł II, Kalwaria Zebrzydowska, 7 czerwca 1979

Sanktuarium w Kalwarii Zebrzydowskiej należy do najciekawszych i najbardziej oryginalnych miejsc kultu religijnego w Polsce i na świecie. Zostało pomyślane jako otworzenie miejsc świętych z Jerozolimy – w tym celu, by umożliwić wszystkim, którzy nie mogą udać się do Ziemi Świętej, rozważanie męki Chrystusa. Od ponad czterystu lat przyciąga rzesze pielgrzymów, którzy rozpamiętują mękę Pana Jezusa i życie Jego Najświętszej Matki.

Początki sanktuarium sięgają 1600 r., kiedy to Mikołaj Zebrzydowski, wojewoda krakowski, wybudował w swych dobrach na górze Żarek kaplicę Ukrzyżowania Pana Jezusa według modelu Golgoty w Jerozolimie. Ten pierwszy kościółek stał się załącznikiem o wiele większego projektu. Wojewoda postanowił wybudować obok niego stację Drogi Krzyżowej oraz u podnóża góry ufundować mały klasztor z kościołem. Realizację tego zamierzenia ułatwiło Mikołajowi Zebrzydowskiemu zapoznanie się z dziełem Christiana Adrichomiusa, zawierającym opis Jerozolimy z czasów Chrystusa. Zebrzydowski dostrzegł w topografii swoich włości daleko idące podobieństwo do krajobrazu Jerozolimy. Wzniesienia terenu nazwano podobnie jak w Ziemi Świętej. W ten sposób na stokach Żarku znalazły swoje miejsce góry Moria, Syjon i oczywiście Golgota, na której stał już kościół Ukrzyżowania. Na stokach Góry Lanckorońskiej wyznaczono Górę Oliwną, którą oddzielała od pozostałych rzeka Skawinka, na odcinku Drózek nazwana Cedronem. Zaczęły powstawać kaplice Męki Pańskiej, kaplice Maryjne i obiekty towarzyszące. Stał też kościół główny pod wezwaniem Matki Bożej Anielskiej oraz klasztor. Mikołaj Zebrzydowski oddał w opiekę te święte miejsca ojcom bernardynom. W ciągu pierwszych lat istnienia Kalwarii rozwinęło się nabożeństwo drózkowe Pana Jezusa wzorowane na obchodach jerozolimskich. 14 września 1608 r. na Drózkach po raz pierwszy odprawiono drogę krzyżową.

Po śmierci wojewody w 1620 r. znaczny wkład w rozpoczęcie dzieła kalwaryjskie wniósł syn Jan, który konsekwentnie wznosił dalsze kaplice, a dotychczasowe rozbudowywał. Z fundacji Jana Zebrzydowskiego pochodzą Dróżki Matki Bożej, założone w r. 1632. Kolejnym fundatorem był ostatni z Zebrzydowskich, Michał, syn Jana. Za jego czasów zaślana łaskami cudowny obraz Matki Bożej Kalwaryjskiej. Michał Zebrzydowski rozbudował klasztor i wznosił kaplicę Cudownego Obrazu. Pierwotnie

obraz należał do prywatnego właściciela. 3 maja 1641 r. zaplał krwawymi łzami, wówczas został podarowany klasztorowi oo. Bernardynów i od tego czasu znajduje się w sanktuarium. Obecność tego obrazu sprawiła, że Kalwaria Zebrzydowska stała się ważnym ośrodkiem kultu Maryjnego oprócz istniejącego tu dotychczas kultu pasyjnego. Obraz został uroczystie koronowany przez kard. Albina Dunajewskiego w 1887 r. koronami papieża Leona XIII.

Matkę Bożą Kalwaryjską szczególnie ułubił papież Jan Paweł II. Przybywał tu jako mały chłopiec z pobliskich Wadowic na uroczystości Maryjne i pasyjne ze swoim ojcem. Ciągłe pielgrzymował i powracał do Kalwarii Zebrzydowskiej w chwilach szczególnie trudnych, w latach młodości, kapłaństwa i biskupstwa. Jako następca Świętego Piotra odwiedził Kalwarię dwukrotnie. 7 czerwca 1979 r., w czasie swojej pierwszej pielgrzymki do kraju, nadał kościołowi głównemu tytuł bazyliki mniejszej. Wspominał wówczas o pięknie i teologii tego niezwykłego miejsca: „Kalwaria ma w sobie coś takiego, że człowieka wciąga. Co się do tego przyczynia? Może i to naturalne piękno krajobrazu, który się stąd rozciąga u progu polskich Beskidów...” Ojciec Święty poprosił wiernych, aby modlili się w tym miejscu w jego intencji, za jego życia i po śmierci. 10 czerwca 1987 r. w Krakowie, na Błoniach przewodniczył uroczystości 100-lecia koronacji wizerunku Matki Bożej Kalwaryjskiej, składając u Jej stóp jako wotum złotą różę papieską. W 2002 r. przypadła uroczystość jubileuszowa 400-lecia kalwaryjskiego sanktuarium. Zbiegło się to w czasie z pielgrzymką Jana Pawła II do ojczyzny, dlatego też papież powrócił na kalwaryjskie wzgórze 19 sierpnia, aby zawierzyć Matce Miłosierdzia sprawy i bolączki polskiego narodu, Kościoła w Polsce i odnowić swoje osobiste oddanie.

Madonnie Kalwaryjskiej, „która wychowywała jego serce od najmłodszych lat” i wypraszała łaskę cudownego rozwiązania trudnych spraw, raz jeszcze zawierzył wszystko, co niepokoi serce namiestnika Jezusa Chrystusa i jego samego: „...Tobie oddaję wszystkie owoce mego życia i posługi. Tobie zawierzam losy Kościoła. Tobie polecam mój naród. Tobie ufam i Tobie raz jeszcze wyznaję: *Totus Tuus, Maria! Totus Tuus*”. Wtedy również Ojciec Święty z wielką mocą poprosił o modlitwę za niego – „też i po mojej śmierci”.

Filmy godne uwagi widza



Prawdziwy Noe czy hollywoodzka wariacja na temat potopu?

Film budzi protesty w krajach islamskich, a w jego opisach można znaleźć i takie zdanie, że tytułowy bohater to szaman-ekolog odbiegający od starotestamentowej narracji. Brak wyraźnego oporu w krajach chrześcijańskich daje nadzieję, że historia ma jednak dużo wspólnego z biblijnym opisem. Noe (Russell Crowe) jest jedynym dobrym człowiekiem na przepelnionym złem świecie. Każdej nocy nawiedza go sen o powodzi niszczącej wszelkie istnienie. Zdaje sobie sprawę, że to wiadomość wysyłana mu przez Stwórcę.



Rysunkowy Jan Paweł II

Zbliżająca się kanonizacja naszego wielkiego zmarłego rodaka jest okazją do wielu produkcji na jego temat. Tym razem jest to obraz animowany. Dziadek (Piotr Fronczewski) opowiada wnukowi, 12-letniemu Kacprowi (Kamil Tkacz i Andrzej Tkacz), o swoim dawnym przyjacielu Karolu (Karol Wojtyła). Film opowiada historię polskiego papieża od czasów, kiedy był małym chłopcem, do momentu, gdy wybrano go na Ojca Świętego.

KSIAŻKI



Opowiedz mi, mammo. Polskie zwyczaje i obrzędy wielkanocne

Anna Jankowska, IW PAX, Warszawa 2012

Zawiera mnóstwo informacji na temat polskich zwyczajów i obrzędów wielkanocnych, które nadal są praktykowane w wielu rejonach naszego kraju. Adresowana do dzieci.



Książka o siedmiu sakramentach. Poradnik praktyczny i duchowy

ks. Jan Kuźniar, IW PAX, Warszawa 2014

Niezwykłe kompendium wiedzy o sakramentach Kościoła, a zarazem przewodnik dla wiernych świeckich i kapłanów. Owoc przeszło trzydziestoletnich studiów nad Biblią i liturgią.



Od Benedykta XVI do Franciszka - Kronika z przełomu pontyfikatów

Antonio Spadaro SJ, IW PAX, Warszawa 2014

Zapis wydarzeń – a zarazem towarzyszących im refleksji – jakie miały miejsce w Watykanie w związku z ustąpieniem papieża Benedykta XVI i wyborem nowego papieża, Franciszka.



Niepokonani

Krzysztof Ziemiec, Rafael, Warszawa 2013

Krzysztof Ziemiec człowiek doświadczony przez los, przygotował książkę, w której znane postacie po raz pierwszy odkrywają dramatyczne wydarzenia ze swojego życia.



Zośkowiec

Jarosław Wróblewski, Wydawnictwo Fronda 2014

Henryk Kończykowski, ps. „Halicz”, wspomina świat, który przeminął – młodość w przedwojennej Warszawie przerwaną wojną i okupacją. Potem udział w konspiracji, wreszcie – w Powstaniu.

Aplikacja miesiąca



Being Catholic (Android)

Aplikacja przygotowana przez archidiecezję Cincinnati. Ma wiele wad, ale także ogromny potencjał rozwojowy. Ciekawa funkcja to lokalizator parafii. Kiedy polskie edycje?

Porady pani domu



W każdym domu znajdują się elementy ze stali nierdzewnej lub chromowanej. Podobnie jak inne powierzchnie wymagają one szczególnej pielęgnacji. Chyba każda gospodyni doświadczyła tego, co znaczy utrzymanie w czystości zlewu ze stali nierdzewnej. Zmora są tworzące się na nim zacieki oraz osadzający się kamień. Na szczęście mamy specjalne środki, które ułatwiają ich pielęgnację, jak np. płyn Ludwik przeznaczony do codziennej pielęgnacji wszystkich powierzchni ze stali nierdzewnej, błyszczącej i chromowanej. Skutecznie usuwa zabrudzenia, ślady palców, zacieki z wody i tłuste plamy. Nie rysuje czyszczonej powierzchni. Zapobiega ponownemu przywieraniu zabrudzeń. Warto wypróbować...



Dobrze, że jesteście z nami!

Trwa XVIII edycja Ogólnopolskiego Konkursu Wiedzy Biblijnej
Za nami eliminacje szkolne, do których 18 marca 2014 r.
przystąpiło prawie 30 000 uczestników
z 1450 szkół ponadgimnazjalnych z całej Polski.

Wiemy, że obecna skala tego dzieła nie byłaby możliwa,
gdyby nie zaangażowanie katechetów,
którzy dokładają wszelkich starań,
by zachęcić młodych
do pogłębionej lektury Pisma Świętego.

Dziękujemy także mediom, dzięki którym informacje o Konkursie
docierają do szerokiego grona odbiorców szybko i w ciekawej formie.

Atrakcyjne nagrody w postaci indeksów na uczelnie wyższe
oraz zagranicznych pielgrzymek i upominków rzeczowych
są wynikiem współpracy i zaangażowania coraz większego grona
naszych partnerów, którym leży na sercach formacja
młodego pokolenia i wpajanie mu wartości ewangelicznych.

Fundatorzy indeksów:



Partnerzy organizacyjni i sponsorzy:



Opieka medialna:



Cieszymy się, że ta biblijna inicjatywa Katolickiego Stowarzyszenia "Civitas Christiana",
może mieć dzięki Państwu tak szeroki wymiar. Ufamy, że nasza wspólna troska
o młodych, zaowocuje trwałym dobrem dla nich, Kościoła i naszej Ojczyzny.